

Hilaire BELLOC

DROGA WYJŚCIA Z PAŃSTWA NIEWOLNICZEGO* [*THE WAY OUT*], PRZEŁOŻYŁ ANDRZEJ ZIÓŁKOWSKI**

1. Na początek

Kiedy człowiek doznaje niesprawiedliwości, to z całą swoją siłą będzie zwalczał wyrządzane mu zło. Jest to tak oczywiste, że ludzie zawsze i wszędzie ustanawiali prawa i tworzyli trybunały po to, by wyegzekwować sprawiedliwość, a tym samym zapobiegać konfliktom.

Kiedy poczucie wyrządzonej im niesprawiedliwości jest wzbudzone u wielu osób, to istnieje zagrożenie wystąpienia powszechnego konfliktu. Gdy to poczucie jest ostre i rozciąga się na szerokie rzesze obywateli, to cały porządek społeczny jest zagrożony i o ile zło nie zostanie naprawione, cała cywilizacja może zginąć.

Do takiej sytuacji doszliśmy dzisiaj zarówno w starym, jak i w nowym świecie. Bardzo duża i wciąż rosnąca liczba obywateli czuje, że na skutek ustaleń społecznych, w jakich żyją, jest im czyniona głęboka niesprawiedliwość. Niesprawiedliwość ta jest w ich odczuciu nie do zniesienia. W związku z tym istnieje niebezpieczeństwo, albowiem świat nie może funkcjonować w takiej atmosferze. Napięcie jest śmiertelne. Jeśli nie zostanie zmniejszone, zniszczy nas. To jest pierwsza i najpilniejsza sprawa. Ale jest jeszcze inna głębsza kwestia. Sprawiedliwość jest naturą rzeczy. Jest to Wola Stwórcy, a ci, którzy się jej opierają, w końcu zostają złamani. Porządek to nie jest stan docelowy życia

* Przedrukowane tutaj eseje były po raz pierwszy opublikowane jako seria artykułów w gazecie „Social Justice”, luty–sierpień 1938, Social Justice Publishing Corp., Royal Oak, Michigan, Copyright © 2006 Catholic Authors Press, Catholic Authors Press www.CatholicAuthors.org; ISBN: 978-0-9789432-0-2.

** Dr hab. inż., Instytut Podstawowych Problemów Techniki, Polska Akademia Nauk; e-mail: aziolk@ippt.pan.pl

społecznego. Porządek poprzez sprawiedliwość jest stanem docelowym życia społecznego. Tylko w sprawiedliwości dusze ludzkie mogą odpocząć. Dlatego oprócz bezpośredniego zagrożenia, któremu należy stawić czoła, trzeba poszukiwać trwałego rozwiązania i sposobu jego ustanowienia. Szukamy sprawiedliwości nie tylko, ani nawet nie głównie, dlatego że sami cierpimy z powodu jej braku, ale dlatego że gdy bardzo wielu innych cierpi z tego powodu, to ich silne poczucie krzywdy zatruwa powietrze moralne, którym oddychamy. Na wszystkich ludziach spoczywa dziś wspólny fundamentalny obowiązek, aby badać, aby zrozumieć, aby poradzić sobie i naprawić nieprawości naszych czasów.

Oto cztery testy: – na zbadanie niesprawiedliwości, na którą się skarżymy (czyli poszukiwania jej przyczyny); – i poprzez takie badanie zrozumienie jej natury; – a po takim zrozumieniu, aktywna praca nad przedstawionym problemem; – wreszcie zrobienie tego w celu znalezienia trwałego rozwiązania. Społeczeństwo pograżyło się w chaosie na skutek długotrwałego działania niesprawiedliwych zasad, jego choroba jest owocem fałszywej filozofii i złego postępowania – głównie przez chciwość. Co robi człowiek postawiony przed splątaną, najwyraźniej beznadziejną sytuacją? Najpierw uważnie przygląda się problemowi, śledząc wątki, dopóki nie zrozumie, w jaki sposób są one powiązane. Potem działa, ciągnąc za odpowiednie nitki we właściwych kierunkach, aż całość zostanie rozwikłana. Sprowadził chaos do porządku. My powinniśmy zrobić tak samo, a artykuły, do których jest to wprowadzenie, zostały napisane w tym celu. Społeczeństwo zgubiło trop w nocy. Wpadło w śmiertelne niebezpieczeństwo. Musimy znaleźć drogę wyjścia.

Poczucie niesprawiedliwości, obecnie prawie uniwersalne, jest najbardziej gwałtowne w fabrykach i transporcie, lecz w różnym stopniu jest obecne wszędzie; i to poczucie niesprawiedliwości jest zdrowe, ponieważ Sprawiedliwość wymaga ludzkich warunków życia dla istot ludzkich – „chleba naszego powszedniego”. To nie jest tylko kwestia wyżywienia; to jest kwestia ludzkiej godności, to jest pewien poziom komfortu, to jest rozkoszowanie się pięknem i coś więcej (stałe zapominana) *różnorodność*. Wszystko to można mieć, będąc w podległości przynoszącej korzyść innym ludziom, ale wtedy jest to wszystko niedoskonałe, wypaczone, skarłowaciałe i chore, ponieważ brakuje im jednej rzeczy – a tą rzeczą jest wolność. Wola człowieka została stworzona wolną i musi być tak wykonywana, jeśli człowiek ma żyć w pełni ludzkim życiem. Wybór zawodu i rzeczy jest częścią „chleba powszedniego”. Dzisiaj, większość ludzi nie ma takiego wyboru i jest go spragniona. Ich życie jest regulowane poza ich wolą i to tylko z jednego powodu: nie posiadają ziemi ani nieobciążonych zadłużeniem

narzędzi swojego zawodu. Inni są w ich posiadaniu i z tego obcego posiadania oraz ubóstwa ich samych rodzi się gorzkie poczucie ucisku.

Na pytanie: „Dlaczego ludzie tak cierpią?”, powszechną odpowiedzią jest, że źródłem całego tego zła jest kapitalizm: to znaczy wyzysk wielu pozbawionych środków do życia przez niewielu, którzy kontrolują ich źródła utrzymania. Ta odpowiedź jest zwodnicza. Stwierdza ona fakt, ale go nie wyjaśnia. Jest to również półprawda, a półprawdy są najbardziej niebezpiecznymi kłamstwami. Gdyby prawdą było, że to kapitalizm jest źródłem naszego zła, to zniszczenie kapitalizmu, bez względu na sposób, wystarczyłoby jako lekarstwo. Jednak powinno być oczywiste, że próba zniszczenia kapitalizmu niewłaściwą metodą nie jest lekarstwem. Dla człowieka z bólem zęba przyczyną jego kłopotów wydają się być zęby w jego szczęce, ale nie jest lekarstwem odcięcie mu głowy. Prawdziwą przyczyną naszych kłopotów nie jest kapitalizm, ale stan, od którego kapitalizm zależy: *nędza wielu*.

Tak! To, co zbyt uczenie nazywa się „proletariatem”. Ale to, co nasi ojcowie prościej i słuszniej nazywali „Powszechną Nędzą” jest źródłem zła. Jeśli musimy używać długich słów i „-izmów”, to mówmy mniej o kapitalizmie, a więcej o „proletarianizmie”.

Ludzie nie mogą żyć jako wolni obywatele zdolni do dobrowolnego zawierania umów, cieszący się wolnością ekonomiczną, czujący, że ich życie jest bezpieczne, jeśli nie posiadają własności. Społeczeństwo może zostać ocalone poprzez takie prawodawstwo, które odda własność w wiele rąk, aż przynajmniej *decydująca* liczba obywateli będzie ją *posiadać*. W żaden inny sposób nie można go ocalić, chyba że powrót do niewolnictwa nazwiemy zbawieniem.

Rodzina jest prawdziwą podstawową komórką państwa i jest ważniejsza niż państwo. Państwo istnieje dla rodziny, a nie rodzina dla państwa. Własność jest niezbędna dla jej normalnego i zdrowego istnienia.

Ludzie pracują dla utrzymania i wytwarzają środki utrzymania za pomocą pewnych narzędzi. Ci, którzy pracują tymi narzędziami, powinni mieć nad nimi kontrolę, to znaczy własność.

Niektóre rodzaje działalności wykonywane są najlepiej – lub mogą być wykonywane tylko – w dużych grupach. W takich przypadkach może istnieć akcjonariat – lecz z udziałami posiadanymi jako własność. Jeśli monopol jest nieunikniony, to ze wszech miar niech będzie kontrolowany przez państwo, lecz najpierw należy się upewnić, że jest on rzeczywiście konieczny, a jeśli okaże się, że jego ustanowienie stanowi sztuczny twór, to należy go natychmiast zlikwidować. Społeczeństwo zbudowane na własności, a tym samym na wolności, z własnością chronioną przez zasady korporacyjne, przywróci nam nasz

„chleb powszedni”, który utraciliśmy. Pilne potrzeby muszą zostać zaspokojone, ale naszym celem powinno być stabilne społeczeństwo w zadowolonym świecie. W jaki sposób można to osiągnąć, o tym w artykułach poniżej.

2. Problem sformułowany

Problem, z którym mamy do czynienia, jest następujący: obywatele wolni politycznie i politycznie równi nie posiadają środków utrzymania. Zasoby żywności i odzieży, mieszkań, paliwa i inne, bez których ludzkie życie nie może być prowadzone, są w posiadaniu i pod kontrolą ludzi różnych od szerokich rzesz obywateli i w znacznie mniejszej od tych rzesz liczbie.

To liczni obywatele muszą wykonywać pracę, w wyniku której wytwarzane są ich środki do życia. Jednak rzesze obywateli są wyłączone na ogromnych obszarach świata, a zwłaszcza w tych krajach, gdzie panuje tak zwany „system kapitalistyczny”. Rzesze obywateli to proletariusze. Ci z nich, którzy mogą być utrzymywani przy życiu przez mniejszość (której motywem dla utrzymywania ich przy życiu jest czerpanie zysków z ich pracy), mają utrzymanie – choć nie mają odpowiedniego zabezpieczenia tego utrzymania i nie mają głosu w sprawie tego, co będzie wytwarzane, ani żadnej własności w tym, co wytwarzają. Tymczasem margines, dla którego nie można znaleźć pracy, umarłby z głodu, gdyby nie był sztucznie wspierany z funduszy publicznych przez funkcjonariuszy państwowych.

Wolny i równy obywatel posiada wolność polityczną, ale nie ma wolności ekonomicznej. Taki stan rzeczy nie może przetrwać.

Wyjaśnijmy dwa istotne elementy tego stanu rzeczy: obywatelstwo i ubóstwo. Obywatele bez własności, obywatele bez zabezpieczenia ich środków do życia, ludzie politycznie wolni, ale pozbawieni wolności ekonomicznej, cierpią z powodu sytuacji nie do zniesienia, którą musimy naprawić.

Tam, gdzie ludzie nie są wolni, gdzie poprzez całą organizację społeczeństwa są zmuszani do pracy, gdzie są zdefiniowani przez prawo jako niewolnicy, mają do czynienia z naprawdą wielką niesprawiedliwością. Ale oni nie są obywatelami. Oni nie są świadomi nieznośnego kontrastu pomiędzy przyznanymi im prawami i ich faktyczną sytuacją. To właśnie wtedy, gdy wolny człowiek, obywatel, zostaje zredukowany do ekonomicznej podległości innym wolnym ludziom, powstaje niemożliwy stan rzeczy. „Mówisz, że jestem wolny? A jednak nie mogę nawet żyć, chyba że za twoim pozwoleniem! Mówisz, że jestem wolny? Wszystkie twoje prawa to głoszą, jest to moja największa

duma; a jednak nie mogę posiadać rzeczy, które wytwarzam moją własną pracą! Mówisz, że jestem wolny? A jednak godziny, w których mam pracować, i warunki, w jakich muszę pracować, są mi narzucane przez innych. Mówisz, że jestem wolny? A jednak produkt mojej pracy nie należy do mnie, lecz do kogoś innego, dla którego korzyści jestem zmuszany do mordęgi. Mówisz, że jestem wolny? A jednak nie mogę wybrać tego, co będę jadł – chyba że w bardzo wąskich granicach. Muszę brać to, co jest mi oferowane przez system produkcji, którego nie stworzyłem i który jest obojętny na moje potrzeby.

Mówisz, że jestem wolny i równy moim współbraciom? Lecz w praktyce jestem w poddaństwie w stosunku do tych, którzy posiadają to, dzięki czemu ludzie żyją: maszyny, ziemię, surowce, niezbędne zapasy żywności i odzieży oraz inne rzeczy, które ludzie określane jako mnie równi mają pod swoją kontrolą, a których ja nie mam”.

Wolny człowiek znajdujący się w takich warunkach z konieczności staje się buntownikiem, to właśnie kontrast między wolnością i niewolnymi warunkami życia stworzył nieznośne warunki nowoczesnego państwa. To jest główny problem sformułowany w najprostszy sposób.

Niemal w żywej pamięci pozostaje stan, gdy ogół ludzi mieszkał w domach, które były ich własnością, produkował jedzenie i odzież, i inne rzeczy na ziemi, która była ich własnością, posiadał owoce swojej znoјnej pracy, decydował o tym, co będzie produkować i co będzie jeść. Wciąż pozostaje w żywej pamięci tak duża część ludzi, których wolność polityczna korespondowała z wolnością ekonomiczną, że stara tradycja przetrwała. Społeczeństwo, w którym wolni ludzie posiadali swoje gospodarstwa, sklepy, kuźnie, łodzie rybackie, swoje warsztaty stolarskie i inne, wciąż trwało, choć było zagrożone i małało. Dzisiaj dysproporcja pomiędzy ludźmi wolnymi ekonomicznie i ludźmi niewolnymi ekonomicznie wzrosła tak bardzo, że wytrąciła całe państwo ze stanu równowagi. Przywrócenie równowagi jest głównym zadaniem stojącym przed nami.

Taki jest główny problem. Wiązą się z nim i z konieczności wynikają z niego inne niekorzystne zjawiska: monotonia pracy, która nie jest wybierana przez pracownika; monotonia produkcji, która nie wymaga żadnego kunsztu; niestabilności wszelkiego rodzaju, niepewność i niedostatek. Ogromna liczba ludzi jest pozbawiona właściwych środków utrzymania i jeszcze większa liczba jest pozbawiona jakiegokolwiek pewności jutra. Wzrosła także kontrola nad wszelkimi ludzkimi działaniami przez to, co nazywamy „finansami” – panowanie lichwy i długu. Ponownie, ogromna liczba ludzi pracujących dla zysku nieliczonych jest zaprzeczeniem tego, czym powinna być pożyteczna praca. Stało się korzystnym dla pracownika, aby produkować tak mało, jak to możliwe, w tak

krótkim czasie, jak to możliwe, przy tak wysokich kosztach, jak to możliwe. Stało się korzystnym dla rzeczywistego producenta bogactwa kontrolowanie i zmniejszanie lub wygaszanie produkcji bogactwa. Widzimy ten śmiertelny paradoks działający z każdej strony.

Być może najgorsze ze wszystkiego jest to, że wyrósł nawyk do nędzy, utrata poczucia sensu posiadania własności i prawdziwej odpowiedzialności poprzez wolność, który to nawyk nazywamy „umysłem proletariackim”. Zajmę się każdym z tych punktów po kolei, ale zacznijmy od sformułowania problemu w jego głównej postaci: popadliśmy w sytuację, w której wolni ludzie, równi obywatele są w swojej masie nędzarami, całkowicie zależnymi od mniejszości swoich bardziej szczęśliwych bliźnich i w ostrym konflikcie. Tak dalej być nie może.

3. Pracownik na pensji

*Zanik relacji międzyludzkich szkodzi zarówno
pracownikowi, jak i pracodawcy.*

Pracownik na pensji to ktoś, kto nie pracuje dla siebie, ale dla kogoś innego za wynagrodzeniem, które ten ktoś mu wypłaca. Niezależnie od tego, czy nazwiemy to wynagrodzeniem czy pensją, niezależnie od tego, czy wynagrodzenie jest duże czy małe, istotą pracy najemnej jest to, że pracownik nie zatrzymuje wytworu wykonanej przez niego pracy. Wytwór ten należy do kogoś innego, jego pracodawcy. A motywem działania tego pracodawcy jest czerpanie korzyści z różnicy między produktem pracy a kwotą, którą dał pracownikowi za jego wytworzenie. Ta różnica nazywa się „zyskiem”.

William jest właścicielem pewnej liczby drzew. John tnie i układa drewno w stopy za sto dolarów wypłacanych mu przez Williama. Drewno pocięte, ułożone i gotowe do użycia jest warte sto dwadzieścia dolarów i należy do Williama. William osiągnął zysk w wysokości dwudziestu dolarów. Nie na skutek swojej pracy, lecz dzięki pracy Johna. Gdyby przeciętnie i na dłuższą metę William w ten sposób nie osiągał zysku z pracy Johna, to William nie kontynuowałby zatrudniania Johna.

Na początku takiego układu nie ma niesprawiedliwości. Obaj obywatele są wolnymi ludźmi. Każdy z nich wchodzi w dobrowolną umowę z drugim dla obopólnej korzyści. William jest właścicielem drzew i zasobu pieniędzy. John potrzebuje pieniędzy i angażuje się do ścięcia drzew Williama, pocięcia ich na kłody i ułożenia ich w stopy za pewną sumę pieniędzy Williama. Cała

sprawa jest umową, a tam, gdzie obywatele są wolni, państwo egzekwuje dotrzymanie umów, ponieważ gdyby tego nie robiło, społeczeństwo nie mogłoby funkcjonować. Tylko komuniści lub państwa despotyczne mogą się obejść bez umów. Państwo poprzez swoje sądy oraz siły zbrojne i policję egzekwuje wykonanie zawartych umów, a skoro strony umowy są wolnymi ludźmi, którzy dobrowolnie zwiążali się umową, żadna z nich nie może narzekać ani mieć pretensji o niesprawiedliwość przeciwko drugiej stronie.

Jednak, gdy rozglądamy się po współczesnym świecie, widzimy miliony pracowników najemnych rozpalonych gniewem do białości przeciwko właścicielom kapitału, którzy dostarczają im wynagrodzeń i narzędzi, za pomocą których wykonują pracę. Gniew ten jest tak wielki, że nieustannie prowadzi do fizycznych konfliktów inspirowanych palącym poczuciem niesprawiedliwości. Ten gniew wielokrotnie doprowadzał i wciąż doprowadza do zamieszek i masakr. Napięcie staje się wszędzie coraz większe, wraz z nim wzrastają niepokoje i zaczyna wyglądać na to, że jeśli nie rozwiążemy sporów, to społeczeństwo rozpadnie się na kawałki.

Dlaczego praca najemna, która początkowo była sprawiedliwym i rozsądnym rozwiązaniem, stała się nie do zniesienia?

Powodem jest to, że sprawy mogą zmienić swój charakter, gdy zmienia się ich skala. Pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu przechodniów idących ulicą, każdy zajęty swoimi sprawami, jest czymś zupełnie innym niż sześć tysięcy wrzeszczących ludzi walących razem ulicą, wszyscy skupieni na tym samym celu. Pierwsze to pokojowe, codzienne wydarzenie, drugie to zachowanie niebezpiecznego tłumu przechodzące w zamieszki.

Tak samo było i z pracownikiem najemnym. Tak długo, jak większość obywateli posiadała ziemię, narzędzia, mieszkania i całą resztę, to naturalną była umowa, że jeden człowiek będzie brał wynagrodzenie od drugiego. Pracownik najemny mógł sam być właścicielem, dorabiając tymczasowo do swojego przychodu poprzez wykonywanie jakiejś dodatkowej pracy najemnej, lub jeśli zaoszczędził ze swojego wynagrodzenia, to mógł stać się właścicielem. Liczba pracowników najemnych pracujących dla jednego konkretnego człowieka była niewielka. Relacje między obywatelem, który wypłacał wynagrodzenie, a obywatelem, który je zarabiał, były osobiste i ludzkie. Kiedy jednak, w wyniku działania konkurencji i wykorzystywania drogich i zlokalizowanych w jednym miejscu maszyn oraz szybkiej komunikacji, tysiące ludzi pracuje za pensję dla jednego pracodawcy lub korporacji, to sytuacja ulega całkowitej zmianie – i z tym właśnie mamy dzisiaj do czynienia. Nasze przemysłowe społeczeństwo zostało podzielone z jednej strony na bardzo dużą grupę, która żyje całkowicie

lub prawie całkowicie z pensji, czyli za żywność, odzież i mieszkanie, pensji wydzielanej jej w krótkich odstępach czasu, i z drugiej strony na znacznie mniejszą grupę pracodawców, którzy kontrolują kapitał, czyli ziemię, mieszkania, odzież i żywność.

Relacje międzyludzkie zniknęły, mamy widoczny gołym okiem kontrast pomiędzy klasą pracodawców wykorzystujących dla zysku znacznie większą klasę pracowników najemnych. Interesy tych dwóch grup są otwarcie wrogie. Pracownik najemny jest wrogiem pracodawcy. W interesie pracodawcy jest wypłacanie pracownikowi najemnemu tak mało, jak to tylko możliwe i zmuszenie go do jak najcięższej pracy, jak to tylko możliwe, za to najmniejsze możliwe wynagrodzenie. W interesie pracownika najemnego jest pracować, a zatem produkować tak mało, jak to tylko możliwe, za najwięcej, jak tylko może uzyskać od pracodawcy. Cały schemat wytwarzania bogactwa staje się irracjonalny i postawiony na głowie. Pracodawcy, którzy zarządzają, nie dążą do wytwarzania bogactwa – które służy nam wszystkim – ale dążą do swojego własnego zysku. Pracownik najemny nie dąży do wytworzenia bogactwa poprzez swoją pracę, ale wręcz przeciwnie do jak najmniejszej pracy za jak największe wynagrodzenie.

Tymczasem każdy rodzaj społecznej obrzydliwości wyrasta z tego złego korzenia. Istnieje duchowa ohyda tego, co nazywa się „nienawiścią klasową”, nienawiścią uciskanych do ciemieżców. Istnieje odpowiadająca temu duchowa ohyda pogardy, niesprawiedliwości i fałszu. Niczym niezagrożony ciemieżca gardzi pracownikiem najemnym, wyrządza mu krzywdę, wykorzystując jego pracę bez uwzględnienia korzyści pracownika najemnego lub społeczeństwa i opowiada kłamstwa, które były prawdą na początku sprawy, ale teraz są tylko kłamstwem: mówi, że wszystko to opiera się na dobrowolnej umowie i dlatego jest słusznie egzekwowane przez sądy i społeczne siły przymusu.

Mamy zatem oczywisty dowód potwornego zła, któremu chcemy zaradzić. Aby je zlikwidować, musimy uważnie przyjrzeć się każdemu zatrutemu owocowi, rosnącemu na tym złym drzewie.

Istnieje zatruty owoc niewystarczalności środków do życia rzesz ludzi żyjących z pracy najemnej, które pracodawca w swoim interesie czyni tak niskimi, jak to tylko możliwe: niedostatek dla rzesz tych, którzy mają pracę, i rozpaczliwych warunków dla tych, którzy jej dostać nie mogą.

Miliony ludzi mają brak poczucia bezpieczeństwa, będąc niepewnymi, co do tego, jak długo będą mieli zapewnioną żywność, mieszkanie i odzienie dla swoich rodzin.

Przeanalizuję te dwa diabelstwa w moich dwóch kolejnych artykułach, jedno po drugim.

4. Niewystarczalność i niepewność

Kiedy system pracy najemnej zaczął być w pełni rozwinięty w ramach tak zwanego „kapitalizmu przemysłowego”, stawało się coraz bardziej oczywiste, że rosnące rzesze pracowników najemnych będą cierpiały z powodu niedoborów, ponieważ siłą napędową systemu było generowanie zysków, a w związku z tym płacenie za pracę jak najmniej. Kiedy pracownik najemny nie miał innych zasobów, to musiał brać to, co mu dawano, a jego pracodawca dawał mu najmniej, jak to tylko możliwe. Masy cierpiały z powodu niewystarczającej ilości żywności, złych warunków mieszkaniowych, kiepskiego ubrania i innych braków. Po raz pierwszy było to widoczne w Anglii, gdzie narodził się nowy system pracy najemnej. Gdziekolwiek w Europie pojawił się kapitalizm przemysłowy, pojawiały się wraz z nim te same warunki niewystarczalności.

Zło rozprzestrzeniło się na Amerykę dopiero znacznie później, ponieważ w Ameryce istniała ogromna rezerwa niezagospodarowanej ziemi i zasobów naturalnych. Również w Ameryce przez długi czas duża część pracowników najemnych miała szansę zmienić swój status, przenosząc się do nowych niezagospodarowanych miejsc – mogli to zrobić, nawet jeśli pozostali na pensji, sprzedając swoją pracę za dobrą cenę, ponieważ był na nią duży popyt. Ale nawet Stany Zjednoczone w końcu zaczęły odczuwać wzrost zła. Niewystarczalność, naturalny owoc produkcji dla zysku, wywierała presję na rzesze społeczne.

Aby temu sprostać, pracownicy organizowali się. Zawierali układy zbiorowe ze swoimi pracodawcami, używając strajku jako broni do egzekwowania swoich żądań. Konsekwencją tego był stan permanentnej wojny społecznej w całym społeczeństwie przemysłowym. Co więcej, ponieważ interesy pracownika najemnego i zarządcy kapitału były bezpośrednio przeciwstawne, wojna ta nie tylko zatruwała stosunki w całym społeczeństwie, ale obniżyła wartość ekonomiczną społeczeństwa. Jedna wroga grupa – pracodawcy – robili wszystko, co w ich mocy, aby obniżyć wynagrodzenia, a tym samym siłą nabywczą drugiej wrogiej grupy – pracowników najemnych sprzeciwiających się temu. Ta druga wroga grupa robiła wszystko, co w jej mocy, aby zmniejszyć zysk, czyli osłabić siłę napędową produkcji.

Tymczasem zawsze istniał duży margines pracowników, którzy nie mogli znaleźć zatrudnienia. W czasach trudności gospodarczych ten margines stawał się ogromny. Fakt, że wielu ludzi musiało pozostawać bez środków do życia, to zawsze była podła rzecz, ale kiedy ich liczba przekracza pewien poziom staje się to śmiertelnie niebezpieczne. Ameryka, która przez długi czas oferowała specjalne przywileje pracownikom najemnym i utrzymywała duży odsetek

wolnych obywateli, niezależnych od pensji, została zalana pracownikami imigracyjnymi zza oceanu; pracownicy najemni zaczęli stanowić większą część obywateli, a w miastach większość ich populacji.

Kiedy ten stan rzeczy utrwalił się w Ameryce, podobnie jak w Europie, cała nasza cywilizacja, tam gdzie była uprzemysłowiona, popadła w beznadziejną matnię. Organizacje pracowników najemnych o wysokich wynagrodzeniach dławily produkcję, a jednocześnie towarzyszył temu między innymi wzrost ogromnych rzesz bezrobotnych lub zatrudnionych za rażąco niewystarczające wynagrodzenie.

Do tego dochodziła niepewność wszystkich pracowników najemnych, nawet tych najlepiej opłacanych. Każdy człowiek zależny od pensji wiedział, że w każdej chwili może jej nie mieć.

Bezrobotni nie byli nawet stałą grupą. Prawie wszyscy pracownicy najemni albo doświadczyli bezrobocia w pewnym momencie swojego życia, albo wisiała nad nimi groźba jego wystąpienia. Niedostatek i niepewność stały się cechami rozpoznawczymi wszystkich tych, którzy pracowali w świecie przemysłowym. Ale dwie rzeczy niezbędne ludzkiej rodzinie od strony materialnej to wystarczające środki do życia i bezpieczeństwo w tym zakresie. W sytuacji ich braku, na skutek pewnego mechanizmu sprawiedliwości społecznej, ludzie nie mogą znieść warunków, w jakich żyją.

W niektórych krajach, tam, gdzie impas stał się niemożliwy, podejmowano próby zastosowania tymczasowych środków zaradczych, zwłaszcza w przypadku niepewności zatrudnienia. Przemysłowe Niemcy przeprowadziły w tych działaniach już wiele lat temu. Anglia, w której potrzeba taka była bardziej rozpaczliwa, została zmuszona do pójsia w ich ślady. Fundusze były zbierane przymusowo: częściowo od ogółu podatników, częściowo z wynagrodzeń, częściowo ze specjalnego podatku nakładanego na pracodawców, aby ubezpieczyć pracowników przed bezrobociem i zapewnić im utrzymanie tam, gdzie otrzymywane przez nich wynagrodzenia były niewystarczające do zaspokojenia nawet najniższych standardów życia. Pracownicy najemni byli uwalniani od jednego małego ciężaru po drugim, otrzymywali niewielkie emerytury na starość, ich wydatki były pokrywane w czasie choroby, koszty nauczania ich dzieci były pokrywane z funduszy publicznych, uchwalono nawet tymczasowe przepisy w celu obniżenia im czynszów, czyli odebrania części własności właścicielowi domu, na korzyść biednego najemcy.

Ale wszystkie te działania były najwyraźniej jedynie tak zwanymi „środkami łagodzącymi (paliatywnymi)”. Tak długo, jak duża liczba obywateli, w niektórych krajach większość obywateli, była jednocześnie wolna i pozbawiona

własności, źródło zła pozostawało nietknięte. Złe drzewo nie zostało ścięte i nadal wydawało swoje zatrute owoce.

Ponieważ dwa czynniki, które w połączeniu powodowały takie nieszczęścia, to wolność i niedostatek, wielu zaczęło proponować, aby poświęcić wolność, by tych nieszczęść uniknąć. Była to linia najmniejszego oporu. Ale o tym opowiem później, kiedy przejdę do omówienia komunizmu, oczywiście natychmiastowe lekarstwo było gorsze od choroby.

Podczas gdy w ten sposób cierpiał pracownik najemny, cierpiało również to, co pozostało z drobnej własności. Wolny człowiek, który wciąż był właścicielem, był coraz bardziej zagrożony utratą własności.

5. Ruina małego właściciela

Produkcja masowa wyrugowała wolnego rzemieślnika, ale wciąż można go uratować.

Nasi ojcowie słusznie wyobrażali sobie wolne społeczeństwo jako zbudowane z ludzi wolnych ekonomicznie. Człowiek może być w pełni wolnym tylko wtedy, gdy posiada środki, dzięki którym utrzymuje się przy życiu. Ci właściciele, którzy stanowili większość starego społeczeństwa, zanim nadszedł kapitalizm przemysłowy i wielki biznes, byli tym, co dziś nazywamy „małymi właścicielami”. Załóżmy, że na dziesięć rodzin społeczności siedem było rolnikami uprawiającymi własną ziemię, istniałyby różnice w ilości ziemi posiadanej przez każdą rodzinę i różnice w jej żyzności, różnice w wielkości opłat i żywego inwentarza oraz domów. Średnia byłaby mniejsza niż bogactwo najbardziej wyróżniających się spośród nich. Dlatego właśnie średnią własność tego rodzaju nazywamy „małą własnością”; nie dlatego, że jest zbyt mała, aby zapewnić przyzwoite źródło do życia, ale jest mała w porównaniu z bardziej rzucającą się w oczy dużą własnością. Teraz ten mały właściciel, typowy obywatel wolnego i zadowolonego państwa, szybko znika w naszych złych współczesnych warunkach i wygląda na to, że zostanie on całkowicie wyeliminowany. Przekształcany jest z wolnego człowieka w człowieka tylko w połowie wolnego: proletariackiego pracownika najemnego. To jest główne nieszczęście społeczne naszych czasów. Mały właściciel jest na drodze do ruiny.

Stało się tak na skutek izolacji drobnych właścicieli, którzy nie są chronieni przed siłami wrogimi ich istnieniu. Niezależnie od tego, czy jest to mały wolny rolnik, mały wolny właściciel czy mały wolny rzemieślnik, stolarz, kowal lub

ktokolwiek inny posiadający własny dom, warsztat i narzędzia, ich liczba gwałtownie maleje, a my przyczyniamy się do ich wyginięcia.

Na początek trzeba zauważyć, że człowiek nie jest wolnym właścicielem, jeśli jest obciążony długiem. Wierzyciel, któremu jest winien dług, przejął część jego własności do wysokości długu. Jeśli dług ten jest oprocentowany, jak to ma miejsce w przypadku wszystkich współczesnych długów, jest on nie tylko mniejszym właścicielem o kwotę długu, ale zawsze może być i często jest doprowadzany do bankructwa przez akumulację płatności odsetek.

Ale nawet nieobciążony długiem drobny właściciel jest dziś ofiarą wrogich sił, które go niszczą. Musi sprzedawać produkty swojej pracy na rynku, o którym nie wie prawie nic w porównaniu z tym, co znane jest dużemu przedsiębiorcy; w związku z tym czasami musi sprzedawać nagle z rujną stratą. Ma tylko kilka rodzajów towarów do sprzedania, więc nie może „rozkładać” swoich zysków i strat. Jeśli chodzi o transport własnych produktów do konsumenta, to jest on zależny od wielkich organizacji, nad którymi nie ma kontroli i z którymi jakkolwiek zawarta umowa jest bardzo niekorzystna dla niego. Ma tylko niewielkie rezerwy, jeśli w ogóle, na których może się oprzeć. Jest coraz bardziej zależny od kredytu udzielanego mu przez pożyczkodawców pieniędzy, czyli przez system bankowy, aby w ogóle móc prowadzić działalność. Ale nawet tam, gdzie kredyt mógłby go uratować, ma znacznie mniejsze możliwości, aby go uzyskać, niż duży gracz i otrzymuje go na znacznie mniej korzystnych warunkach. Tak jak rzeczy się dzisiaj mają, mały właściciel przy każdej formie konkurencji jest obciążony dużymi utrudnieniami.

Kolejną siłą wrogą jego przetrwaniu jest koszt nowych i bardziej wydajnych środków produkcji, czasami współczesny środek produkcji, maszyna, która ma być używana, jest znacznie większa niż ta starszego typu; kosztuje ona więcej niż mały właściciel może wydać. Dotyczy to w szczególności wszystkich wyrobów metalowych i drewnianych, a także budownictwa. Bardzo często staranna praca indywidualna konkuruje z produkcją masową, która może być wykonywana tanio tylko wtedy, gdy jest wykonywana na bardzo dużą skalę, będącą całkowicie poza możliwościami małego producenta. Produkcja butów i obuwia jest tego dobitnym przykładem. Czasami nowy i bardziej wydajny środek produkcji nie jest ani większy, ani droższy od starego, ale nawet wtedy mały producent musi ponieść ciężar złomowania starego urządzenia i zakupu nowego, a ciężar ten jest dla niego znacznie większy niż dla dużego producenta.

Mały właściciel jest atakowany na wszystkie sposoby i te ataki są znacznie silniejsze niż obrona. Olbrzymie fabryki produkujące wyroby metalowe wyparły kowali.

Masowa produkcja mebli wyparła niezależnego, wolnego stolarza. Przedsiębiorstwa statków parowych, całe ich floty, wypierają wolnego rybaka, właściciela własnej łodzi. W Anglii ta ostatnia tragedia rozegrała się za mojego życia i na moich oczach. Mały transport został unicestwiony przez większe parowce, a na łodzi, oczywiście, jeszcze skuteczniej przez powszechny rozwój kolei.

Miano nadzieję, że być może elektryczność, a później samochód i silnik spalinowy przywrócić małego właściciela i mogły to zrobić, ale wielkie porozumienia kapitału były dla niego zbyt silne.

Z pewnością grozi mu śmierć. Czy zatem jest skazany na zagładę, tak jak prawie wszyscy ludzie obecnie uważają, że jednak jest?

Nie sądzę. Myślę, że można go uratować i przywrócić, a w każdym razie przywrócić mu wolność gospodarczą.

Ale o tym później. W następnej kolejności musimy porozmawiać o towarzyszu małego właściciela, małym kupcu, właścicielu małego sklepu, który jest w równie złym stanie i jest uważany przez większość ludzi wokół nas za skazanego na zagładę nawet bardziej niż jego brat, mały właściciel.

Są tacy, którzy uważają, że można uratować małego właściciela, ale prawie nikt nie uważa, że możemy uratować małego kupca.

Zobaczymy.

6. Ruina małego kupca

Tysiące niezależnych kupców pracuje teraz na stanowiskach menedżerów za niewielką pensję.

Wyrażenie „mały dystrybutor” jest pompatyczne, ale doskonale odzwierciedla powiedzenie „mały kupiec”. On także był wolnym ekonomicznie człowiekiem, podobnie jak nieobciążony rolnik posiadający własną ziemię. Mały kupiec był niezależnym obywatelem, który nie podlegał żadnemu mocodawcy. Grozi mu wyginięcie, tak jak jego bratu, drobnemu właścicielowi: rzemieślnikowi, rolnikowi. Jest on bardziej zagrożony niż mały właściciel i grozi mu całkowite zniknięcie nawet wcześniej niż drobnemu właścicielowi.

Istnieją dwie grupy przyczyn jego nieszczęścia: przyczyny moralne i materialne.

Od strony moralnej brakuje naturalnego uzasadnienia dla istnienia drobnego kupca i naturalnej sympatii do niego w porównaniu z małym rzemieślnikiem lub rolnikiem. Rzemieślnik lub rolnik produkuje bezpośrednio rzeczy, które

są niezbędne do naszego życia: żywność, odzież, meble i inne. Kiedy o nich myślimy, myślimy o pracy niezbędnej i użytecznej dla wszystkich. Ale kupiec jest tylko pośrednikiem. Przekazuje konsumentowi to, co wyprodukował mały właściciel lub, w dzisiejszych czasach, to, co wyprodukowała duża manufaktura – i nie ma żadnego oczywistego naturalnego argumentu przemawiającego za tym, żeby ta funkcja „przekazywania towarów” była w rękach małego biznesu, a nie wielkiego biznesu. Rzeczywiście, gdybyśmy mogli uzyskać niezbędne do życia produkty bezpośrednio, bez uciekania się do pośredników, to uważalibyśmy, że to dobra rzecz.

Do tego dochodzi fakt, że pracownicy najemni nie mają szczególnej sympatii dla właścicieli małych sklepów. Niektórzy z nich mogą mieć dość niejasne poczucie, że wszyscy razem płyną na tej samej łodzi przeciwko wielkim kapitalistom. Ale rzesze pracowników najemnych kupią to, czego potrzebują, tam, gdzie mogą dostać to najtaniej, i nie będą się szczególnie martwić o wspieranie małych kupców.

Jeśli chodzi o zamożniejszych ludzi, to uważają oni, że mały sklep jest niewygodny w porównaniu z dużym sklepem. Wydaje im się tandetny w porównaniu z komfortem i luksusem, do których są przyzwyczajeni, i siłą rzeczy mniej zdolny do dostarczenia w jednej chwili tego, czego akurat chcą.

Teraz ten ostatni punkt: opinia zamożniejszych ludzi jest bardzo ważna, ponieważ mają oni wiele wspólnego z kształtowaniem ogólnej opinii.

To tyle, jeśli chodzi o siły moralne działające przeciwko małym firmom. Siły materialne są jeszcze silniejsze. Wśród sił materialnych są takie, które działają przeciwko małym firmom z tego samego powodu, dla którego działają przeciwko drobnej własności. Małe firmy mają mniej informacji niż duże. Mają mniejszy asortyment lub być może nie mają go wcale, sprzedając tylko jeden towar, podczas gdy duży sklep sprzedaje wiele różnych rzeczy, dlatego nie mogą zrekompensować strat na jednym asortymencie sprzedaży zyskami na innym. Nie mają elastyczności. I ponownie, podobnie jak w przypadku małej własności, małe firmy mają mniejsze zdolności kredytowe niż duże firmy. Bardzo często bank w ogóle ich nie słucha, a kiedy to robi, to zmienia wielkość pożyczki na proporcjonalnie mniejszą w zależności od wielkości firmy.

Na wszystkie te sposoby małe firmy są dyskryminowane w walce o przetrwanie, dokładnie tak, jak niewielka własność jest dyskryminowana.

Istnieją jednak również swoiści wrogowie małych dystrybutorów atakujący ich w ich roli dystrybutorów, a których nie ma mały właściciel.

Wielki biznes ma proporcjonalnie mniejsze „koszty ogólne” niż mały biznes, nawet czynsz, który płaci, jest często większy *w proporcji do obrotów* niż

czynsz płacony przez duże sklepy; tak jak koszty administracyjne i prawie wszystkie wydatki bieżące małych sklepów, które są proporcjonalnie wyższe.

Do tego dochodzą koszty reklamy, która stała się tak niezwykle ważna w nowoczesnej dystrybucji kapitalistycznej. Sto tysięcy dolarów wydanych w danym czasie na dużą reklamę ma znacznie większy niż stukrotny efekt w stosunku do tysiąca wydanego na niewielką reklamę. W praktyce małe firmy prawie w ogóle się nie reklamują, podczas gdy wielkie firmy wrzeszczą na nas wszędzie.

Do tego dochodzi zawieranie umów. Na przykład w branży gastronomicznej. Duża firma cateringowa otrzyma zamówienie na obsługę imprez, na karmienie dużej liczby ludzi w instytucjach lub siłach zbrojnych, zaś mała firma cateringowa nie otrzyma, a mały sklep nigdy nie znajdzie niczego takiego na swojej drodze.

Do tego dochodzą dodatkowe koszty dostaw; małe firmy muszą płacić proporcjonalnie znacznie więcej za dostarczenie swoich drobnych towarów niż duże firmy.

Tymczasem każde dodatkowe udogodnienie w szybkim transporcie i szybkim przekazywaniu zamówień zwiększa siłę sklepów sieciowych. I tak na całej linii. W warunkach nieograniczonej konkurencji małe firmy są stawiane pod ścianą. Mały dystrybutor szybko tonie. Ludzki instynkt niezależności desperacko podtrzymuje jego beznadziejną walkę, ale sytuacja jest katastrofalna, a on idzie na dno.

Wszyscy obserwatorzy z jego branży, zwłaszcza duzi dystrybutorzy, widzą to wyraźnie. Pouczające jest posłuchanie rozmów wielkich biznesmenów na temat wad i nieszczęść staromodnych właścicieli pojedynczych sklepów. Gazety (w których mały kupiec nie może się reklamować) są równie pewne jego zagłady.

Teraz, podobnie jak w przypadku małego właściciela, utrata niezależności ekonomicznej oznacza, że człowiek i jego rodzina stają się proletariuszami.

Znajomy z branży handlowej zapewnia mnie, że w ciągu jego własnego życia około czterdziestu tysięcy niezależnych sklepów spożywczych w jednym z europejskich krajów zostało zastąpionych przez cztery tysiące menedżerów żyjących z pensji, służących jednej wielkiej firmie i zdanych na jej łaskę. Ten zalew proletariatu rośnie i rośnie, a wraz z nim w całym społeczeństwie pojawia się coś, co można nazwać „proletariackim umysłem”. *Ten proletariacki umysł jest, jak już powiedziałem, prawdziwym zagrożeniem naszych czasów, a kapitalizm jest tylko jego produktem.*

7. Proletariacki umysł

*Gdy praca człowieka wzbogaca nie jego,
lecz kogoś innego, to praca jawi się czymś złym.*

Drobny właściciel w dawnych czasach – rolnik, rzemieślnik, właściciel łodzi, kupiec – był w pełni wolnym człowiekiem.

Posiadał instrumenty swojego źródła utrzymania, nikt nie mógł mu ich odebrać, a więc tym samym pozbawić go środków do życia. Jako wolny człowiek oceniał swój dobrostan w kategoriach własności. Nie uważał własności za przywilej niewielu lub niesprawiedliwą przewagę; uważał ją za naturalny stan życia, którym cieszy się większość obywateli. Odziedziczył majątek – zwłaszcza swój dom i ziemię. Zostawił je swoim dzieciom. Kiedy dobrowolnie zawarł umowę z innym wolnym człowiekiem, czuł się zobowiązany do jej przestrzegania i nie czuł się pokrzywdzony z tego powodu, że druga strona tego od niego wymaga. Miał swój udział w obciążeniach publicznych, płacąc z własnych pieniędzy pewne sumy na cele publiczne: w tamtych czasach kwoty niewielkie w porównaniu z jego całkowitymi zarobkami. Było naturalnym, że ma prawo współdecydować wraz ze swoimi towarzyszami, w jaki sposób powinny być wydawane tak utworzone fundusze publiczne. A więc, w ten sposób cały demokratyczny system mógł działać sprawnie i dobrze.

Jego praca wzbogacała go. Była zachętą do bycia pracowitym. Jeśli był niezbyt pilny w swojej pracy, to tylko on sam był winny – nie tylko w oczach swoich sąsiadów, ale i we własnych. Tacy ludzie, stanowiąc większość społeczeństwa, nadawali mu ton i ducha. Ci, którzy nie byli właścicielami, mogli się nimi stać dzięki oszczędzaniu, a po pracy najemnej u innych mogli z kolei sami stać się niezależni.

Spółczesność była inspirowana politycznie przez Wolny Umysł, który jest w harmonii z naturą człowieka, gdyż wszyscy ludzie mają Wolną Wolę.

Lecz kiedy ten wolny człowiek spadł do poziomu proletariusza, pozbawiony własności, całkowicie zależny od pensji, jego umysł stopniowo zmieniał się. W końcu stał się człowiekiem z *proletariackim umysłem*. Dla *proletariackiego umysłu* praca jest złem, ciężarem niesprawiedliwie narzuconym przez kogoś.

Proletariusz wie, że jego praca nie wzbogaca go, lecz kogoś innego. Nie może w społeczeństwie proletariackim poprzez oszczędzanie uniezależnić się, stając się małym właścicielem, gdyż w społeczeństwie proletariackim drobny właściciel jest zrujnowany. Wyjątkowy człowiek może wydostać się

z proletariatu do uprzywilejowanej klasy posiadającej, ale robi to kosztem swoich współbraci. Jego jestestwo nigdy nie może być inne niż proletariackie, a co najmniej, proletariacki umysł popada w ten stan i nie może się z niego wydobyć.

Człowiek o umyśle proletariackim odczuwa przemożną chęć wydawania wszystkiego, co zarobi i nie odczuwa żadnej potrzeby oszczędzania, podobnie jak nie ma bezpośredniej zachęty do pracy za wyjątkiem konieczności utrzymania się przy życiu, a środki do życia, które w domenie sprawiedliwości społecznej nie są niczym więcej niż tym, co mu się należy, nie są wytworem jego własnego wyboru i wysiłku, lecz są mu wydzielane przez kogoś innego.

Jego ideałem może być jedynie uzyskanie jak największej korzyści przy jak najmniejszym wysiłku. W dążeniu do tego ideału jego kapitalistyczny pan ustanawia wzorzec; właściciele, którzy w państwie kapitalistycznym (czyli w społeczeństwie proletariackim) są uprzywilejowaną mniejszością, żyją z zysku i uzyskiwania najwięcej jak to tylko możliwe przy jak najmniejszym możliwym wysiłku – często przy wysiłku nie większym niż wysiłek hazardzisty.

Proletariacki umysł nie ma poczucia obowiązków w stosunku do wspólnoty za wyjątkiem jednego szczególnego przypadku, tj. utrwalania postawy patrioty – i nawet ten staje się słabszy w proletariacie, ponieważ warunki proletariackie stają się coraz bardziej beznadziejnie trwałe.

Wynikają z tego znacznie gorsze konsekwencje duchowe. Umysł proletariacki traci poczucie domu, ponieważ proletariat nie ma korzeni. Dryfuje z miejsca na miejsce. Jego domostwem jest „rynek pracy”. On niczego nie dziedziczy i nie ma nadziei na przekazanie czegokolwiek potomnym. Mówiąc wprost, proletariacki umysł jest w rozpacz. Tak samo jak są umysły jego panów, ponieważ zło, które wyrządzamy innym, owocuje w nas samych.

Umysł proletariacki nie może niczego innego jak popaść w stan nienawiści do swojego ciemieży i ta nienawiść jest wzmacniana przez pogardę, którą odczuwa w stosunku do siebie za bycie niesprawiedliwie ofiarą.

Jak w takim stanie ducha ludzie mogą cieszyć się wolnym czasem, by zachować poczucie piękna i uprawiać sztukę? To wszystko jest nieludzkie.

Tymczasem uprzywilejowani właściciele żyją w strachu przed popadnięciem w stan proletariacki. Taka katastrofa czyha na nich przy każdej okazji, a strach ten dotyka zwłaszcza tych, którzy nikczemnie myślą o niesprawiedliwym czerpaniu korzyści z cierpienia swoich bliźnich.

Umysł proletariacki z łatwością przestrzega kanonów demokracji. Uznaje przywódców, którzy mówią o demokracji. Ale nie jest zdolny do demokratycznego działania. Zapomniał, jak to było być wolnym. Właśnie dlatego

współczesny kapitalizm przemysłowy, jak się go nazywa (ale wiemy, że jego prawdziwa nazwa to „proletaryzm”), coraz bardziej w jednym kraju po drugim akceptuje despotę – i pod jakąkolwiek nazwą despota by nie występował, szuka w nim zbawienia od swojej nędzy.

Nigdy wcześniej nie było takiego nastroju w historii świata i z natury rzeczy nie może on trwać, ale przemijając, może on zrodzić coś jeszcze gorszego. Nigdy wcześniej nie istniał system społeczny oparty na ubóstwie połączonym z wolnością polityczną; na wolnych obywatelach, pozbawionych wolności ekonomicznej.

Zwróćmy uwagę, że najgorszą cechą w całej tej sprawie jest brak więzi międzyludzkich. Dla człowieka, który nie doświadczył niczego oprócz współczesnej niesprawiedliwości społecznej i który jest pełen goryczy, siła i wartość więzi międzyludzkich, lojalności, uczuć, zwyczajów sąsiedzkich pomiędzy biedniejszym i bogatszym człowiekiem mogą nie mieć żadnego znaczenia. Ale dla tych, którzy doświadczyli takich ludzkich więzi, znaczą one wszystko.

Nie jest jeszcze za późno, aby podjąć próbę przywrócenia lojalności, dawnych kontaktów osobistych oraz długiej domowej zażyłości, które humanizowały i modyfikowały, i czyniły znośnymi starsze nierówności między ludźmi. Kiedy zaczynamy mówić o przywróceniu lepszych stosunków, nie powinniśmy zaczynać od przyjęcia proletariackiego umysłu jako czegoś oczywistego, powinniśmy raczej zacząć od dążenia do zniszczenia takiego umysłu i zastąpienia go warunkami wolności ekonomicznej i wolnym umysłem wolnego człowieka.

8. Lichwa

Przejdę teraz do omówienia plagi monopolu, która jest jednym z najgorszych skutków współczesnego kapitalizmu i rujnuje społeczeństwo zupełnie tak samo, jak palące poczucie niesprawiedliwości, którego doznaje pracownik w kapitalizmie. Będę mówił o monopolu produkcji stopniowo zabijającym swobodę wyboru ludzi, gdzie i od kogo będą kupowali; o wirtualnym monopolu kredytowym, powstającym poprzez koncentrację bankowości i ucisku bankierów we współczesnym świecie kapitalistycznym.

Ale zanim będziemy mogli zrozumieć, na czym polega rosnący monopol kredytu, musimy zrozumieć *lichwę*.

Po pierwsze, zrozummy, o czym mówimy. Słowo „lichwa” jest dziś używane w dwóch bardzo różnych znaczeniach. Używa się go w znaczeniu pobierania nadmiernych odsetek od pieniędzy; takie jest powszechne znaczenie tego

słowa. Używa się go również w znaczeniu *odsetek od pieniędzy jako wyróżnionej formy zysku: wszelkich odsetek* dużych lub małych, żądanych za „używanie pieniędzy”, w odróżnieniu od płatności za towary lub usługi oraz zyski z handlu. Jest to ściśle pierwotne znaczenie słowa „lichwa” i w tym znaczeniu używam go tutaj: odsetki od samych pieniędzy lub kredytu.

Dziwną rzeczą jest, że chociaż lichwa została potępiona jako grzech przeklęty, niszczący społeczeństwa odkąd istnieje ludzkość, to w czasach nowożytnych została pozostawiona w spokoju i aż do niedawna nie była poważnie dyskutowana. Przyjmowano za pewnik, że lichwa jest czymś naturalnym i nie wyrządza krzywdy. Starożytni pogańscy filozofowie potępiali ją, Kościół chrześcijański potępiał ją stanowczo od czasu pojawienia się tego Kościoła aż do Reformacji. Wszyscy nasi teologowie moralni ją potępiali. A jednak przez pewien czas, od XVIII w., aż do całkiem niedawna, lichwa była coraz bardziej akceptowana, dopóki nie stała się oczywistym problemem. Dopiero gdy zaczęto odczuwać ogromne szkody, jakie wyrządziła, ponownie podjęto jej kwestię.

A zatem lichwa, która jest pobieraniem pieniędzy od pieniędzy *za samo to, że są to pieniądze*, dlaczego jest zła i szkodliwa? Pieniądze są instrumentem społecznym wymyślonym dla wymiany towarowej. Jego właściwą funkcją jest działanie jako waluta. One się nie rozmnażają. Nie ma żadnego naturalnego zysku związanego z pieniędzmi jako takimi. Jeśli wycofasz je z ogólnego obiegu i korzystasz z tego, że pozostają pod twoją kontrolą oraz mówisz człowiekowi, który musi kupić lub sprzedać: „Nie będziesz mieć niezbędnych pieniędzy, chyba że zapłacisz mi jeszcze więcej pieniędzy za korzystanie z nich”, to czynisz zło.

Raz uznana zasada prawa do pobierania lichwy doprowadziłaby do pożarcia społeczeństwa. Kilka dolarów pożyczonych na odsetki składane przez kilka pokoleń spowodowałoby narośnięcie wymaganego okupu do kwoty większej niż całe bogactwo świata. Kwota pieniędzy pożyczona na 5 procent podwaja się, przy składanych odsetkach, w nieco ponad 14 lat. Dług wzrasta *tysiącrotnie* w ciągu 144 lat. W 288 lat *milionkrotnie*! W 432 lata *miliardkrotnie*! – tysiąc milionów razy! Jeden cent wyłożony przy takim odsetku w momencie wylądowania Kolumba zrodziłby teraz roszczenie na więcej niż 200 000 000 \$.

Ale najwyraźniej nie czynisz niczego złego, jeśli inwestujesz swój majątek w jakieś dochodowe przedsięwzięcie i rościsz sobie prawo do części zysku z niego. To tu właśnie pojawia się nieporozumienie.

Przypuśćmy, że jakiś człowiek jest właścicielem kawałka ziemi, przez który głęboko pod ziemią przebiega bogata żyła rudy miedzi. Ilość rudy, którą można wydobyć w ciągu roku pracy, byłaby warta 100 000 \$, po jej wydobyciu

na powierzchnię. Ale wydobyć jej na powierzchnię wymaga maszyn i innych zasobów – żywności, odzieży, mieszkań, *etc.* potrzebnych, by utrzymać siłę roboczą w czasie wydobywania rudy.

Właściciel złóż nie miał żadnych zasobów. Pozyskuje więc wspólnika z 500 000 \$, a jego partner kupuje potrzebne maszyny i zasoby żywności itp., tak aby można było podjąć pracę wydobywczą. Wspólnik dobija targu, by na koniec roku otrzymać 50 000 \$, tj. połowę wartości wydobytej rudy: jedną dziesiątą kwoty, którą włożył jako kapitał. Pozostałe 50 000 \$ za rudę ma być zatrzymane przez właściciela ziemi. Rok po roku wspólnik kontynuuje pobieranie swojego udziału jako kapitalista. Ale drugi wspólnik ma korzyść w postaci *swojego* udziału, którego nigdy nie mógłby uzyskać bez pomocy swojego partnera. Umowa jest perfekcyjnie sprawiedliwa.

Przypuśćmy teraz, że po 20 latach kopalnia wyczerpuje się. Nie ma już więcej zysku do podziału i dlatego pierwotna umowa dobiega końca wobec braku wydobycia.

Ale załóżmy, że umowa została tak sformułowana, że kapitalista nie otrzymuje swoich 10 procent jako zysk częściowy, lecz uzyskuje je jako odsetki od pożyczonych pieniędzy: nie od pożyczonych maszyn, zapasów żywności itp. Wtedy posiada on wieczyste roszczenie do 50 000 \$ rocznie, płatne z majątku, którego nie ma. To się nazywa „odsetkami od nieproduktywnej pożyczki”, i takie odsetki to lichwa. Aby spłacić ten trybut, pożyczkobiorca musi brnąć głębiej i głębiej w długi lub sprzedać inne swoje dobra, dopóki nie jest zrujnowany; i w ten sposób lichwa pożera społeczeństwo.

Teraz, gdy pieniądze dają prawo roszczenia do odsetek *tylko dlatego, że są to pieniądze i bez odniesienia się do sposobu wykorzystywania tych pieniędzy*, to duża część odsetek zawsze musi być odsetkami od tego, co stało się nieproduktywną pożyczką. Część ogromnych kwot pieniędzy wypłacanych corocznie pożyczkodawcom reprezentuje prawdziwy zysk, prawdziwe bogactwo, rzeczywiste dobra. Ale część zawsze będzie stanowić, jeśli ma miejsce pożyczanie pieniędzy zamiast partnerstwa, odsetki od pożyczek, które stały się nieproduktywne lub były nieproduktywne od samego początku.

Na przykład, prawie wszystkie pożyczki wojenne wymagają płacenia odsetek od nieproduktywnej pożyczki. Pieniądze zostały wydane na zakup towarów, które zostały zużyte nie w celu wytworzenia większego bogactwa, lecz na niewytwarzanie żadnego bogactwa – lub nawet na niszczenie bogactwa. Poszły one na utrzymanie żołnierzy i marynarzy, którzy nie wytwarzali bogactwa, a wręcz często faktycznie je niszczyli. Poszły na zakup broni i amunicji, które nie przyczyniły się do wytworzenia bogactwa, ale często są aktywnie

używane do jego niszczenia. Wydajesz 100 000 \$ na zakup broni i amunicji, na zniszczenie w warunkach wojennych budynku przemysłowego, który w czasie pokoju produkował bogactwo o wartości 5000 \$ rocznie, a następnie nadal żądasz 5000 \$ odsetek od pieniędzy będących ekwiwalentem zużytej amunicji, zniszczonej broni i fabryki. Istnieją inne przykłady, takie jak uznanie prawa do pobierania odsetek od pieniędzy tylko dlatego, że są to pieniądze zżerające społeczeństwo, ale ten jeden główny przypadek bezproduktywnej pożyczki jest wystarczający, aby ukazać zło, jakie wyrządza lichwa.

Kiedy pożyczanie pieniędzy („udzielanie kredytów”, tak to się nazywa) niesie ze sobą odsetki jako naturalny bieg rzeczy, to jest to działanie, które pożera ludzkość.

9. Choroba monopolu

*Brak uprawnień korporacyjnych gwarantujących
niezależność drobnego kupca sprawia,
że totalitarna kontrola wydaje się bardziej
nieunikniona niż jest w rzeczywistości.*

Kiedy powstał kapitalizm przemysłowy, trochę ponad 100 lat temu, wielu przewidywało związane z nim niebezpieczeństwa. Dałby on ekonomiczną, a zatem polityczną władzę właścicielom nowych maszyn oraz nowego systemu handlu i bankowości. Wskazywano, że motywem wytwarzania bogactwa nie będzie już zaspokajanie ludzkich potrzeb, ale osobista i samolubna chciwość. Człowiek, który kontroluje bank, fabrykę lub system transportu, będzie wyzyskiwał swoich bliźnich i społeczeństwo.

Na powyższe dano odpowiedź: „Złe rzeczy zostaną zniwelowane przez działanie konkurencji”. Dla wielu naszych ojców – dla niemal ich wszystkich w pewnym momencie – ta odpowiedź wydawała się wystarczająca.

Człowiek, który jest właścicielem piekarni, ma chleb i nie możesz go zjeść dopóki nie kupisz go od niego, ale inny człowiek jest właścicielem innej piekarni, a konkurencja pomiędzy nimi zapewni, że będziesz miał chleb po jak najniższej cenie. Jeden człowiek kontroluje nową linię kolejową – i możesz dostać się do takiego i takiego miejsca tą linią tylko za jego przyzwoleniem, ale inny człowiek jest właścicielem innej linii kolejowej; obaj będą konkurować i dlatego dotrzesz do tego miejsca tak tanio, jak to tylko możliwe – i tak dalej według listy. Konkurencja będzie służyć podwójnemu celowi: wytwarzaniu

bogactwa w obfitości i uniemożliwieniu jakimkolwiek człowiekowi lub grupie ludzi stania się panami wszystkiego.

Argument ten działał dopóki żywa pozostawała pamięć o nim; obecnie się załamał. Wszyscy ludzie mojego pokolenia (urodziłem się w 1870 r.) pamiętają czasy, kiedy linie statków parowych, koleje, sklepy i niemal cała działalność gospodarcza, choć były motywowane indywidualną chęcią zysku, to były kontrolowane i czynione użytecznymi na skutek aktywnej konkurencji. Zasada ta miała dodatkową duchową zaletę wolności, a wolność daje korzyść duchową, gdy jest obecna, ponieważ odpowiada ona danej przez Boga wolnej woli człowieka. Konkurencja istniała, ponieważ wolni obywatele mogli rozpocząć działalność gospodarczą, jaka im się podobała, gdzie im się podobało, kupować po własnej cenie i sprzedawać po własnej cenie, a ostatecznym rezultatem było dobro społeczności, gdyż czyniła wszystko tańszym i powodowała produkcję bogactwa w obfitości.

Ale ponieważ zasada leżąca u podstaw tego systemu była fałszywa, więc musiało to skutkować fałszywymi wynikami. Nie otrzyma się dobrego efektu, kierując się złymi lub niedoskonałymi motywacjami. A ta motywacja indywidualnych korzyści i zysku, wywindowana ponad pewien poziom, zakończyła się zniszczeniem tej samej konkurencji, którą system podawał jako usprawiedliwienie dla swojego istnienia. Stało się jasne, że dwaj piekarze mogą się połączyć i w ten sposób kontrolować chleb. Stało się jasne, że dwie konkurujące linie kolejowe mogą się połączyć i uniemożliwić ci dostanie się z jednego miejsca na inne, chyba że na ich warunkach.

Narodziło się to, co się dziś nazywamy „fuzją”. Wraz z nią narodził się sklep sieciowy, dom towarowy i cała reszta. Mniejsze działalności zostały „wyrugowane” z rynku, a monopol zaczął pokazywać swój szpetny łeb. Powszechną nazwą w Ameryce była nazwa „trust”. W Anglii, kiedy pojawił się po raz pierwszy, ludzie, którzy z niego korzystali, bez skrępowania kłamali i udawali, że go nie ma. Ale fakty przemawiały zbyt mocno przeciwko nim i zostali zdemaskowani. Prawie 40 lat temu pewien wnikliwy Anglik napisał: „Anglia stała się ojczyzną trustów”. Dzisiaj jest to powszechna prawda. Widzisz je we wszystkim. Angielskie koleje są praktycznie połączone w jedną firmę, podobnie jak banki, podobnie jak inne całe działy handlu: obszar wolnej konkurencji staje się coraz mniejszy.

Proces ten był silnie wspomagany przez nowe wynalazki, które spowodowały, że przekazywanie zleceń i dostarczanie towarów stało się szybsze. Zanim powstał telegraf i telefon, człowiek mógł uzyskać monopol w pewnej dziedzinie handlu na takim czy innym obszarze. Wraz z ich nadejściem mógł on znacznie

rozszerzyć swoje pole działalności. Łatwość komunikacji umożliwiła mu zakładanie swoich sklepów i ustanawianie swoich menedżerów na całym świecie. Z dominującą ilością kapitału mógł sprzedawać poniżej kosztów i rujnować. W końcu większość działalności przemysłowej społeczeństwa, większość z tej, która zależała od maszyn w jakiegokolwiek formie, przekształciła się w coś, co było praktycznie lub raczej faktycznie monopolami.

Kiedy byłem chłopcem, ogromna liczba szlaków mlecznych (jak były one nazywane w Londynie) zapewniała dystrybucję mleka wśród ludności i każdy z nich indywidualnie zarabiał na życie. Dziś wszędzie widać logo i zwierzchnictwo jednej wielkiej firmy dystrybucyjnej. Kiedy już zbliżałem się do wieku średniego, sprzedawcy ryb nadal byli właścicielami indywidualnych sklepów. Dzisiaj jeden wielki koncern kontroluje coraz większą ich liczbę w Anglii, i co gorsze, może dyktować swoje warunki rybakom. Tak jest ze wszystkim, za wyjątkiem jak dotąd ziemi. Ale nawet ziemia staje się obecnie podporządkowana kapitalistycznej kontroli maszyn.

Wszystko to stało się z zaskakującą szybkością i proces ten sprawia przy tym wrażenie zmiany nie do powstrzymania, której ludzie muszą się podporządkować. To wrażenie jest fałszywe, nasz los jest w naszych własnych rękach. Ale większość ludzi została już przez ten pozór oszukana i zewsząd słychać błagania: „Ponieważ monopol jest nieunikniony, to musimy zaakceptować tyranię państwa. Istnienie prywatnego obywatela, wolnego ekonomicznie, nie jest już możliwe”. W późniejszych artykułach zobaczymy, dlaczego to przekonanie jest fałszywe.

Choroba monopolu, która rujnuje wolność i przeciwko której prawie wszyscy ludzie protestują, a niektórzy ludzie mają odwagę przeciwdziałać – chociaż zarówno protesty, jak i przeciwdziałania są rozproszone – jest głównym objawem naszej współczesnej śmiertelnej choroby.

W niektórych przypadkach, ze względu na naturę wykorzystywanych instrumentów, a nawet ze względu na naturę samej działalności, monopol jest nieunikniony. Tam, gdzie jest to nieuniknione, niezbędna jest kontrola publiczna lub co najmniej inspekcja i nadzór publiczny. Ale często monopol wydaje się nieunikniony tam, gdzie wcale nic takiego nie ma miejsca; gdzie on po prostu powstał z powodu braku instytucji korporacyjnych gwarantujących niezależność małego kupca, małego producenta i ogólnie drobnego właściciela.

Ta choroba monopolu widoczna jest w wielu formach, ale są trzy, które w szczególności bezpośrednio dotyczą współczesnego świata:

- 1) monopol produkcji i dystrybucji, włączając transport,
- 2) monopol informacji, i co najważniejsze ze wszystkiego,
- 3) wirtualny monopol kredytowy.

O tym, co to oznacza i jak obecnie zniewala społeczeństwo, piszę w moim następnym artykule. Ale najpierw powiedzmy sobie jasno, że słowo „monopol”, używane w tym znaczeniu, niekoniecznie oznacza „kontrolę przez jednego człowieka” czy nawet kontrolę przez jedną korporację. Oznacza ono sprawowanie władzy przez pewną liczbę jednostek, znikomą w porównaniu z całkowitą liczbą społeczeństwa. Takie jednostki działają w porozumieniu, wykorzystując własne środki, nad którymi społeczeństwo nie ma kontroli, a tym samym utrzymując społeczeństwo w uzależnieniu.

Można by powiedzieć, że istnieje wiele konkurujących ze sobą banków i że rozpad tak wielu z nich w czasach kryzysu jest dowodem wolności. Można by powiedzieć, że obok sklepu wielobranżowego wciąż istnieją sklepy jednobranżowe, że wciąż powstają nowe przedsiębiorstwa, a drobny przedsiębiorca nadal ma szansę dobrze sobie radzić. Wszystko to jest prawdą, jednak główne kierunki zmian są niepodważalne.

W obecnym systemie nieograniczonej konkurencji, gdy własność środków produkcji, transportu, dystrybucji, informacji, a zwłaszcza kredytu jest w rękach nielicznych, mamy do czynienia z rosnącą tendencją do monopolu, a społeczeństwo jest podporządkowane monopolowi.

W moich następnych artykułach zajmę się trzema już wspomnianymi formami monopolu: kredytu, produkcji i dystrybucji, informacji.

10. Kapitał zabija swój własny rynek

*Monopol produkcji, dystrybucji i transportu
zwiększa podległość wielu woli nielicznych wyzyskiwaczy.
W taki sposób, że sprawiedliwa wolność gospodarza
staje się jedynie wspomnieniem.*

Rosnący monopol produkcji towarów oraz ich transportu i dystrybucji za pośrednictwem handlu detalicznego jest nam wszystkim dobrze znany. Widzieliśmy już, jak nieograniczona konkurencja, a następnie fuzje przekazują te sprawy w coraz mniejszą i mniejszą liczbę rąk.

Rozważmy społeczne skutki tego procesu:

(1) Sprawia on, że całkowita ilość dostępnych dóbr, która może być wyprodukowana w dowolnie ustalonej wielkości, staje się zależna od korzyści lub kalkulacji kilku mocodawców. Załóżmy skrajny przypadek, który nie istnieje w rzeczywistości, ale dobrze ilustruje powyższą zasadę. Załóżmy, że jeden człowiek

w społeczności liczącej 1 000 000 ludzi kontroluje całą ziemię i cały kapitał: to znaczy maszyny, rezerwy nasion, zasoby żywności, odzieży, mieszkań itp.

Zatrudnianie ludzi do pracy może nie być dla niego korzystne lub może być kaprysem, za wyjątkiem zaspokajania jego własnych potrzeb. Nie mógłby posłać ich wszystkich do pracy ani nawet większości z nich, z korzyścią dla siebie, choć mógłby to zrobić z pragnienia czynienia dobra publicznego. Można jednak powiedzieć, że chciałby sprzedać towary, które nakazał wyprodukować. Komu miałby je sprzedać? Mógłby próbować sprzedać je za granicę z coraz większymi trudnościami, ponieważ narody coraz bardziej i bardziej ograniczają dostęp zagranicznych towarów. Jeśli sprzedaje je swoim własnym ubogim zależnym od niego pracownikom, to mogą oni zapłacić tylko takie kwoty, jakie im wydziela.

Oczywiście, powtarzam, to tylko wyimaginowany stan. Ale im mniejsza liczba osób kontrolujących produkcję, tym bardziej zbliżamy się do tego stanu rzeczy.

(2) W kapitalizmie przemysłowym, czyli w stanie rzeczy, w którym niewiele osób kontroluje system produkcji, dystrybucji i wymiany towarowej, a wielkie rzesze ludzi są od nich zależne, kontrolerom opłaca się dawać wielkim rzeszom ludzi tak małą siłę nabywczą, jak to tylko możliwe. Gdyż w kapitalizmie produkcja, transport itp. są realizowane dla zysku. Różnica między wartością wyprodukowanych dóbr a kosztem ich wytworzenia stanowi zysk kapitalisty, a im mniejszy koszt wynagrodzenia, tym większy zysk. Innymi słowy „kapitalizm zabija swój własny rynek wewnętrzny”.

Są to dwie główne materialne wady kapitalizmu w jego obecnej formie. W rzeczywistym świecie przekładają się one na terminy „bezrobocie” i „niewystarczająca siła nabywczą”. Tak długo, jak kontrola jest w niewielu rękach i przechodzi w coraz mniejszą ilość rąk – to zło musi rosnąć coraz bardziej.

Ale duchowe wady, wynikające z kontroli nad procesem produkcji, transportem i innymi dziedzinami przez niewielką i coraz mniejszą liczbę ludzi, są nawet gorsze niż wady materialne.

Te duchowe wady przyjmują trzy główne formy. Pierwszą z nich jest utrata wyboru – jednostka nie może korzystać z wolnej woli w przyjmowaniu tego lub owego, co lubi, i odrzucaniu tego lub owego, co jej się nie podoba. Coraz częściej popyt nie wywołuje podaży, lecz podaż narzuca się popytowi. Występuje coraz większa utrata swobody wyboru i jest on coraz bardziej ograniczony.

Drugą wadą duchową jest odpowiednik zjawiska rosnącej jednolitości wzorca egzystencji. Dobrze powiedziano, że „wielość jest życiem”. Kiedy

wszyscy ludzie robią te same rzeczy w ten sam sposób i według tego samego modelu, powtarzane miliony razy życie traci swoje barwy. Całkowita jednolitość to śmierć.

Trzecim duchowym nieszczęściem jest to, że rzesze ludzi podlegają woli nielicznych. Oni nie tylko podlegają woli kilku kontrolerów – zwanych „pracodawcami” lub „urzędnikami” – od których zależy ich wynagrodzenie, a zatem ich egzystencja, ale i odwrotnie, ich własna wola ulega stopniowemu zanikowi. Jest to najgorsze zło ze wszystkich: aktywność woli jest niezbędna dla godności człowieka. Aktywność woli jest normalna dla człowieka, a jej eliminacja powyżej pewnego poziomu jest dla niego coraz bardziej szkodliwa.

W tym miejscu powinniśmy rozróżnić dwie rzeczy, które często są ze sobą mylone: dobrowolne poddanie się i wymuszoną podległość. Każdy człowiek wybierający zawód częściowo poddaje swoją wolę zasadom tego zawodu. Marynarze i żołnierze czynią to bardziej niż cywile, ci w życiu zakonnym czynią to w największym stopniu ze wszystkich. Ale jeśli poddają się z własnej woli, to ta wolna wola pozostaje nienaruszona. Inaczej jest, gdy są zmuszeni do monotonii i zależności od woli innych.

Istnieje kolejne zło związane z rosnącym zmniejszaniem się liczby tych, którzy kontrolują, i rosnącym wzrostem liczby tych, którzy są zależni. To zło jest być może najgorsze ze wszystkich. Jest to zło złego nawyku.

Kiedy zaczyna się jakikolwiek zły proces, na jego pierwszych etapach istnieje pamięć, tradycja lepszego stanu rzeczy. Stary i lepszy stan rzeczy nadal posiada to, co fizyka nazywa „pędem nabytym”. Podobnie jest z wolnością, gdy rośnie monopol kontroli. Wszyscy starsi ludzie pamiętają prawdziwą konkurencję i dość dobry podział własności. Młodszy ludzie mogą tego nie pamiętać, ale słyszą to, co pamiętają starsi, i wciąż mają wystarczający kontakt z przeszłością, aby mieć wokół siebie atmosferę wolności ekonomicznej, choć utracili jej rzeczywistość.

Czas ludzkiego pokolenia jest krótki. Kiedy straciło to, co kiedyś znało, przyzwyczajenie zmienia nowe warunki w coś oczywistego do tego stopnia, że nowe warunki wydają się niemal częścią wszechświata. W końcu niemożliwe staje się dla ludzi wyobrażenie sobie, jak wyglądał starszy i lepszy stan rzeczy.

Ten nawyk w każdym czynieniu zła, ale zwłaszcza nawyk zależności, jest tym, co czyni zło trwałym; a w obecnym stanie rzeczy istnieje szybko rosnące niebezpieczeństwo, że ten stan zależności od nielicznych i akceptacji monopolu kontroli nad naszym życiem stanie się drugą naturą. Jeśli dopuścimy, by tak się stało, pozwalając na kontynuację stopniowego rozkładu indywidualnej

własności i wolności bez walki, to nie będzie drogi powrotu. Prawdziwe niebezpieczeństwo jest wtedy, gdy przekroczymy punkt, kiedy reforma staje się praktycznie niemożliwa, ponieważ umysł nie jest w stanie jej sobie wyobrazić.

Tutaj, w Anglii, gdzie piszę, mieliśmy w ciągu mojego życia uderzający tego przykład. Kiedy byłem młody, wciąż istniał silny ruch na rzecz przekształcenia dzierżaw w stałą własność. Celem było przekształcenie ludzi, którzy płacili czynsz, w ludzi, którzy posiadają swoje domy i farmy. Dziś idea ta prawie zanikła. Rośnie liczba osób, które powinny być właścicielami swoich domów, a które w rzeczywistości płacą daniny od pożyczek. Ich domy i ziemia nie są własnością ich samych, ale towarzystw kredytowych, a zdecydowana większość tych, którzy nawet nominalnie nie są właścicielami swoich domów, nie podejmuje już wysiłków, aby się nimi stać, ani nie żąda reformy prawa, która by im pozwoliła, aby tak się stało.

To tylko jeden przykład. Ten efekt przyzwyczajenia jest widoczny z każdej strony i jeśli nie wprowadzimy reformy na czas, to drugie pokolenie po naszym zapomni, czym jest wolność gospodarcza.

11. Zdławiona prawda

Monopol informacyjny poprzez władzę kontrolowania prasy i radia jest najbardziej niebezpieczny dla społeczeństwa, gdy jest wykorzystywany do bojkotowania faktów.

Kolejną bardzo ważną gałęzią współczesnego monopolu jest *monopol informacji*.

Podobnie jak we wszystkich innych formach monopolu wciąż pozostaje tu szeroki margines. Informacje nie są monopolizowane w tym sensie, że można je uzyskać tylko z jednego źródła, ale tendencja do monopolu w nich jest bardzo wyraźna i rośnie na naszych oczach. Znaczenie tej tendencji nikomu nie umknie. Nie możemy dokonać osądu w sprawach publicznych i możemy dokonać bardzo niewielu osądów w naszych własnych prywatnych sprawach bez odpowiednich ogólnych informacji. Jeśli informacje są powstrzymane lub wypaczone w interesie tych nielicznych, którzy je kontrolują, to wyrządzana jest obywatelom i wspólnocie poważna szkoda.

Istnieją trzy formy, w których pojawia się ta tendencja: (1) to, co nazywa się „powietrzem” – a co kiedyś nazywano „eterem” – to znaczy media bezprzewodowe; radio, (2) ogólna prasa dziennikarska oraz (3) książki, do których można zaliczyć bardziej pouczające czasopisma.

Media bezprzewodowe dążą do monopolu na dwa sposoby: po pierwsze mogą zostać wykupione przez kilka przedsiębiorstw komercyjnych – które, podobnie jak wszystkie formy kapitalistycznej kontroli, dążą do zmniejszenia swojej liczby i zwiększania swojej potęgi. Po drugie może to być monopol przyznany rządowi.

Z tych dwóch ta druga opcja jest z pewnością bardziej niebezpieczna i najgorsza. W krajach europejskich, a zwłaszcza w Anglii, radio jest tego rodzaju publicznym monopolem. Oczywiście zwykłą hipokryzją jest twierdzenie, że nie jest ono kontrolowane przez państwo. Jest kontrolowane przez korporację, którą państwo autoryzuje i w której państwo mianuje urzędników. Ci, którzy preferują tę formę monopolu bezprzewodowego, zawsze wskazują na zło alternatywnego systemu, w którym media bezprzewodowe mogą być kupione przez każdego, kto zdecyduje się je wynająć. Rzesze ludzi pozostają, jeśli chodzi o media bezprzewodowe, całkowicie nieświadome tych informacji, od których rząd decyduje się je odciąć.

Tendencja do monopolizowania informacji przez gazety jest silna i niebezpieczna, ale skala zjawiska może być przesadzona. Istnieje niewiele przypadków, w których tak zwany „magnat prasowy” naprawdę kontroluje wszystkie drukowane codzienne informacje, dostępne dla opinii publicznej, nawet na ograniczonym obszarze. Co więcej, chociaż człowiek z dużą liczbą gazet pod jedną kontrolą i rozprowadzanych na dużych obszarach ma o wiele za dużo władzy, to jednak istnieje jej ograniczenie w innej formie, a mianowicie takie, że ludzie niekoniecznie słuchają jego rad. Prawdziwe niebezpieczeństwo związane z takimi ludźmi polega na tym, że *mogą oni stłumić prawdę*. Nachalna propaganda, w którą się angażują, ma znacznie mniejsze oddziaływanie; tam skutecznymi kłamstwami są o wiele bardziej fałszywe przemilczenia niż ogłaszanie nieprawdy, a zwykły bojkot lub milczenie można zazwyczaj przełamać.

Jak wszyscy wiemy, było wiele przypadków załamania się częściowego monopolu informacyjnego. Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych są tego bardzo dobrym przykładem, podobnie jak wiele wydarzeń po naszej stronie Atlantyku. To, że prawie cała prasa jest przeciwko komuś, niekoniecznie oznacza jego porażkę. Ale bojkot to co innego. Kiedy nieliczni, którzy kontrolują większość prasy na danym dużym obszarze, uzgodnią, żeby nie mówić nic o jakiejś ważnej sprawie, to bardzo trudno jest ją nagłośnić. Mieliliśmy tego komiczny przykład tutaj w Anglii dwa lata temu. Cała dostępna siła naszej floty została wysłana na Morze Śródziemne, aby przestraszyć Włochy. Prawie nikt w Anglii o tym nie słyszał, ponieważ nasza prasa zgodziła się milczeć,

ale w całej reszcie świata wszyscy o tym wiedzieli, w tym oczywiście Włosi, jedyni ludzie, przed którymi chciano zachować to w tajemnicy.

Istnieje jeszcze jedna siła równoważąca monopolistów prasowych; jest nią to, co sam nazywałem w wielu artykułach i broszurach „wolną prasą”. Mały bezpłatny tygodnik o niewielkim nakładzie często ma moc przełamania najpotężniejszego kręgu milczenia lub fałszu, są także prywatne rozmowy, przekazujące skutecznie te informacje, uzyskane przez nielicznych, którzy czytają „wolną prasę”. Takie informacje rozchodzą się jak kręgi fal na wodzie.

Mieliśmy tego bardzo dobry przykład na początku XX w. w jednym z naszych niezliczonych skandali politycznych, zwanym skandalem Marconiego. Mała gazeta, o nakładzie nie większym niż około 3000 egzemplarzy tygodniowo, prowadzona przez pana G. Chestertona i mnie, wykonała całą pracę ujawnienia sprawy w obliczu totalnego bojkotu i milczenia ze strony całej oficjalnej prasy w Anglii. Prawdą jest, że winowajcy nie zostali postawieni przed sądem. Nadal zajmowali wysokie stanowiska i czerpali duże fortuny z podatków, ale w każdym razie nie uratowali swojej reputacji.

Pozostaje wolność prasy w przypadku książek i lepiej poinformowanych czasopism. Jak dotąd jest ona bezpieczna nawet tutaj, a po naszej stronie Atlantyku jest oczywiście jeszcze bezpieczniejsza. Nie jest bezpieczna w tyraniach, ale wszędzie tam, gdzie istnieją normalne warunki wolności obywatelskiej, książka jest wolna. Wpływ książek jest bardzo duży. Nie ma ona natychmiastowego efektu monopolistycznej prasy codziennej. Efekt książek jest dalekosiężny. Ale w końcu one przemawiają. Jeśli chcesz przykładu tego, to spojrz na efekt książki opublikowanej osiemdziesiąt lat temu, której początkowo prawie nikt nie czytał – książki Karola Marksa zatytułowanej *Kapitał*. Potrzeba było okresu całego życia, aby wywołać efekt, ale pod koniec tego żywota spowodowała ona narodziny międzynarodowego komunizmu.

Można zadać pytanie, jakie inne środki zaradcze mamy przeciwko monopolowi informacyjnemu, który jest obecnie realizowany przez szeroko rozpowszechniane gazety. Cóż, mamy, a raczej powinniśmy mieć, jeśli przeprowadzimy nasze właściwe reformy, środek zaradczy w postaci popytu publicznego. Społeczeństwo posiadające dobrze rozdystrybuowaną własność stworzy popyt na informacje, których wolni obywatele potrzebują i których się domagają.

Większość szkód, które są wyrządzane przez monopolistów współczesnej prasy popularnej, jest dokonywana tylko dlatego, że kierują oni swój przekaz do ludzi uzależnionych od pensji i zniewolonych przez system przemysłowy. W związku z ich brakiem poczucia bezpieczeństwa i brakiem wystarczającej wolności rozbudzają u nich apetyt na sensacje. Są mniej zainteresowani

sprawami obywatelskimi, ponieważ nie są tak prawdziwymi obywatelami, jak byli ich ojcowie. Albowiem człowiek nie jest w pełni obywatelem, jeśli nie jest wolny; a człowiek nie jest w pełni wolny, jeśli nie ma wolności ekonomicznej. A wolności ekonomicznej nie można mieć bez własności, czy to indywidualnej, czy rodzinnej, czy cechowej.

12. Monopol na udzielanie kredytu

*W jaki sposób bankierzy tworzący i kontrolujący
„obietnice, zgodnie z którymi żyją ludzie”,
są panami wolności wszystkich zadłużonych ludzi.*

Spośród wszystkich form monopolu, najbardziej niebezpiecznym dzisiaj i najpotężniejszym jest monopol udzielania Kredytu.

Również tutaj, podobnie jak we wszystkich innych przypadkach, słowo „monopol” musi być właściwie zrozumiane. Za wyjątkiem Anglii nie ma całkowitego monopolu kredytowego. W Anglii cały system bankowy, scentralizowany i skupiony wokół Banku Anglii, jest jednym litym blokiem. Praktycznie nie ma żadnej konkurencji za wyjątkiem konkurencji o zdobycie klientów pomiędzy różnymi oddziałami wielkich banków. Ogólna polityka bankowa jest wszędzie jednolita.

W innych krajach bankowość jest znacznie bardziej wolna, co powoduje, że klienci banków są mniej bezpieczni. System kredytowy w Anglii jest najbardziej stabilny na świecie, ponieważ jest kompletnie zmonopolizowany. Bank Anglii i spółki od niego zależne, banki akcyjne „Wielkiej Piątki” mają najszybsze i najbardziej efektywne procedury bankowe na świecie, a bezpieczeństwo ich klientów jest niemal absolutne. Jednak w innych krajach, takich jak Francja i Stany Zjednoczone (zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych przed kryzysem w latach 1929–1931) mających większą swobodę konkurencji między różnymi podmiotami bankowymi, depozytariusze mają również mniejsze bezpieczeństwo. Niemniej jednak, nawet w tych krajach siła monopolu kredytowego jest bardzo duża. To właśnie ta forma władzy pieniądza ma największą siłę we współczesnym świecie.

Musimy zrozumieć, czym ona jest. Czym jest ten „kredyt”, o którym ludzie nieustannie mówią i który uważają za coś oczywistego, a który tak rzadko jest definiowany i nad którym tak niewielu ludzi się zastanawia?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się, jak powstała ta idea. W prymitywnych warunkach kredyt we współczesnym znaczeniu był nieznanym.

Załóżmy, że jest dwóch sąsiadów – jeden posiada gospodarstwo pastwiskowe, a drugi gospodarstwo rolne. Każdy z nich mógłby wymieniać nadwyżkę swoich produktów na nadwyżkę produktów drugiego. Kiedy pojawia się wymiana wielokrotna, to znaczy, gdy w grę wchodzi nie dwie jednostki, ale wiele jednostek, sprawa staje się bardziej skomplikowana; nie można prowadzić wymiany bez pieniędzy. Człowiek mający pszenicę mówi do człowieka posiadającego owce: „potrzebuję drewna”. Człowiek mający owcę wymienia ją na drewno, a następnie może wymienić drewno z człowiekiem posiadającym pszenicę. Ale gdy tylko sprawa dotyczy większej ilości jednostek, muszą oni mieć wspólny środek wymiany, w przeciwnym razie transakcje nie mogłyby być przeprowadzane. Kiedy w trakcie wymiany człowiek jest gotowy poczekać na zapłatę, a tym samym ułatwić wymianę, to jest to początek kredytu.

Ale kredyt oznacza dziś coś zupełnie innego, ponieważ *zamiast używania do wymiany handlowej środków płatniczych używane są obietnice zapłaty*, a bankier, który może wprowadzić te obietnice zapłaty do obiegu, praktycznie tworzy pieniądze.

Zaczął się od tego, że złotnicy i inni ludzie przyjmowali pieniądze od swoich sąsiadów, by je bezpiecznie przechować, wystawiając na nie pokwitowanie, i byli gotowi je oddać na żądanie. Następnie odkryli, że tylko pewna część aktywów, które trzymali, była wymagana w określonym czasie, i zaczęli pożyczyc pozostałą część na procent. Dziesięć osób złożyło po tysiąc sztuk złota na bezpieczne przechowanie w sejfach sąsiadów. Jedna, a potem druga wybierała część swojego skarbu, a później wpłacali nowe pieniądze. Człowiek, który przechowywał pieniądze i działał jako bankier odkrył, że w każdej chwili był bezpieczny, jeśli trzymał przy sobie, powiedzmy, jedną dziesiątą zdeponowanych pieniędzy, aby zaspokoić roszczenia, które napływały, a pozostałe dziewięć dziesiątych mógł pożyczyć na procent. To był pierwszy krok.

Drugim krokiem było „honorowanie czeków” przez bankiera. Pierwotnie oznaczało to przyznanie, że osoba, która wystawiła czek, miała tyle pieniędzy w banku i miała prawo do ich wypłaty z banku na żądanie. Wkrótce jednak zaczęło to oznaczać coś zupełnie innego. Bankierzy „rozszerzali kredyt” klientowi. Mówili klientowi: „Nie ma Pan miliona w moim banku, ale ma Pan lokal i firmę wartą dwa miliony. Jeśli chce Pan rozbudować swoją fabrykę, to będę, za pańskim poręczeniem, honorował Pana czeki do wysokości pół miliona, ale musi mi Pan zapłacić odsetki od takiego kredytu”.

Bankier robi to samo z budowląncem, rolnikiem, przewoźnikiem i każdym innym klientem, aż w końcu całe społeczeństwo wymienia się „instrumentami kredytowymi”, czyli obietnicami bankierów, że zapłacą, a nie rzeczywistymi pieniędzmi – *i to wyłącznie od bankiera zależy, ile kredytu udzieli i komu*. Innymi słowy, to wyłącznie od bankiera zależy, czy dany biznes i taki jego kierunek będą się rozwijały czy też nie. Poprzez rozszerzanie kredytów może on powodować rozwój danej działalności lub redukując je, doprowadzić ją do ruiny.

Ten postępowanie nie był w pełni rozwinięty nawet jeszcze sto lat temu. Dziś jest powszechny i wszechpotężny. Zatem prawdą jest, że nawet narody walczące o swoje życie muszą udać się do bankierów po „kredyty”, zanim będą mogły uzyskać broń, za pomocą której państwo ma być bronione.

Ten system tworzenia pieniędzy „z niczego”, tworzenia papierowych instrumentów kredytowych, praktycznie kontroluje współczesny świat. Monopol kredytowy, wpadający stopniowo w coraz mniej rąk, trzyma dźwignię, od której wszyscy jesteśmy zależni, a monopolisci kredytowi są prawdziwymi panami państwa. Z pozoru jest to tylko zło polityczne, oddalone od zwykłego człowieka. Zwykły człowiek, żyjący za pensję, może czuć, że jest wyzyskiwany przez kapitalistę, z którym ma do czynienia. Nie ma on możliwości dostrzeżenia lub poczucia, że całe społeczeństwo jest również wykorzystywane o wiele wszechstronniej przez dysponentów kredytu, którzy pobierają haracz od wszystkich ludzi i którzy mogą dowolnie otwierać lub zamykać przepustnicę energii przemysłowej.

Ten monopol kredytowy dotyka zwykłego człowieka tylko wtedy, gdy sam ma kredyt hipoteczny w banku. Proletariat, żyjący za pensję, nie jest świadomy tej nowej władzy. Jest to jednak siła, która bardziej niż jakakolwiek inna zagraża naszej cywilizacji ruiną. Ponieważ nie tylko jest panem wszystkich naszych działań bez naszej zgody, ale jest szczególnie destrukcyjna dla zwykłego człowieka i niszcząca dla małej własności.

Dziś można powiedzieć, że całe społeczeństwo jest zadłużone u tych, którzy dzierżą dźwignię kredytu i że kiedy lub jeśli całkowicie utracimy wolność, to będziemy mieli za panów tych pozostałych kontrolerów ziemi i maszyn, którzy będą mieli za sobą jako ostatecznych mocodawców dysponentów kredytu.

13. Koniec to niewolnictwo

*Białe rasy świata są tylko dwadzieścia długości
ludzkiego życia od niewolnictwa.
Kościół chrześcijański był siłą,
która powoli na przestrzeni wieków
uwalniała człowieka od poddaństwa.
Wraz z upadkiem religii fala przyływu
biegnie w przeciwną stronę.*

Bezpośrednim argumentem za reformą jest nieludzki stan, do którego kapitalizm przemysłowy sprowadził ludzkość wszędzie tam, gdzie miał władzę; niewystarczalność źródeł utrzymania, niepewność, tyrania życia codziennego, brak ludzkich warunków – utrata „chleba powszedniego”. To są krzywdy, które tak nieustępliwie krzyczą, aby im zaradzić, że ludzie buntują się wszędzie tam, gdzie istnieją takie warunki. Dlatego mówię, że istnieje *pilna* potrzeba reform, które natychmiast zlikwidują te krzywdy.

Ale ci, którzy patrzą wystarczająco daleko w przyszłość, odkrywają kolejny niezwykle ważny powód dla reformy, być może ważniejszy niż niecierpiący zwłoki powód obecnej niesprawiedliwości i warunków życia nie do zniesienia. Tym *skrajnie ważnym* powodem jest horror zbliżającego się niewolnictwa.

Sprawy idą tak szybko, że *jeśli nie zachowamy czujności, niewolnictwo powróci jako stała instytucja pośród nas.*

Wypowiedziane tak wprost powyższe brzmi jak fantazja, ale jeśli przyjrzemy się tej sprawie bliżej, to zobaczymy, jak wiele mają do powiedzenia ci, którzy ostrzegają nas przed takim niebezpieczeństwem.

Pamiętajmy, że my, biała rasa, zaledwie 1400 lat temu wyszliśmy ze stanu, w którym większość ludzi była niewolnikami. Tylko mniejszość była wolnymi ludźmi i panami, pozostali wykonujący pracę byli niewolnikami pracującymi na korzyść swoich panów. Na przykład w Brytanii w czasach św. Wilfrida, powiedzmy AD 700, dwie rodziny na trzy były niewolnikami: tylko jedna na trzy była wolna.

Taki stan rzeczy był czymś oczywistym w całym pogańskim świecie. Niewolnik był kupowany i sprzedawany, mógł być bity, torturowany lub zabijany według woli swojego właściciela.

Niewolnictwa pozbyto się bardzo powoli, dopiero po wielu pokoleniach stopniowej zmiany nastawienia, a czynnikiem, który spowodował pozbycie się niewolnictwa, był Kościół Chrześcijański.

Dopóki stary świat był pogański, niewolnictwo było rzeczą oczywistą; ale po tym, jak stary świat został stopniowo nawrócony, niewolnictwo zaczęło zanikać. Przede wszystkim zostało złagodzone, przechodząc w poddaństwo, czyli stan, w którym większość ludzi musiała pracować dla mniejszości wolnych ludzi, ale z *pewną* własnością i większą wolnością niż dawniej. Poddani nie mogli być kupowani i sprzedawani. Ilość pracy, jaką musieli wykonywać dla swoich panów, była ograniczona zwyczajem i pozostawiała im pewien margines własności w ziemi, którą uprawiali, lub własności narzędzi, którymi się posługiwali. Następnie od około roku 1000 do 1250 poddany stał się wolnym chłopem, a rzemieślnik wolnym członkiem cechu rzemieślniczego.

Wraz ze stopniową utratą wiary, po roku 1500 n.e., fala odwróciła się ponownie. Niepostrzeżenie pojawiły się warunki, które ostatecznie sprzyjały powrotowi do niewolnictwa. Przy nieograniczonej niczym konkurencji ludzie tracili swoje gospodarstwa, a wielcy właściciele ziemscy zaczęli połykać niezależnych rolników. W wielu miejscach, zwłaszcza w Anglii po Reformacji, lokalny możnowładca wsi zaczął wchłaniać tych rolników, którzy stali się wolni, a mający więcej szczęścia rolnicy zamienili się w klasę dzierżawców płacących czynsze. Ci mający mniej szczęścia stawali się robotnikami rolnymi pracującymi za wynagrodzenie, które ledwo wystarczało im na utrzymanie się przy życiu, wykonując pracę dla właścicieli.

Później ten sam proces zaczął dotyczyć rzemieślników. Staroświeckie narzędzia zostały zastąpione przez nowsze i droższe, a koncentracja kapitału wyeliminowała drobniejszych rzemieślników. Kowal, stolarz, niezależny drobny budowniczy, wszyscy zaczęli zamieniać się w ludzi zmuszonych do pracy za wynagrodzenie wypłacane im przez coraz większe i większe skonsolidowane firmy kapitalistyczne, kontrolowane przez coraz mniejszą liczbę ludzi.

Tradycje wolnościowe utrzymywały się przez długi czas. Człowiek pracujący za pensję był uważany przez prawo (nadal jest tak uważany) za wolnego obywatela: równego człowiekowi, który go zatrudnia. Ale w miarę jak rzesze ludzi stawały się pozbawione środków do życia w wyniku konkurencji, ich zdolność do swobodnego zawierania umów zanikała. *Nie ma prawdziwej umowy pomiędzy człowiekiem bez niczego a człowiekiem z kapitałem stojącym za nim.* Kiedy powstały monopole i stopniowo rozprzestrzeniły się w strukturze społecznej, niepewność i zależność pracownika najemnego wzrosła wraz z nimi.

Aby zachować spokój społeczny, wprowadzono mechanizm „pomocy społecznej”. Nazywano go różnie: „pomocą”, „zasiłkiem” (to nazwa angielska), „negocjacjami zbiorowymi” (z umowami zbiorowymi gwarantowanymi przez

państwo) i całą resztą – ale prawdziwą nazwą tej nowej serii rozwiązań, które mają sprawić, że kapitalizm będzie działał, jest „socjalizm państwowy”.

Ludziom pozbawionym pracy państwo zapewnia podstawowe środki do życia, ale aby ten system mógł funkcjonować, konieczne jest sprawdzanie sytuacji życiowej człowieka, a gdy oferowana jest mu praca, to może on zostać zmuszony do jej podjęcia. Wprowadzono przepisy mające na celu utrzymanie minimalnych stawek płac, ale nie zrobiono nic, aby przywrócić własność, a bez własności nie można mieć prawdziwej wolności ekonomicznej. Pracownik z większymi zabezpieczeniami i większą wystarczalnością niż wcześniej pozostał takim samym niewolnikiem na pensji, jakim był. W rzeczywistości był niewolnikiem bardziej niż wcześniej, ponieważ rozwinęła się cała struktura, która nadzorowała jego działalność, porządkowała jego życie i pilnowała, aby pracował na korzyść innych właścicieli tych środków produkcji, których sam pracownik nie posiadał.

Kiedy taki stan rzeczy się zakorzeni, kiedy dorosłe pokolenie, które uzna ten stan rzeczy za oczywisty, ludzie również uznają za oczywisty fakt społeczny, że jedzą, są ubrani, żyją i pracują pod władzą innych. Gdyby odebrać kontrolę nad kapitałem klasie posiadającej i powierzyć całą ziemię, mieszkania, zapasy żywności, ubrania, maszyny itp. funkcjonariuszom społecznym, to pojedynczy obywatel nadal byłby uzależniony, tyle że od urzędników państwowych. Na dłuższą metę nieuchronnie doprowadziłoby to do tego, że byłby on zdany na łaskę kasty urzędników, a człowiek, który teraz jest obywatelem, najpierw byłby nadzorowany, a następnie stałby się własnością niewielkiej grupy jego współobywateli.

Kiedy wszystkie te paliatywne środki zaradcze na nasze ekonomiczne zło zostaną zastosowane, to spowodują one, jeśli będziemy kontynuować obecne działania, że przywrócone zostanie to, co w praktyce będzie *niewolnictwem*.

Człowiek może powiedzieć: „No cóż! Tak czy inaczej i tak jestem już niewolnikiem! Lepiej być niewolnikiem, który ma zagwarantowane środki do życia niż niewolnikiem beznadziejnie niepewnym jutra i być może niedożywionym, w złych warunkach mieszkaniowych i źle ubranym”. Jak najbardziej, ale nie zapominajmy, że chociaż ta publiczna płaca, którą on akceptuje, sprawia że niewolnictwo staje się wygodniejszym, to nie usuwa moralnego faktu niewolnictwa.

Człowiek jest obecnie zmuszany do pracy dla innego człowieka pośrednio poprzez rzekomą „wolną umowę”. Jeśli zniszczy się system, w którym może on zawierać taką umowę i być nią związany, jedyną pozostającą alternatywą – poza własnością – jest sytuacja prawna, w której jest on *zmuszany* do pracy

dla państwa. Może on pocieszać się myślą, że wszyscy jego współobywatele również są zmuszani do pracy na rzecz państwa. Nie czyni go to mniej niewolnikiem, a jeśli uzna on prawo do niewolnictwa wobec państwa, to w końcu stanie się niewolnikiem klasy urzędników, którzy staną się klasą panów.

Istnieją tylko dwie alternatywy: przywrócenie własności liczbie rodzin wystarczającej do nadania tonu całemu państwu lub dryf w kierunku niewolnictwa.

Własność jest gwarancją wolności ekonomicznej i jedyną gwarancją.

Ale zanim zadamy sobie pytanie, w jaki sposób własność może zostać przywrócona rzeszom ludzi w nowoczesnych warunkach, zbadamy inne proponowane środki zaradcze i zobaczymy, w czym one zawodzą.

14. Droga wyjścia

*W pierwszych trzynastu artykułach tej serii
Pan Belloc omówił niedopuszczalne krzywdy społeczne,
które spowodował kapitalizm przemysłowy.
Teraz przechodzi do omówienia środków
naprawczych: prawdziwych i fałszywych.*

Proponowane są cztery główne programy postępowania w celu naprawienia sytuacji i znalezienia drogi wyjścia ze strasznego stanu, w który popadliśmy. Pierwsze trzy to fałszywe środki naprawcze, czwarty jest prawdziwym lekarstwem, które polega na przywróceniu własności, budowaniu wolności ekonomicznej ludzi i odtworzeniu niezależności rodziny, którą zniszczył kapitalizm przemysłowy. Znacznie obszerniejsza część tej analizy będzie poświęcona szczegółowemu omówieniu prawdziwego lekarstwa, tj. przywrócenia własności, ale w pierwszej kolejności musimy przeanalizować fałszywe środki naprawcze. Wymagają one bezzwłocznego zbadania, ponieważ uporczywie i hałaśliwie domagają się wprowadzenia w życie, a im są gorsze i im bardziej fałszywe, tym większa jest ich atrakcyjność.

Te trzy środki naprawcze, to w kolejności stopnia ich fałszu i niedoskonałości: po pierwsze komunizm, który jest najgorszy, po drugie kapitalizm ubezpieczany przez państwo i po trzecie ten najciekawszy i powszechnie znany, lecz iluzoryczny program zwany Kredytem Narodowym. Zamierzam po kolei przeanalizować każdy z nich, zanim przejdę do omówienia programu, jak osiągnąć prawdziwą naprawę, tj. przywrócenie własności w połączeniu z systemem cechowym i państwową kontrolą monopoli.

Komunizm wzbudza gwałtowny i bezpośredni pociąg, ponieważ jest „radykałny”, co w pierwotnym znaczeniu oznacza „sięganie do korzeni”. Komunizm sięga do istoty sprawy. Proponuje pozbycie się za jednym zamachem wszystkich krzywd, z powodu których cierpi współczesny uprzemysłowiony proletariatus. Człowiek, dla którego presja tych warunków sprawiła, że jego życie jest nie do zniesienia, chwytą się komunistycznego lekarstwa, tak jak człowiek umierający z pragnienia sięga łapczywie po dzban wyglądający na czystą wodę – nie wiedząc, że jest ona zatruta. Urok komunizmu jest tak natychmiastowy, tak prosty, tak zrozumiały dla każdej inteligencji i tak zupełny, że wszędzie tam, gdzie istnieje kapitalizm przemysłowy ludzie garna się do niego. Idea ta wzbudza entuzjazm uciskanych i ludzie są gotowi do poświęcenia się mu jak nowej religii.

Za chwilę zobaczymy, dlaczego pomimo tych powabów komunizm należy nie tylko potępić ze względu na standardy moralne i zdrowy rozsądek, ale także dlatego jest on już na drodze do częściowej porażki.

Drugie fałszywe lekarstwo – kapitalizm ubezpieczany przez państwo – ma duże znaczenie, ponieważ jest coraz bardziej stosowany w Anglii, Anglii będącej krajem, w którym jako pierwszym narodził się kapitalizm przemysłowy, w kraju, którego język obejmuje tak wielką część ziemi, i kraju który bardziej niż jakikolwiek inny nadaje się do przeprowadzenia udanego eksperymentu politycznego. To fałszywe lekarstwo także dlatego znalazło swoje zakorzenienie w Anglii, że jest to kraj, w którym bardziej niż w jakimkolwiek innym ludzie są gotowi do przestrzegania prawa, w którego tworzeniu mieli niewielki lub nie mieli żadnego udziału.

Nie jest łatwo znaleźć nazwę dla tego drugiego fałszywego lekarstwa, ponieważ chociaż jest ono z pełnym rozmachem wdrażane po naszej stronie Atlantyku, to nie nadano mu oficjalnej nazwy; ale musimy nadać mu nazwę, jeśli w ogóle mamy sobie nim poradzić: nazwijmy je „bezpiecznym kapitalizmem”. To nie jest socjalizm państwowy (jak jest on często nazywany), choć towarzyszy mu wiele cech państwowego socjalizmu. Cechą charakterystyczną tego drugiego fałszywego lekarstwa, zarówno od strony motywów, jak i planów realizacji, jest uratowanie kapitalizmu poprzez pewne reformy, które, jak to jest spodziewane, sprawią, że będzie on stabilny i trwały; a najważniejszą z tych reform jest utrzymanie bezrobotnego proletariatus z podatków.

Oczywistym złem współczesnego kapitalizmu przemysłowego, złem, które wchodzi do domów wszystkich jego ofiar i które jest odczuwalne w sposób jak najbardziej dotkliwy, to niepewność i niewystarczalność. Kapitalizm przemysłowy definiowany jako system, w którym bogactwo jest wytwarzane

za pomocą instrumentów, których zarządzanie znajduje się w rękach bogatej mniejszości, a nie pracowników, którzy używają tych instrumentów, pociąga za sobą cały zestaw niesprawiedliwości, które opisywaliśmy i ujawnialiśmy w poprzednich artykułach. Pośród tych krzywd, powtarzam, całkiem oczywistych, których doświadczyły miliony i do których czują silną odrazę, są niewystarczalność środków utrzymania i niepewność nawet tych niewystarczających środków utrzymania. Trudno powiedzieć, które z tych dwóch nieszczęść jest bardziej dolegliwe, każde z nich doprowadziło rzesze ludzi na skraj rewolty, zaś oba w połączeniu czynią życie w krajach uprzemysłowionych niemożliwym.

Teraz „bezpieczny” lub „ubezpieczany przez państwo” kapitalizm to system, w którym te dwa bezpośrednie i oczywiste zła znikają. Niepewność znika, ponieważ środki utrzymania każdego obywatela są gwarantowane przez państwo na pewnym określonym, stałym poziomie. Stwierdzamy, gdy system jest całkowicie wprowadzony w życie (tak jak jest on już niemal całkowicie wprowadzony w Wielkiej Brytanii), że jedyną różnicą pomiędzy człowiekiem zatrudnionym i bezrobotnym jest to, że człowiek zatrudniony może mieć (nie zawsze ma) więcej na utrzymanie niż bezrobotny. Niewystarczalność także znika, przynajmniej w teorii, ponieważ pomoc publiczna udzielana rodzinom, które nie mogą uzyskać wynagrodzenia, jest obliczana na pewnym minimum, które uznane jest za wystarczające, by ludzie byli ubrani, nakarmieni i mieli miejsce zamieszkania.

Ale „bezpieczny” lub „ubezpieczany przez państwo” kapitalizm, kapitalizm w swoim nowym zreformowanym stanie, nadal przejawia właściwe sobie pierwotne duchowe zło, związane z wszelkim kapitalizmem, którym to złem jest niewłaściwe wykorzystywanie własności; to jest szczególna władza niewielkiej grupy obywateli silnych nie poprzez aktywność, lecz poprzez swoje bogactwo oraz wyzysk rzesz ludzi przez panów, którym rzesze te nie są winne lojalności i z którymi nie łączą je żadne więzi duchowe.

Kiedy zaczniemy szczegółowo analizować proponowane lekarstwo „ubezpiechanego kapitalizmu”, to zobaczymy, do jakich ostatecznych nieszczęść prowadzi to główne duchowe zło kapitalizmu, niezależnie od tego, jak dobrze byłyby zabezpieczone środki utrzymania dla ludzi żyjących w tym systemie.

Trzecie fałszywe lekarstwo jest najmniej złe i najciekawsze. Lekarstwo to jest nazywane „Kredytem Narodowym”. Jest ono związane z nazwiskiem jej genialnego pierwotnego pomysłodawcy, którego można także określić jego odkrywcą – majorem Douglasem, i dlatego jest ono często nazywane „Programem Kredytu Narodowego Douglasa”. Główną ideą tej reformy jest ocena całkowitej zdolności produkcyjnej społeczeństwa, a następnie dystrybucja

wszystkim członkom społeczeństwa bonów kredytowych, które zapewnią im siłę nabywczą równoważną całkowitej możliwej produkcji. Przypuśćmy, że w danym społeczeństwie znajdują się magazyny surowców i zakłady zdolne do wyprodukowania towarów o wartości stu miliardów dolarów i że społeczeństwo to faktycznie produkuje tylko towary o wartości pięćdziesięciu miliardów dolarów – istnieje więc margines kolejnych towarów o wartości pięćdziesięciu miliardów, których faktycznie nie ma, lecz które mogłyby być wytworzone przez obywateli przedstawiających swoje bony kredytowe jako płatność za pożądane przez nich towary. Jak proponuje się, aby ten program działał, zobaczymy później, kiedy przejdziemy do jego szczegółowej analizy. Obecnie wystarczy powiedzieć, że ma on wielką przewagę nad pozostałymi dwoma w tym, że ani nie wyzyskuje ludzi, ani ich nie upokarza. Nie ma w nim niczego niewolniczego. Człowiek ze swoim bonem kredytowym na koniec tygodnia dającym mu siłę nabywczą powyżej jego regularnego wynagrodzenia, wystarczającą do zakupu, powiedzmy, dobrego płaszcza, dokonuje wyboru artykułu tak swobodnie, jak najbogatszy człowiek kupujący ten sam towar w naszych obecnych warunkach. Pracownik najemny będzie żył (według zwolenników Narodowego Programu Kredytowego) w taki sam sposób, w jaki robił to wcześniej, z tą tylko różnicą, że będzie miał znacznie bardziej satysfakcjonujący przychód dzięki większej i regularnej sile nabywczej. Jak zobaczymy, gdy dojdziemy do szczegółów tego programu w kilku przyszłych artykułach, jest wiele argumentów przeciwko niemu – i dlatego nazwałem go fałszywym lekarstwem; ale nie jest on fałszywy w tym sensie, że jest zły moralnie lub nieludzki. Nikogo on nie okrada, teoretycznie nikogo nie uciska. On nawet nikomu nie nakazuje, co ma robić.

Mamy zatem trzy główne proponowane środki naprawcze: 1) komunizm; 2) bezpieczny lub ubezpieczony kapitalizm; 3) kredyt narodowy. Przyjrzyjmy się teraz po kolei każdemu z nich i zobaczymy, dlaczego nazwaliśmy je fałszywymi środkami zaradczyimi.

15. Komunizm: teoria

Komunizm, jak każdy inny system polityczny, ma dwa aspekty: teoretyczny i praktyczny. Opiera się na teorii, na idei, ale także w prawdziwym życiu związane są z nim także pewne sposoby postępowania, nawyki i praktyki, które nie wydają się na pierwszy rzut oka być koniecznie związane z jego ideą, ale które pojawiają się w związku z nim. W tym pierwszym artykule zajmiemy się ideą

komunizmu i zobaczymy, dlaczego jest to fałszywe lekarstwo. W następnym artykule przejdziemy do praktyki i zobaczymy, jak odstręczający staje się komunizm w praktyce.

Ekonomiczna idea komunizmu sama w sobie, to znaczy sama myśl czy schemat, na pierwszy rzut nie wydaje się ani dobra, ani zła, podobnie jak matematyczna propozycja sama w sobie nie jest ani dobra czy zła. Można przedstawić komunizm w taki sposób, że będzie on pozornie wolny od jakiegokolwiek skazy moralnej i będzie się jawił jako system, który każdy może zaakceptować lub odrzucić, zgodnie ze swoimi skłonnościami. Teoretycznie zasada komunizmu jest po prostu następująca: władza publiczna nie będzie chronić własności jakiegokolwiek człowieka, gdy ta własność jest wykorzystywana do produkcji, dystrybucji lub wymiany. Komunizm proponuje, aby nie było prawa własności do ziemi, domów, statków, sklepów z żywnością lub maszyn jakiegokolwiek rodzaju, jeśli te aktywa są wykorzystywane do wytwarzania dalszego bogactwa, ponieważ prowadzi to do tego, że biedni ludzie pracują na korzyść ludzi bogatych.

Komunizm nie ma nic przeciwko temu, by człowiek konsumował bogactwo na dużą skalę, nawet luksusowo. Jeśli na przykład zarabiasz duże pieniądze jako piosenkarz, państwo komunistyczne zgadza się, byś wydawał je na co tylko chcesz, dla własnej przyjemności. Nie wolno ci jednak nic z tego inwestować, gdyż jeśli inwestujesz, to wykonujesz funkcję kapitalistyczną. Jeśli na przykład inwestujesz w akcje kolei, robisz to po to, aby uzyskać dochód bez pracy: dochód, który jest wytwarzany przez pracę innego człowieka. W ten sam sposób i z tych samych powodów komunizm zabrania dziedziczenia. Możesz wydawać to, co zarabiasz, możesz nawet wydawać to luksusowo, ale nie wolno ci tego gromadzić i zostawiać swoim dzieciom, aby nie wykorzystały tego do kapitalistycznego wycisku swoich bliźnich.

Jeśli mam piękny szkuner, którym moi synowie i ja możemy pływać razem, komunizm nie ma nic przeciwko temu, abyśmy robili to dla rozrywki, ale zabrania nam używania tego statku do przewozu towarów lub do jakichkolwiek innych pożytecznych celów, związanych z zyskiem.

W ten sposób moralny argument na rzecz komunizmu wydaje się silny. Wzrost jednego człowieka przez drugiego nie jest aktem moralnym ani najwyraźniej zakazywanie tego aktem niemoralnym. Co więcej, tysiące dobrych ludzi i wielu prawdziwych świętych żyło w czysto komunistycznych warunkach, ponieważ takie są warunki większości zakonów. Wspólnota jest właścicielem wszystkiego, jednostka nie jest właścicielem niczego, z wyjątkiem tego, co faktycznie konsumuje, a ta własność wszystkiego przez wspólnotę jest (najwyraźniej) komunizmem.

Jak na razie, bardzo dobrze. Komunizm jako ideał przemawia do ludzi hojnych i prostych. Gdzie zatem tkwi haczyk w samej teorii komunizmu? Obróńca komunizmu powie: „Bez wątpienia taka a taka grupa komunistów zachowywała się bardzo źle, ale to nie ma nic wspólnego z teorią komunizmu. Przemoc, horrory i cała reszta nie są logicznie powiązane z tą prostą koncepcją wspólnej własności wszystkich środków produkcji, dystrybucji i wymiany”.

Istnieje jeszcze jeden przekonujący argument na rzecz komunizmu, który często słyszymy i który na pierwszy rzut oka wydaje się niepodważalny. Chodzi o to, że kiedy faktycznie używamy, jako społeczeństwo, dóbr należących do społeczeństwa, a zatem kiedy działamy w sposób komunistyczny, nie wynika z tego cierpienie, ale raczej dobro. W Szwajcarii (Szwajcaria jest najbardziej wolną i być może najszcześliwszą ze wszystkich demokracji), gdzie koleje są własnością społeczną, nikt korzystający z kolei nie czuje się inaczej niż ludzie korzystający z kolei należących do organizacji kapitalistycznych w Anglii czy Stanach Zjednoczonych. Kiedy korzystasz z udogodnień transportu publicznego, korzystasz z własności komunalnej. Tak więc, komunista może powtórzyć pytanie: „Gdzie jest szkopuł?”, oczekując odpowiedzi: „Nie ma żadnego”.

Wszystko w komunizmie, przynajmniej w teorii, wydaje się dobre i w oczywisty sposób eliminuje wiele zła towarzyszącego własności prywatnej. Ale człowiek, który pyta: „Gdzie jest szkopuł?” i oczekuje odpowiedzi: „Nie ma żadnego”, jest krótkowzroczny. Istnieje poważny i oczywisty szkopuł, który polega na tym, że chociaż własność publiczna tego czy tamtego nie stwarza niesprawiedliwości i nie czyni przemocy ludzkiej naturze, to publiczna własność *wszystkiego*, zakazanie prywatnemu obywatelowi i jego rodzinie posiadania ziemi, domu, pługa czy bydła, oznacza, że *ktokolwiek jest właścicielem tych rzeczy – to znaczy, państwo – jest absolutnym panem wywłaszczonego komunistycznego obywatela*. Tego właśnie argumentu używali sami komuniści (podobnie jak każdy inny, kto w ogóle zastanawiał się nad problemem kapitalizmu przemysłowego), gdy potępiali kapitalizm! „Klasa kapitalistów”, mówi komunista, „zachowując w swojej władzy ziemię i narzędzia produkcji, jest panem rzesz obywateli, którzy nie są właścicielami tych rzeczy”. Dokładnie! I to samo jest dziesięć razy bardziej prawdziwe w przypadku powszechnej własności publicznej. Państwo (co w praktyce oznacza urzędników) jest tak samo panem mas komunistycznych, jak dozorca niewolników jest panem swoich niewolników. Może życzyć niewolnikom dobrze lub źle. Nie ma to nic wspólnego z systemem. Może być hojny lub okrutny. Jego władza absolutna nie ma z tym nic wspólnego, komunizm nawet jako teoria zaprzecza najbardziej elementarnej prawu ludzkości: prawu wyboru, prawu do decydowania o własnym życiu.

Nie jest odpowiedzią na ten główny zarzut (który sam z siebie nieodwracalnie dyskwalifikuje cały system) stwierdzenie, że obecne kapitalistyczne warunki są nieznośnie złe. Bez wątplenia są, ale nie wolno uciekać się do lekarstwa gorszego od choroby. Rzeczywiście, jest pewien typ człowieka, który przeprasza za komunizm, raczej niechętnie, mniej więcej tak: „Bez wątplenia komunizm jest złą rzeczą, ale jest jedyną szansą, jaką mamy, ponieważ na skutek istnienia nowoczesnych maszyn monopol jest nieunikniony. Jeśli monopol jest nieunikniony, to lepiej jest powierzyć go państwu niż kilku osobom”.

Kiedy pada taka odpowiedź, dotykamy samego sedna komunizmu. Widzimy wyraźnie jego naturę. Jest on owocem kapitalistycznej mentalności. Jest złym lekarstwem wyhodowanym ze złej koncepcji. Kapitalizm przemysłowy mówi dokładnie w ten sposób o „nieuniknionym monopolu”, który wcale nie jest nieunikniony. W komunizmie powinniśmy mieć wszystkie najgorsze duchowe skutki kapitalizmu, poszerzone i nasilone, ponieważ ich tyrania byłaby powszechna. Byłoby to zabicie duszy człowieka i jego godności. To właśnie z powodu tej specyfiki komunizm powstaje tylko w warunkach horroru. To dlatego, że sprawa jest teoretycznie nieludzka, że jej owoce są owocami odczłowieczenia, przerażającego okrucieństwa i przerażającej pogardy dla ludzkiego życia. Jest to najbardziej powierzchowna, fałszywa analiza, która nie widzi związku między teorią komunistyczną a obrzydliwościami, które towarzyszą komunizmowi w działaniu. Kiedy niszczy się rodzinę i świętość jednostki, kiedy prowadzi się wojnę z tradycją ludzkiej kultury, prowadzi się wojnę z Obrazem Boga. A ponieważ prowadzisz wojnę z Obrazem Boga, który jest Człowiekiem, z jego ludzką godnością i wolną wolą, natychmiast znajdujesz się w stanie wojny z Samym Bogiem. To nie przypadek, że komunizm prowadzi do masowych masakr, podpaień, tortur i niszczenia wszystkich pięknych rzeczy. Przewrotna teoria prowadzi do przewrotnych czynów. Historia ta była już wielokrotnie opowiadana, ale nigdy nie może być opowiadana zbyt często. W moim następnym artykule opiszę te główne doświadczenia komunizmu i pokażę, czym w istocie jest ten Antychryst, czerpiący swoją siłę napędową z nienawiści i karmiący swoje obrzydliwe życie ludzkimi duszami.

16. Komunizm jest niegodziwy!

*Wszędzie komunizm zaczyna się od masakry
i kontynuuje mordowanie, ponieważ
tylko poprzez terror można zmusić ludzi
do popierania lekarstwa, które jest przeciwne duszy.*

Komunizm jest fałszywym lekarstwem na zło, które przyniósł nam kapitalizm. Zobaczyliśmy, że jest to fałszywe lekarstwo, ale są dwie inne sprawy dotyczące komunizmu, które musimy zrozumieć. Pierwszą z nich jest to, że komunizm nie tylko jest złą teorią ekonomiczną i niczym więcej, którą można testować jak teorię matematyczną lub inżynierską, ale że jest to teoria moralna i to niegodziwa. Drugą jest to, że ci, którzy polegają na komunizmie traktowanym jako lekarstwo, znajdują się w gorszej sytuacji niż gdyby nie próbowali zastosować żadnego lekarstwa, ponieważ komunizm z konieczności musi się załamać, ale dopiero po wyrządzeniu ogromnych szkód.

Pierwszą z tych spraw zajmę się obecnie, a drugą w moim następnym artykule.

Dlaczego można powiedzieć, że komunizm jest moralnie zły, nie jako teoria, ale jako system? Nie ma nic moralnie złego w tym, że pewna grupa ludzi zbiera się razem i zgadza się trzymać wszystko, co mają, jako własność wspólną. Ale konkretne lekarstwo na współczesny kapitalizm, zwane „komunizmem”, jest niegodziwe w swoim działaniu, ponieważ *jest złe w swojej motywacji i sile napędowej*. W przypadku wielu ludzi, gdy po raz pierwszy zwracają się ku komunizmowi, motyw jest zupełnie inny niż motywy tych, którzy go rozpoczęli i którzy nadal z coraz większym trudem ciągną komunistyczny trud przeciwko społeczeństwu. Motywem pierwszych nawróconych, a także nowo nawracanych każdego dnia jest częściowo oburzenie na straszliwą niesprawiedliwość społeczną naszych czasów (oburzenie, które często jest odczuwane nawet silniej przez tych, którzy się temu przyglądają, niż przez tych, którzy faktycznie cierpią). Częściowo składa się ono ze skłonności do uproszczeń, ponieważ jest to najbardziej oczywista, najłatwiejsza i najszybsza droga wyjścia ze skomplikowanego splotu niesprawiedliwości, w który popadło społeczeństwo. Ale za tym wszystkim kryje się coś innego niż usprawiedliwiające motywy tego rodzaju. Za tym wszystkim kryje się nienawiść do ludzkich tradycji, z których główną jest tradycja czczenia Boga, objawionej moralności i naturalnej religii, które są najlepszym dziedzictwem ludzkości.

Gdyby potrzebny był dowód na zasadniczą niegodziwość tego ruchu i fałsz udawania, że jest on jedynie próbą naprawienia istniejących krzywd, wystarczy zastanowić się, jak komunizm działał w praktyce i na naszych oczach. Gdyby był tym, za co się podaje, zacząłby od prostego ogłoszenia swoich celów, czysto ekonomicznych i społecznych. Przystąpiłby do stosowania nowych reguł z jak największym szacunkiem dla człowieczeństwa i przyzwoitości. Działałby tak, jak działają wszystkie wielkie ludzkie reformy, głównie poprzez perswazję. Wzbudziłby lojalność i sympatię. W takim porządku rozwinęłaby się ta sprawa, gdyby była tym, za co się podaje.

Teraz wszyscy wiemy, że rzeczywisty porządek, w jakim komunizm się rozwijał, był zupełnie inny. Zaczynał się, gdziekolwiek wybuchł, od masowej rzezi. Nie chodziło tylko o mordowanie bogatych – to byłoby wystarczająco złe – zwykły akt rządu krwi i zemsty. Nie zaczynało się nawet od zbadania poszczególnych przypadków i wycofania kontroli ekonomicznej z organizacji kapitalistycznych. Zaczynało się od ślepych morderstw i to morderstw na taką skalę, jakiej ludzkość nigdy wcześniej nie znała. Jedynym odległym odpowiednikiem tego horroru była inwazja dzikich Mongołów w XIII wieku, inspirowana podobną nienawiścią do wszystkiego, co cywilizowane i tradycyjne w ludzkim społeczeństwie, kiedy zamienili oni bogactwo Mezopotamii w opustoszałą pustynię, którą pozostała do dziś.

Komunizm, jak mówię, zaczynał się od masakry! Trzeba o tym dokładnie pamiętać. *Zaczynał się od masakry*. Masakra ta nie była niefortunnym wybuchem, wynikiem jego ustanowienia; był to wstępny i najbardziej szczerzy spon-taniczny wyraz jego ducha. *Zaczął się* on od masakry w Rosji, na Węgrzech i całkiem niedawno w Hiszpanii.

Druga kwestia jest taka: masakra nie była przede wszystkim ani głównie masakrą tych, którzy wyzyskiwali proletariat. Na początku była to głównie masakra mężczyzn i kobiet oddanych religii oraz zniszczenie świątyń poświęconych religii. To był charakterystyczny znak rozpoznawczy tej sprawy. Wszyscy od razu zauważyli to w Rosji, ale Rosja była daleko, a obraz był niejasny. Ostatnio w Hiszpanii obraz był wyraźny i żywy. Cała Europa zdała sobie sprawę z tego, co się stało. Dzika bestia była przede wszystkim zainteresowana niszczeniem osób duchownych i kosekrowanych wiary chrześcijańskiej, mężczyzn i kobiet oddanych religii, a także paleniem i plądrowaniem kościołów. Jedyną rzeczą, która czyniła cię skazanym i zagrażała twojemu życiu w rewolucji komunistycznej nie były atrybuty bogactwa, choć często było to niebezpieczne; jedyną śmiertelną rzeczą był element religijny wśród ofiar.

Ale komunizm nie tylko zaczyna się wszędzie od masakry, nie tylko zaczyna się wszędzie od sporządzenia listy ofiar, które mają być mordowane hurtowo i bez procesu, ale *kontynuuje* ten zwyczaj; żyje terrorem i masowym zabijaniem. Cała metoda rządzenia w komunistycznej Rosji była tego rodzaju i cała metoda rządzenia w komunistycznej Hiszpanii była tego rodzaju. Komunizm wszędzie opiera się na terrorze, terrorze ślepej przemocy.

Jeśli ktoś zapyta, dlaczego panuje taka atmosfera niewiarygodnego zła wokół komunizmu, skoro nie ma żadnego widocznego logicznego związku między teorią komunistyczną a masowym rozlewem krwi, torturami, paleniem i całą resztą, odpowiedź nie jest trudna do znalezienia. Istnieje związek. Związek ten jest następujący: komunizm proponuje narzucenie siłą czegoś odrażającego dla ludzkiego ducha. *Nie można skłonić ludzi do zaakceptowania porządku, który jest sprzeczny z naturą i sprzeczny z wszelkimi dobrymi ludzkimi instynktami, chyba że za pomocą nieludzkiej i nienormalnej metody ciągłego terroru.*

Rozmawiałem z wieloma ludźmi, których do komunizmu przyciągnęło przede wszystkim poczucie sprawiedliwości połączone z pragnieniem uproszczenia rzeczy: rozwikłania splątanego węzła, w jaki kapitalizm wpłatał nasze sprawy. We wszystkich przypadkach, za wyjątkiem bardzo nielicznych, stwierdziłem u tych ludzi różne stopnie obrzydzenia wonią atmosfery, w którą się w miesza. Niektórzy odczuwali to silniej niż inni. Wielu odczuwało to tak silnie, że skończyło się nienawiścią do tego, w co wierzyli, że jest rozwiązaniem ich bolączek. Niektórzy rzeczywiście odczuwali jedynie ogólny wstręt i nadal wypowiadali coraz bardziej nieprzekonujące wymówki. Wszyscy, którzy weszli w komunizm z prawdziwego współczucia lub z prawdziwego pragnienia lepszego porządku, doświadczając go, okazali rozczarowanie prowadzące do obrzydzenia – wszyscy z wyjątkiem jednej małej mniejszości.

Albowiem rzeczywiście znalazłem wśród takich ludzi, którzy początkowo kierowali się dobrymi pobudkami, niewielką mniejszość, która była, o ile można to powiedzieć o ludziach wciąż żyjących – potępiona. Oznacza to, że doznali oni deprawacji woli. Wpadli w stan umysłu, w którym sianie nienawiści wobec bliźnich było dla nich większą przyjemnością niż ustanowienie tego, co kiedyś uważali za sprawiedliwość. Zostali wypaczeni. Zostali przekształceni na podobieństwo przestępców, którzy wprowadzili to paskudztwo pośród nas. Ale u reszty znalazłem wszędzie, w różnym stopniu, rosnącą reakcję przeciwko temu, w czym na początku pokładali nadzieję, że będzie „Drogą wyjścia”, lekarstwem, rozwiązaniem problemu kapitalizmu.

Branie lekarstwa na chorobę, które jest gorsze niż sama choroba, jest zwykłą głupotą. Załagodzenie gniewu z powodu niesprawiedliwości poprzez

popęlenie morderstwa jest moralnym szaleństwem. Ucieczka w komunizm jako lekarstwo na kapitalizm jest działaniem tego rodzaju.

Ale jest to coś więcej. Jest to głupota zarówno w praktyce, jak i w moralności. Lekarstwo to jest nie tylko gorsze od choroby, ale jest lekarstwem, które nie może nic – tylko zawieść i rzeczywiście już zawodzi. Jest to kapitalny, praktyczny punkt, który będzie coraz bardziej przemawiał do wszystkich, nawet do tej dużej liczby osób, które nie wierzą, będąc istotami racjonalnymi, we wszelkie znaczenie moralności.

Komunizm upada i musi upaść. Ci, którzy spodziewają się ulgi w postaci komunizmu, zostaną pozostawieni na lodzie. Nie otrzymają wymaganego dobra, którego mogli się spodziewać. Znajdą tylko porażkę, a jak i dlaczego tak się stanie, opiszę w następnym artykule.

17. Komunizm zawiódł

Nawet w Rosji inteligentny obserwator jest w stanie dostrzec trend w kierunku normalnej ludzkiej tradycji, podczas gdy inne narody są w stanie zacieklego buntu przeciwko niej.

W każdym miejscu, w którym próbowano wprowadzić komunizm, nie tylko w części się to nie powiodło, ale jest on w trakcie postępującego upadku.

Ważne jest rozróżnienie pomiędzy załamaniem a kontynuacją załamania. Pierwsze jest statyczne, drugie dynamiczne. Jakiś przykład załamania systemu tu czy tam, a nawet jego powtarzanie się nie jest wystarczające, aby dowieść, że to, co uległo załamaniu, jest z samej swojej natury niewykonalne. Awaryje mogą być spowodowane szczególnymi okolicznościami, które można zbadać i naprawić. Po pewnej liczbie awarii ich częstotliwość może się zmniejszyć.

Ale jeśli jednak załamanie jakiegoś systemu lub teorii staje się zarówno ciągle, jak i rosnące, jeśli mamy coraz więcej przykładów załamania i coraz mniej dowodów na wyjście z załamania, to możemy z całą pewnością powiedzieć, że rzecz została przetestowana i zawodzi, chociaż niepowodzenie może jeszcze nie osiągnęło swojej granicy niepowodzenia. Człowiek popada w kłopoty finansowe na długo przed bankructwem. Człowiek zwykle cierpi na chorobę, zanim umrze. Tak więc, gdy podążamy za krzywą rozwoju i widzimy, że jakkolwiek eksperyment lub teoria działa coraz gorzej, to możemy powiedzieć, że próbowana rzecz – nawet zanim całkowicie się nie powiedzie, ma charakter porażki.

To tak, jakby nocą wybrać zły szlak przez góry. Im dalej idziesz, tym bardziej nieznaną staje się ścieżka i tym bardziej nieznaną staje się twoje otoczenie. Po pewnym czasie jesteś na wpół przekonany, że źle skręciłeś; jesteś tego całkiem pewien, zanim świt pokaże ci, że dotarłeś do miejsca zupełnie innego niż to, do którego zmierzałeś.

Pierwszym dowodem rozpadu komunizmu po jego wyjściu z fazy teoretycznej i jego pojawieniu się jako aktywnej siły w praktyce była energiczna reakcja zdrowych i normalnych ludzi przeciwko niemu. Tak stało się na Węgrzech i tak stało się w Bawarii. Nie zdarzyło się to od razu w Rosji pośród rzesz ludzi, ponieważ Rosja była prawie całkowicie w swoim życiu społecznym krajem chłopów, którzy zawsze żyli na własnych gospodarstwach lub na ziemi, którą posiadali mniej lub bardziej we wspólnocie z sąsiadami. Załamanie komunizmu przyszło do nich jako odgłos odległej wiadomości: wszystko co wiedzieli w praktyce to to, że najwyraźniej będą mieli więcej ziemi lub że posiadanie ziemi będzie mniej obciążone. Nie wiedzieli, że grożą im nieludzkie warunki. Kiedy dowiedzieli się, co oznacza komunizm, rozpoczęły się powstania – i od tego czasu są one kontynuowane. Nie były powszechne, a tym bardziej nie odniosły powszechnego sukcesu, ale następowały kolejne i trwały. Zostały one sprowokowane przez głód, arbitralne konfiskaty produktów rolnych i całą nieludzką teorię narzuconą państwu przez komunizm.

W Hiszpanii reakcja nastąpiła kilka tygodni po tym, jak społeczeństwo zostało oszołomione pierwszymi aktami przemocy. Kiedy nadeszła, była energiczna i stała za nią główna siła życiowa narodu. Prawdą jest, że ofiary kapitalizmu – proletariatu przemysłowy, który bezpośrednio ucierpiał z powodu takiego zaawansowania kapitalizmu przemysłowego, jaki istniał w Rosji lub Hiszpanii, nie przyłączyły się do reakcji przeciwko rewolucji, której próbowano dokonać w jednym przypadku i której dokonano w drugim. Ale biorąc pod uwagę społeczeństwo jako całość, Hiszpania zareagowała. Najbardziej znaczące jest również to, że ta część Hiszpanii, zorganizowany proletariatu ośrodków przemysłowych, kopalń na północnym zachodzie, większych uprzemysłowionych miast – zwłaszcza Barcelony – nie przyjęła komunizmu. Być może większość z nich skłaniała się ku anarchii, ale dla bardzo dużej części rozwiązaniem był system cechowy, własność maszyn i narzędzi produkcji przez korporacje.

Komunizm, jako komunizm, zawiódł i nadal zawodzi nawet we wschodniej części terytorium Hiszpanii, która nadal jest oficjalnie „czerwona”. Słyszałem z pierwszej ręki wewnętrzne przekonanie, że komunizm musi upaść, o czym świadczą zarówno głosy z wewnątrz, jak i z zewnątrz. Jestem osobiście poinformowany z pierwszej ręki o rozmowie najbardziej znaczącej w tym

względnie. Głowa bardzo dużego państwa rzeczywiście opowiedziała mi o rozmowie, jaka odbyła się między nim a komunistycznym mężem stanu – jeśli można użyć słowa „mąż stanu” – który jest być może najbardziej znanym z tego grona. Głowa państwa potraktowała tego dziwnego gościa uprzejmie i zapytała go, jak jeden odpowiedzialny obserwator drugiego, co sądzi o losach nowej rzeczy, tej nowej rzeczy, której wszyscy coraz bardziej nienawidzimy w miarę rozwoju jej praktyki. Przywódca komunistyczny powiedział mu: „Na początku, bez względu na to, kim byliśmy w teorii, jeśli chodzi o władzę i w praktyce byliśmy zerem. Szybko zyskiwaliśmy efektywną władzę. W jednym wielkim kraju, Rosji, przejęliśmy wszystkie dzwignie władzy, gdzie indziej przejęliśmy je częściowo. Teraz jesteśmy mniej więcej w połowie drogi, ale z coraz wolniejszym tempem”. Dodał, że tak musi być w przypadku wszystkich ruchów rewolucyjnych, że osiągną maksimum, a potem zaczynają napotykać trudności.

To było jego wyznanie. Nie powiedział, nie mógł powiedzieć tego, co przypuszczalnie siedziało mu w głowie – jego świadomości, że sprawa się nie powiedła.

Ten człowiek zaczynał z silnym przekonaniem, że świat kapitalistyczny jest tym, czym był, że z rozpalonym i wściekłym proletariatem gotowym do powstania komunizm zgarnie wszystko. Kilka lat doświadczenia zaczęło uczyć go mądrości. Zaczynał mówić „pięćdziesiąt na pięćdziesiąt”. Za kilka lat ocenił te szanse na jeszcze mniejsze. Bo tak naprawdę komunizm zawiódł. Nawet tam, gdzie zebrał głosy, jak we współczesnej Francji, jego wpływ jest ograniczony do obszarów przemysłowych, a głosy nie wyrażają tak bardzo pragnienia rewolucji komunistycznej, lecz raczej naturalną nienawiść do niesprawiedliwości kapitału.

Bez wątpienia dla wielu moich czytelników wyrażenie „komunizm zawiódł” wyda się przesadą. Prawdopodobnie w *niedalekiej przyszłości* zdanie to wyda się bardziej fałszywe niż tym, którzy czytają je dzisiaj na tej stronie. Niemniej jednak zdanie to jest prawdziwe. Choć liczba głosów oddanych na komunistów będzie rosła (i prawdopodobnie w *najbliższej przyszłości* nieco wzrośnie w przemysłowych regionach Europy), choć represje wobec komunizmu na innych obszarach muszą opierać się na nienormalnych metodach, to jednak prawdą jest stwierdzenie, że komunizm jest w fazie upadku. Fala opada, a ci, którzy polegali na wyjątkowym wrzeniu politycznym, znajdują się na lodzie. To nie to lekarstwo; należy szukać innego, bardziej trwałego i normalnego lekarstwa; ponieważ ci, którzy wierzą, że komunizm jest lekarstwem, odkrywają, że nie tylko zwykła moralność ludzkości, nieśmiertelne sumienie ludzkości,

lecz także zwykłe warunki materialne, świat, który ich otacza, są nie do pogodzenia z komunizmem w działaniu.

Jest jeszcze jeden dowód, który niełatwo mogą docenić ci, którzy mieszkają daleko od Europy, ani nawet ci, którzy mieszkają na zachodzie Europy. Komunizm musiał zostać zmodyfikowany wszędzie tam, gdzie odniósł początkowe zwycięstwo. Musiał zostać zmodyfikowany szczególnie w Rosji, gdzie powstał z tak niszczycielską furją, gdzie ogłosił się i był uważany przez każdego obserwatora za zwycięski. Całe państwo, struktura społeczna, uprawa ziemi i zarządzanie nią – powoli i stopniowo, ale nieustannie, powraca do normalnej ludzkiej tradycji.

Przeciwdziałanie jest bardzo dalekie od zakończenia, ale wszyscy, którzy odwiedzają rolniczą Rosję, wracają z tą samą historią: przywrócenie człowieka do jego normalnej funkcji rolnika uprawiającego ziemię, cieszącego się owocami własnej pracy, utrzymującego ciągłość rodziny i przez swoją uprawę roli wspierającego własne potomstwo, jest już widoczne. To dopiero początek. Rosyjskie społeczeństwo będzie miało przed sobą długą drogę, zanim ogromne niehumanitarne zło sprzed dwudziestu lat zostanie zastąpione czymś rozsądnym i znośnym. W Rosji nie ma jak dotąd oficjalnego uznania ciągłości rodziny, nie ma prawa do dziedziczenia, nie ma w pełni uznanego i prawnie zagwarantowanego posiadania przez zwykłego człowieka jego wolności i tej własności, bez której wolność jest niemożliwa. Ale nurt zmierza coraz bardziej w tym kierunku, a ci nieliczni outsiderzy, którzy obserwują to, co dzieje się w samej ojczyźnie komunizmu, są świadkami kierunku tego nurtu.

18. Własność

Droga wyjścia polega na przywróceniu własności; nędza nie oznacza niczego innego jak brak własności. Mówimy o człowieku w nędzy, że jest zmuszony do posłuszeństwa swojemu panu, ponieważ własność w rozumieniu środków utrzymania znajduje się w rękach tego pana. Otrzymywanie wystarczającej płacy nie jest tym samym, co posiadanie; ponieważ ten, który płaci wynagrodzenie kontroluje tego, który je otrzymuje.

Całe znaczenie własności polega na wolności ekonomicznej, jaką daje ona jednostce lub rodzinie, która ją posiada. Dobrze podzielona własność nie tworzy specjalnych przywilejów, nie pozwala ludziom żyć bez pracy i wykorzystywać pracy innych, podczas gdy oni sami są bezczynni. Człowiek mieszkający we własnym domu nikogo nie wyzyskuje. Człowiek posiadający swój udział

w fabryce, w której pracuje, nikogo nie wyzyskuje. Człowiek posiadający obligacje państwowe, z których dochody są równoważne podatkom płaconym przez niego na pokrycie odsetek od obligacji państwowych, nikogo nie wyzyskuje. Odsetki, które otrzyma, nie będą dokładnie równe jego udziałowi w opodatkowaniu tych odsetek. Niektórzy będą mieli więcej, inni mniej. Ale szeroko rozłożony dług publiczny nie powoduje poczucia niesprawiedliwości społecznej. To właśnie opodatkowanie wielu przez niewielu wzbudza takie poczucie. Cała teoretyczna niesprawiedliwość związana z wyzyskiem jednej klasy przez drugą zmniejsza się i prawie znika, gdy własność jest w pełni podzielona. Nawet jeśli *tylko* przychód jest dobrze podzielony, ludzie nadal są pod kontrolą kogokolwiek lub czegokolwiek płaćącego ten przychód, ale tam, gdzie własność jest dobrze podzielona, właściciele są wolnymi ludźmi.

Oczywiście precyzyjne rozdzielenie własności byłoby ideałem, a zatem niemożliwym stanem rzeczy, ale stan społeczeństwa, w którym większa część obywateli posiada wystarczającą własność, aby być ekonomicznie wolnymi, jest wykonalny i możliwy do osiągnięcia. Rozwiązanie to, będąc tak dalekim od bycia wymagowanym, utopijnym planem, było akceptowane przez wieki w milionowych społeczeństwach i obecnie można je odnaleźć funkcjonujące w pokoju i z powodzeniem w większej części cywilizowanego świata. Tylko tam, gdzie ludzie żyją pod klątwą kapitalizmu przemysłowego, dobrze podzielona własność jest nieznaną.

Tak, to redystrybucja własności w ten sposób, aby wystarczająco duża część obywateli mogła być właścicielami, jest „Drogą wyjścia” i *jedynym* ludzkim, sprawiedliwym i trwałym wyjściem z płaćącego zła kapitalizmu przemysłowego i niewolniczych warunków życia, których wytworzeniem on grozi, jeśli nie zastosujemy naszego środka zaradczego na czas.

Dobrze podzielona własność jest gwarancją przetrwania. Wytwarza wśród właścicieli zwyczaj i prawa – patrz cech i społeczności wiejskie – które zapobiegają przechodzeniu własności w ręce nielicznych. Sama z siebie buduje nawyki niezbędne do zachowania wolności ekonomicznej. Można się o tym przekonać samemu, obserwując społeczeństwo przy pracy w każdym kraju, w którym własność jest już dobrze podzielona.

W tym miejscu zostanie podniesiony zarzut, że dobrze podzielona własność nie jest możliwa w nowoczesnym przemyśle ze względu na koszt wielkich nowych narzędzi produkcji, „kował”, jak nam się mówi, „stolarz” przy swoim stole, szewc i jego ręcznie robione buty, odeszli na zawsze, ponieważ scentralizowana władza i nowe maszyny, które uruchamia, wyparły małego producenta z rynku. W ten sam sposób duży sklep i sklepy sieciowe w tych samych rękach wyparły

małego dystrybutora z rynku. „Można,” przyznaje się nam, „przywrócić dobrze podzieloną własność wśród niezależnych rolników, ale nigdy w przyszłości nie będzie można jej przywrócić wśród pracowników przemysłowych”.

Argument ten jest fałszywy na dwa sposoby. Po pierwsze jest fałszywy, ponieważ nawet najdroższe maszyny mogą należeć i należą, jak wszyscy dobrze wiemy, do udziałowców. Po drugie jest fałszywy, ponieważ znaczna część koncentracji własności, którą nazywa się „nieuniknioną”, wcale nie jest nieunikniona. Jest ona jedynie wytworem niekontrolowanej konkurencji.

Prawdą jest, że odkrycia i wynalazki stworzyły znacznie większe przemysłowe jednostki produkcyjne niż znali nasi ojcowie – na przykład w dziedzinie budowy statków, transportu lądowego oraz narzędzi i materiałów wykorzystywanych w budownictwie. Ale odkrycia i wynalazki przyniosły korzyści również niektórym mniejszym jednostkom. Nie ma na to lepszego przykładu niż silnik elektryczny i łatwa dystrybucja energii elektrycznej. To one między innymi mogłyby przywrócić do życia rzesze drobnych producentów, gdyby zostały w porę wykorzystane.

Innymi słowy, wciąż jest dużo miejsca dla małych jednostek produkcji przemysłowej. Tam, gdzie charakter nowych narzędzi sprawia, że małe jednostki są niemożliwe, nic nie stoi na przeszkodzie, aby ci, którzy pracują z dużymi nowymi narzędziami posiadali je wspólnie jako członkowie cechu.

Idea cechu prawie wymarła, ponieważ anarchia i chciwość współczesnego świata zniszczyły ją, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby ją przywrócić.

Cech jest zasadniczo stowarzyszeniem wolnych właścicieli, którzy współpracują przy każdym narzędziu, które jest zbyt drogie, aby mogło być własnością pojedynczego członka. Wielkie rzeźby średniowiecza były wytwarzane przez cechy przy użyciu narzędzi znajdujących się poza zasięgiem małych, indywidualnych członków, ale łatwych do uzyskania i kontrolowania przez społeczność właścicieli.

Należy pamiętać, że nasz cel przywrócenia własności prywatnej wśród determinującej części społeczeństwa, rozdzielenie własności wśród rzesz obywateli, którzy w ten sposób powinni stać się wolni, nie stoi w sprzeczności z państwową własnością niektórych funkcji. To, z czym stoi w sprzeczności, to fałszywa doktryna powszechnej lub przeważającej własności państwowej lub, co najgorsze, powszechnej własności państwowej. Państwo istnieje dla rodziny i jednostki, a nie one dla państwa.

W wielu krajach europejskich, w których w dużej mierze podział własności jest regułą, koleje są własnością państwa, a we wszystkich bez wyjątku – poczta. Nie ma twardej i sztywnej linii, ale ogólna zasada jest wystarczająco

klarowna. Każde wolne i dobrze zorganizowane państwo obejmuje część będącą własnością państwową, która opiera się na własności prywatnej w rękach jak największej liczby obywateli i rodzin, a w każdym razie tak dużej, by uczynić to zasadą determinującą charakter społeczeństwa. Taka własność może być spółdzielcza w formie cechu, tam gdzie potrzebne są duże jednostki, lub jak w przypadku prawie całego rolnictwa i dużej części przemysłu posiadana w małych jednostkach przez rzemieślników.

Funkcja dystrybucji powinna również naśladować te same rozwiązania. Tam, gdzie *musi* istnieć koncentracja w dużej jednostce, jednostka ta powinna być zorganizowana jako cech, ale w zdecydowanej większości przypadków wystarczy mała jednostka dystrybucji – mały sklep.

19. Ubezpieczony kapitalizm

*Zniewolenie ludzi przez państwo w ramach opieki społecznej
w gospodarce planowej jest równie złe jak komunizm.*

Kapitalizm przemysłowy jest wytworem dwóch rzeczy działających razem: jednej dobrej, drugiej złej. Dobrą rzeczą jest wolność polityczna, złą rzeczą jest nędza – czyli brak własności w szerokich rzeszach.

Wolność polityczna milcząco zakłada, że wszyscy obywatele są równi i mogą swobodnie dokonywać wyborów i kierować swoim własnym życiem. Dlatego mogą być zobowiązani do świadczenia usług tylko na podstawie zawartej umowy. Nie ma niewolnictwa. Ubóstwo dotykające większą część obywateli – czyli stan społeczeństwa, w którym większość obywateli niczego nie posiada – pozostawia szerokie rzesze rodzin na łasce mniejszości, która posiada kapitał, to znaczy żywność, odzież, mieszkanie itp., dzięki którym człowiek może samodzielnie żyć. Człowiek pozbawiony środków do życia jest poprzez swoją umowę prawnie przywiązany do kapitalisty, u którego zatrudnił się, by pracować za wynagrodzeniem. Wolno mu nie pracować dla takiego pana; ale jest to tylko wolność do przymierania głodem. Co więcej, mniejszość posiadaczy nie ma przymusu zatrudniania większości, która jest bez środków do życia. Z tego połączenia wolności i ubóstwa wynikają prawdziwie diabelskie konsekwencje kapitalizmu przemysłowego, które stały się nie do zniesienia i które grożą wywróceniem całej naszej cywilizacji.

Widzieliśmy, że oczywistym natychmiastowym lekarstwem na takie zło był komunizm, gdyż komunizm oferował pozbycie się niepewności

i niewystarczalności – nieznosnych warunków, związanych z kapitalizmem przemysłowym. Ale czynił to tylko kosztem zniszczenia wolności. A to sprawia, że wszyscy ludzie są niewolnikami urzędników państwowych. Jest to nie-ludzkie, jest to lekarstwo gorsze od choroby.

Teraz mamy kolejne lekarstwo, które nie tylko zostało zaproponowane, ale także wprowadzone w życie i zakorzeniło się ono już głęboko w Europie, szczególnie w przemysłowych częściach Europy, a zwłaszcza w Anglii. To drugie lekarstwo można nazwać „ubezpieczonym kapitalizmem”. Jego celem jest społeczeństwo, w którym istniejąca mniejszość właścicieli, którzy teraz kontrolują rzesze ludzi pozbawionych środków do życia, nadal będzie ich kontrolować i czerpać zyski z ich pracy, *ale będzie robić to bezpiecznie*, bez zagrożenia podniesienia buntu przez ludzi pozbawionych środków do życia. Niebezpieczeństwo takiego buntu tkwi w niepewności zabezpieczenia podstawowych potrzeb życiowych wśród wszystkich ubogich i w niewystarczających przychodach większości z nich. Aby usunąć te przyczyny niepokojów państwo gwarantuje ludziom ubogim utrzymanie na czas choroby i marne grosze, aby wesprzeć ich w starszym wieku. Jednocześnie ubogi obywatel – pracownik najemny bez własności, a zatem bez wolności ekonomicznej, jest bezpiecznie związany z kapitalistyczną machiną. Jest on zarejestrowany, jego ruchy są znane i śledzone, jest kontrolowany przez państwo z korzyścią dla systemu kapitalistycznego.

Ten system jest wprowadzany i podtrzymywany przez wiele nowych mechanizmów, z którymi ludzie coraz bardziej się oswiają, takich jak „obowiązkowy arbitraż”, „obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia i choroby”, „emerytury dla ludzi starszych” i tak dalej. Są one nazywane w Anglii ogólnym terminem „usługi społeczne” i w nich leży największe niebezpieczeństwo obecnej chwili, ponieważ pozwalają one na uniknięcie nagłych zmian, pasują do istniejącego kapitalistycznego społeczeństwa i nie rzucają otwartego wyzwania wolności. Ale w miarę jak stają się stałymi nawykami, *prowadzą one do przywrócenia niewolnictwa* – i jest tym bardziej prawdopodobne, że w końcu doprowadzą do tego fatalnego rezultatu poprzez fakt, że skutki ich działania są ukrywane pod frazesami, które zatajają ich ostateczne efekty.

Pracownik najemny pozostający bez pracy jest utrzymywany przy życiu przez urzędników państwowych, którzy wydają na niego państwowe pieniądze. Muszą oni mieć nad nim pełną kontrolę, aby nie wykorzystywał dobrodziejstw systemu. Jeśli zarabia trochę pieniędzy „na boku”, to pieniądze te należy odliczyć od minimalnej pomocy, do której jest uprawniony. Jeśli zarabia wystarczająco dużo, aby utrzymać ciało i duszę razem, to nie ma prawa do żadnej

pomocy i trzeba skrupulatnie kontrolować jego incydentalne przychody, aby upewnić się, że nie występuje on z nieuprawnionymi roszczeniami do publicznych pieniędzy.

Podsumowując, aby system działał, konieczne jest podzielenie obywateli na dwie klasy: tych, którzy dysponują lub mają więcej niż pewną tygodniową kwotę, i tych, którzy zarabiają mniej niż taka kwota. Zostało to już zrobione w Anglii. Aby uzyskać wypłatę zasiłku podczas bezrobocia z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia, dana osoba musi mieć kartę dostarczającą urzędnikom wszelkich informacji o niej; kiedy i jak była zatrudniona, i za jaką stawkę. To samo dotyczy jej ubezpieczenia chorobowego. Tak samo jest w przypadku emerytury; na przykład, osoba mająca ponad sześćdziesiąt pięć lat otrzyma pewną kwotę tygodniowo od urzędników państwowych, *jeśli nic nie zarabia samodzielnie*. Jakakolwiek mała kwota, którą taka osoba mogłaby zarobić jako wolny człowiek lub mogłaby posiadać, jest natychmiast odliczana od jej emerytury. Sprawy osobiste obywatela muszą zatem być pod nieustannym badaniem i kontrolą.

Jeśli zaoszczędzi ona cokolwiek, to kwota, którą zaoszczędziła, będzie działała na jej niekorzyść, jeśli chodzi o uprawnienia do pomocy. Jeśli zaoszczędzi wystarczająco dużo, aby kupić małą nieruchomość, na przykład dom, w którym mieszka, to kwota najmu tego domu będzie działała na jej niekorzyść w taki sam sposób.

Kiedy cały program jest w pełni uruchomiony i obejmuje wszystkich pozbawionych własności pracowników najemnych dużego społeczeństwa przemysłowego, wtedy społeczeństwo to jest całkowicie kontrolowane przez urzędników, których działalność chroni system kapitalistyczny. Gdy taki stan rzeczy potrwa przez całe pokolenie i ludzie zaczną przyjmować go za coś oczywistego, to zniknie nie tylko chęć do posiadania nawet małej własności, ale także sama możliwość takiego posiadania.

Co więcej, prawo do odmówienia udzielenia pomocy wkrótce pociągnie za sobą prawo do dyktowania tego, jaką pracę człowiek ma wykonywać. Człowiek, obowiązkowo, będzie musiał przyjąć każdą pracę zaoferowaną mu przez urzędników lub zleconą przez nich.

Cała ta sprawa na dłuższą metę zmierza do niewolnictwa tak samo jak komunizm. Ale podczas gdy komunizm jest znany jako zło, którym jest, i może zostać zaatakowany bezpośrednio, to środki ubezpieczające kapitalizm – w ten nowy sposób, wpełzają stopniowo i utrwalają się w systemie, że tak powiem, na zasadzie podstępny. Ubezpieczony kapitalizm taki, jaki mamy obecnie powszechnie w Anglii, i taki, jakiego hałaśliwie domaga się wielu reformatorów

w całym świecie przemysłowym, jest uśmierceniem wszelkiej nadziei na przywrócenie własności rzeszom rodzin – bez którego to przywrócenia ludzka godność i wolność ekonomiczna są niemożliwe.

W tym miejscu padnie pytanie: „Ale czy takie pomocowe płatności nie są konieczne w obecnych warunkach? Nie możemy pozwolić, by ludzie umierali z głodu. Musimy wspierać ubogich w chorobie, podczas bezrobocia i w starszym wieku”.

Tak, te różne programy to środki paliatywne przeciwko bezpośrednim niesprawiedliwościom nie do zniesienia, *ale to są tylko środki uśmierzające*. Są one niezbędne, ponieważ mamy do czynienia z ludźmi bez środków do życia. Gdy reszta ludzi będą posiadać narzędzia, za pomocą których wykonują pracę i rzeczy, które utrzymują ich przy życiu, to takie rozwiązania paliatywne nie będą potrzebne. Kiedy bowiem przywrócimy własność, a wraz z nią niezależność rodziny i jednostki, główne zło kapitalizmu zniknie. Ale jeśli zbudujemy państwo w oparciu o takie środki paliatywne, to zniszczymy naszą szansę na przywrócenie własności. Przestają one być środkami paliatywnymi, a stają się nieuniknionymi, powszechnymi funkcjami społecznymi. Całkowicie niszczą one wolność i ponownie wprowadzają niewolnictwo.

Używajmy środków paliatywnych, proszę bardzo; faktycznie musimy ich używać, chyba że chcemy uciec w komunizm, ale pozabądźmy się ich tak szybko, jak to tylko możliwe i zastąpmy je dobrze podzieloną własnością tak, aby człowiek był wolny. Istnieją przypadki dolegliwości fizycznej, w których być może trzeba podać dużą dawkę spirytusu, aby ocalić życie człowieka, ale uczynimy z tego rozwiązania obyczaj, a zniszczymy go.

20. W kierunku reform

*Gdy tylko krytyczna liczba ludzi dowie się o swoim wyzysku
przez nielicznych, którzy kontrolują w swoich rękach bogactwo,
gdy dostatecznie duża ich liczba tym się przejmie,
to wtedy zaczniemy robić postępy.
Program reform należy przygotować, natychmiastowe
wprowadzanie najbardziej pożądanых reform
może wywołać chaos gorszy niż mające miejsce nadużycia.*

Istnieje bardzo ważna zasada, którą należy przyjąć do wiadomości przy próbie jakiegokolwiek nowoczesnej reformy: jest to zasada „liczby decydującej”. W każdym społeczeństwie każda konkretna instytucja nadaje ton całemu temu

społeczeństwu nie dlatego, że jest ona uniwersalna, nie dlatego, że wpływa ona *na każdego obywatela*, ale dlatego, że wpływa na *decydującą liczbę* obywateli. Na przykład mówimy, że stare pogańskie społeczeństwo Grecji i Rzymu, w momencie gdy przechodziło proces nawrócenia przez Kościół, było społeczeństwem niewolników. Niewolnicy nie stanowili być może większości, z pewnością była co najmniej jedna trzecia ludzi wolnych nawet w najgorszych latach, niemniej jednak niewolnictwo było instytucją, która stanowiła wyznacznik tego społeczeństwa. Lub ponownie; mówimy o społeczeństwie chrześcijańskim, że opiera się ono na małżeństwie. Nie chodzi o to, że każdy człowiek jest w związku małżeńskim. Licząc dzieci, celibaty, wdowy i wdowców, być może nawet większość ludzi nie będzie w związku małżeńskim, ale małżeństwo jest podstawą tego społeczeństwa, uznawane jest za coś oczywistego i nadającego mu ton.

Podjmując próbę jakiegokolwiek wielkiej reformy, takiej jak zniszczenie kapitalizmu przemysłowego i zastąpienie go społeczeństwem ekonomicznie wolnych ludzi, którzy są właścicielami materiałów, których używają w swojej pracy, nie możemy oczekiwać, że stworzymy społeczeństwo, w którym każda rodzina lub jednostka będzie właścicielem. Osiągniemy nasz cel, gdy *określona liczba* członków tego społeczeństwa będzie ekonomicznie wolnymi ludźmi, a zatem zdolnymi do wolności politycznej. Jeśli odmówimy rozważenia programów, które nie mogłyby mieć zastosowania do całej społeczności, do każdej pojedynczej jednostki, jeśli będziemy rozważać tylko programy, które są uniwersalne i nie mają wyjątków, dwie rzeczy są pewne. Po pierwsze, nie uda nam się wdrożyć takiego programu, po drugie, taki system byłby nienaturalny, a zatem byłby złem zamiast dobrem.

Niemożliwe jest określenie *determinującej liczby* dla jakiegokolwiek konkretnego zjawiska społecznego. Ale zdrowy rozsądek z łatwością pozwala nam ocenić, czy *liczba determinująca* została osiągnięta, nawet jeśli nie jest ona dokładnie określona. Na przykład, jeśli w małym miasteczku, liczącym tysiąc gospodarstw domowych co roku popełniane jest morderstwo w stu z nich, to mamy prawo uważać to miasto za mordercze. Chociaż nie ma masowości zjawiska, to tak wielki odsetek tak wyjątkowej rzeczy jak morderstwo jest wystarczający, aby określić charakter miasta.

Jednakowoż jeśli rzecz, o której mówimy, jest dla człowieka normalna, a nie nienormalna, jak morderstwo, to potrzebujemy bardzo dużej częstości zdarzeń, aby ustalić liczbę determinującą. Ubranie jest normalne dla człowieka. Jeśli nawet niewielka część społeczności chodzi nago, to nie osiągamy poprawnej liczby determinującej. Małżeństwo jest normalne dla człowieka. Nie można

dokładnie określić, ile spośród miliona dorosłych mężczyzn i kobiet powinno być w związku małżeńskim, aby ustanowić instytucję małżeństwa jako charakterystyczną dla tego społeczeństwa, ale można uczciwie określić tę liczbę na co najmniej połowę; jeśli tylko jedna piąta dorosłych mężczyzn i kobiet w danej społeczności w dowolnym momencie jest w związku małżeńskim lub była w związku małżeńskim, to moglibyśmy uczciwie powiedzieć, że małżeństwo nie jest instytucją charakteryzującą tę społeczność.

Tak samo jest z niezwykle ważną instytucją własności, bez której nie ma prawdziwego obywatelstwa i pełnej wolności. Nie możemy oczekiwać, bez względu na to, jak aktywni jesteśmy w naszych reformach i jak są one skuteczne, że osiągniemy status społeczeństwa, w którym każda rodzina lub każda dorosła osoba będzie posiadać własność; tym bardziej nie możemy oczekiwać, że osiągniemy cel, w którym każdy będzie posiadał własność w ilości wystarczającej do zapewnienia całkowitej wolności, ale możemy oczekiwać i powinniśmy dążyć do ustanowienia określonej liczby właścicieli i będzie to wynik wystarczający do normalnego funkcjonowania zadowolonej ludzkości. Jaka to powinna być dokładnie liczba, nikt nie jest w stanie powiedzieć, ale powszechne doświadczenie szybko powie nam, czy takie to, a takie społeczeństwo opiera się na dobrze podzielonej własności, nadającej swój ton całemu społeczeństwu i nie jest ono zniekształcone przesadnymi skrajnościami bogactwa i nędzy. Dania jest dziś takim społeczeństwem, a katolicka część Irlandii szybko się nim staje. Z drugiej strony Anglia jest skrajnym przykładem czegoś przeciwnego.

Następnie należy pamiętać, że zanim osiągniemy nasz cel, jakim jest stworzenie decydującej liczby właścicieli, czyli wolnych ludzi, będziemy musieli przejść przez etap, w którym proporcja właścicieli nie jest jeszcze równa decydującej liczbie, ale tylko do niej zmierza. Istotnym jest, aby zdawać sobie sprawę ze stopniowego charakteru każdej tego rodzaju zmiany. Przywrócimy własność poprzez sprawiedliwe prawo i dobre mechanizmy społeczne, i prawne służące jej ustanowieniu, i zachowaniu, ale nie przywrócimy jej z dnia na dzień, a każdy plan, który to proponuje, wyczerpuje znamiona daremności i szaleństwa.

Zmiana ze społeczeństwa kapitalistycznego, to znaczy proletariackiego, w społeczeństwo wolnych ludzi, posiadających narzędzia swojego utrzymania, musi następować poprzez kolejne etapy niedojrzałości i niebezpieczeństw, podczas których stare siły konkurencji, chciwości i niepewności będą nieustannie zagrażać dalszemu jej postępowi. Ale po przejściu pewnego etapu, będzie ona się nadal rozwijać, aby przekształcić coraz większą liczbę obywateli na swój obraz. Tak właśnie stało się, gdy społeczeństwo było przekształcane z pogańskiego na chrześcijańskie. Nawet gdy światem rządzą chrześcijańscy

cesarze, chrześcijanie wciąż stanowili mniejszą grupę niż ich oponenti. Musiało minąć całe stulecie, by sytuacja odwróciła się na tyle, by po stronie chrześcijańskiej znalazła się większość, licząc razem Wschód i Zachód. Minęły co najmniej dwa stulecia, zanim większość ludzi w Cesarstwie Rzymskim stała się chrześcijanami.

Nie możemy mieć nadziei, że będziemy bardzo szybko robić postępy, chociaż na pierwszych etapach tej sprawy będziemy musieli energicznie zapuszczać korzenie. Po ustanowieniu wśród znacznej części społeczeństwa wolności gospodarczej, ta część będzie domagać się praw zabezpieczających tę wolność i dalej przekształcających kapitalizm w warunki wolności ekonomicznej. To, co było nadzwyczajne, stanie się coraz bardziej normalne w oczach obserwatorów; ale wyjątki przetrwają. Jest prawdopodobne, że nawet gdy mamy społeczeństwo głęboko zabarwione instytucją dobrze podzielonej własności, nawet gdy mamy wielkie rzesze rodzin i indywidualnych właścicieli swoich środków do życia, a zatem wolnych ludzi, nadal będziemy mieć próby ponownego rozpoczęcia kapitalistycznych eksperymentów i na pewno będziemy mieli to, co jest nieuniknione dla wszystkich ludzkich ruchów – silne reakcje utrudniające postęp dobra.

Ważne jest, aby o tym pamiętać, ponieważ prawie wszyscy ci, którzy występują z fałszywymi planami *znalezienia Drogi Wychścia* z naszych obecnych ciężkich kłopotów, obiecują szybkie, a nawet natychmiastowe rezultaty, spodziewają się ich, a zatem przygotowują ludzi na nieuniknione zniechęcenie.

Nie. Sposób, w jaki musimy zabrać się do pracy, jest taki sam, jak w przypadku każdego ruchu, który odniósł sukces. Musimy tworzyć „komórki”: musimy eksperymentować z własnością korporacyjną i osobistą. Musimy przejść przez długi okres przygotowań, argumentując i zaznajamiając ludzi ze zbawczym ideałem dobrze podzielonej własności, aż już nie będą gotowi tolerować jej złego przeciwieństwa, tj. kilku właścicieli kontrolujących rzesze niebędących właścicielami. Co więcej, wszystkie takie zmiany wymagają ciągłych kompromisów. Kompromisów nie w sprawie zasad, ale co do środków działania. Jeśli, na przykład, w jednej chwili zmiotłoby się sklepy sieciowe i domy towarowe, spowodowałoby to masowe bezrobocie. Jeśli ograniczyłoby się konkurencję tak bardzo, jak powinno się ją ograniczać, i nagle nałożyłyby takie ograniczenia na istniejącą maszynię życia społecznego, zapanowałby chaos. Dotyczy to nawet zniszczenia monopolu. Monopol w rękach prywatnych jest czymś złym. Tam, gdzie jest on nieunikniony, musi, jak zobaczymy w późniejszym artykule, być przekazany w ręce publiczne. Ale gdybyśmy nagle uderzyli we wszystkie istniejące monopole, gwałtownie i bez różnicowania, z pewnością wyrządzilibyśmy

więcej szkód niż pożytku, a co więcej, prawdopodobnie całkowicie zrujnowalibyśmy szansę na reformę. Wszystko to ma na celu wyjaśnienie, abyśmy mogli zrozumieć zadanie, które stoi przed nami w poszukiwaniu ucieczki od ekonomicznych nieszczęść współczesnego świata.

21. Podatek Różnicowy

Pierwszym pytaniem, które praktyczny człowiek zada osobie, która pragnie przywrócenia prywatnej własności, brzmi: jak zamierzasz to zrobić bez przemocy i niesprawiedliwości? Obecnie w świecie przemysłowym rzesze tych, którzy produkują, nie są właścicielami – żyją za pensję. Nawet w rolnictwie większość tych, którzy kiedyś byli wolnymi ludźmi, została złapana w sieć lichwy i nie mają oni organizacji broniących utrzymania ich niezależności. Jak można bez przemocy i niesprawiedliwości zmienić stan społeczeństwa, choćby nie wiem jak zły, który wykrystalizował się tak wszechstronnie i okrzepł mocno osadzony w swojej formie? Odpowiedź na to główne pytanie brzmi: podstawowym instrumentem do przeprowadzenia zmiany jest Podatek Różnicowy.

Zasada Podatku Różnicowego polega na tym, że różne proporcje opodatkowania, a także różne kwoty mogą być stosowane do ludzi znajdujących się w różnych sytuacjach. Na przykład, jeśli zastosuje się zerowy podatek dochodowy do dochodów poniżej 2000 USD, 5% do dochodów między 2000 USD a 5000 USD, 10% między 5000 USD i tak dalej, to jest to podatek różnicowy. Z drugiej strony, jeśli pobieramy opłatę w wysokości 5 dolarów za wykupienie jednej licencji na określoną działalność, 15 dolarów za wykupienie dwóch licencji, 50 dolarów za wykupienie trzech licencji itd., to stosujemy różnicowy podatek od licencji.

W idei Podatku Różnicowego nie ma dziś nic rewolucyjnego. Wszyscy się do niego przyzwyczailiśmy i wszyscy go praktykujemy. Problem polega na tym, że nie stosujemy go w jednym naprawdę użytecznym celu, jakim może służyć, czyli lepszej dystrybucji własności. Kiedy bardzo bogaty człowiek umiera dziś w Anglii lub we Francji, połowa jego majątku może trafić do państwa, ale państwo nie wykorzystuje tej okazji do przywrócenia, jako właścicieli, ludzi obecnie ubogich. Wykorzystuje takie kwoty kapitałowe do uzupełnienia własnych dochodów-wydatków. Wydaje opłaty spadkowe od nieruchomości na pensje, usługi socjalne, roboty publiczne, *a nie na finansowanie przywrócenia własności*, co jest jedyną rzeczą, którą powinno robić w przypadku podatku specjalnie ukierunkowanego przeciwko nadmiernej akumulacji.

Sposoby, w jakie Podatek Różnicowy może być wykorzystany do przywrócenia własności prywatnej wśród rzesz ludzi są różne, w zależności od formy atakowanego zła. Jednym z oczywistych i podstawowych sposobów jest ustanowienie Podatku Różnicowego przy przepływie własności poprzez sprzedaż: ułatwienie biednym kupowania, a bogatym sprzedawania. Taka zasada zastosowana do gruntów rolnych już przyniosła doskonałe efekty w niektórych częściach Europy, gdzie ziemia znalazła się w niewielu rękach. Kiedy duża własność wykupuje małą, niech podatek będzie wysoki. Kiedy mała posiadłość kupuje fragmenty dużej posiadłości i w ten sposób pomaga w podziale własności, niech podatek będzie mały, a wreszcie nieistniejący. W ten sam sposób Podatek Różnicowy może pomóc stopniowo eliminować – i, co ważniejsze, kontrolować u źródła – wzrost nadmiernie dużych centrów dystrybucji, dużych domów towarowych i sieci handlowych. Państwo przyznaje licencję, na przykład, na sprzedaż tytoniu. Sprawia, że licencja ta jest tania dla małego kupca, który prowadzi sklep tytoniowy, i jest coraz droższa dla dużego sklepu, który czyni tytoń tylko jednym z niezliczonych towarów, które sprzedaje. Państwo opodatkowuje indywidualny biznes taką a taką kwotą. Gdy sieć sklepów rozpoczyna działalność w kilku miastach lub w wielu miejscach tego samego dużego miasta, niech każdy sklep w tej sieci będzie opodatkowany progresywnie coraz wyżej wraz ze wzrostem liczby sklepów w sieci, aż przy pewnej granicy podatek uniemożliwi dalszy rozwój sieci sklepów.

Ta sama zasada miałaby zastosowanie do korporacji finansowych, podatek zmniejszałby się odwrotnie proporcjonalnie do liczby ich członków działających w dobrej wierze. Podobną zasadę można by zastosować do jednego z najpotężniejszych instrumentów koncentracji własności w niewielu rękach, mam na myśli reklamę. Ustalamy, że za pewną powierzchnię reklamową i pewną częstotliwość powtórzeń opłata jest taka a taka, niech jakikolwiek wzrost tej powierzchni wymaga większych opłat. Przywołałem w innym miejscu francuski podatek, który nakłada kilka centów podatku na każdą reklamę, ale nie rozróżnia w tym znaku wielkości domu od tabliczki wywieszanej za oknem. Nie ma działu działalności gospodarczej, do którego nie można by zastosować tej zasady Podatku Różnicowego. Może być słuszne lub konieczne ograniczenie kwoty nowego podatku różnicowego w przypadku nowych przedsięwzięć, aby pozwolić, na przykład, dużemu reklamodawcy, który już posiada pewne przestrzenie dla swojej działalności, zachować je bez dodatkowych kosztów. Wartość lub konieczność pracy stopniowej ma tutaj zastosowanie tak jak w każdym innym przypadku. Ale niech zasada zostanie uczciwie zdefiniowana, upowszechniona i utrzymywana. Do niedawna w rozwoju nowoczesnego

kapitalizmu Podatek Różnicowy nie był w ogóle stosowany, za wyjątkiem celów dochodowych, nigdy nie był stosowany w budownictwie. Obecnie właśnie w budownictwie Podatek Różnicowy jest najbardziej wartościowy. Jest on szczególnie cenny w obszarze sprzedaży nieruchomości.

Lecz zasada ta pociąga za sobą następstwo, od którego nie wolno się uchylać. Nie możemy stosować Podatku Różnicowego, jeśli nie mamy oszacowań własności. W bardzo wielu krajach takie oceny są już regułą. Na przykład wykonywane co pięć lat oszacowania kwartalne, pokazujące kwotę posiadaną przez każdego obywatela, rodzinę lub firmę dostarczają podstawy do sprawiedliwego stosowania Podatku Różnicowego od sprzedaży i zakupu nieruchomości.

Właściciel nieruchomości oszacowanej na X dolarów negocjuje z właścicielem nieruchomości oszacowanej w schemacie co pięcioletnim na 10 (X) dolarów. Jeśli mały posiadacz sprzedaje większemu posiadaczowi, to niech transakcja będzie obciążona podatkiem w takiej to a takiej wysokości, ale jeśli mały posiadacz kupuje od większego posiadacza, to niech transakcja będzie obciążona tylko połową wysokości takiego podatku. Zasada ta leżała u podstaw bardzo mądrych postanowień wielkiej Ustawy o Ziemi w Irlandii autorstwa niezwykłego już Pana Gregory'ego Wyndhama. Przybrała ona niedoskonałą formę premii oferowanej przez dużego właściciela małemu właścicielowi, ale leżąca u podstaw idea jest solidna, ponieważ podstawową ideą jest rozbitcie wielkich posiadłości i zwiększenie liczby małych.

Istnieją dwa argumenty przeciwko stosowaniu Podatku Różnicowego, argumenty często powtarzane i o znacznej wadze – ale nierozstrzygujące. Pierwszy argument jest skierowany przeciwko złożoności takiego systemu, drugi opiera się na łatwości uniknięcia podatku.

Odpowiedź na pierwszy argument jest taka, że potrzeba niewiele nowych mechanizmów ani też żadnej dodatkowej złożoności istniejących rozwiązań fiskalnych w większości krajów. Toteż kiedy niedawno w Anglii argumentowano, że Podatek Różnicowy od sprzedaży gruntów wymagałby szeroko zakrojonych i szczegółowych badań wartości i uwarunkowań, natychmiast uzyskano odpowiedź, że Skarb Państwa jest już w posiadaniu tych informacji. Zgodnie z tym, co nazywa się Harmonogramem A Angielskiego Podatku Dochodowego, Skarb Państwa każdego roku wie, jaka wartość nieruchomości znajduje się w rękach obywateli. Dane te nie są publikowane, ale istnieją.

Jeśli chodzi o uchylanie się od opodatkowania, jest to kwestia, która jest powtarzana za każdym razem, gdy proponowany jest nowy podatek. Oczywiście niektóre podatki są łatwiejsze do uniknięcia niż inne. Podatek dochodowy i podatek od nieruchomości są prawdopodobnie najłatwiejsze ze wszystkich.

Jednak uchylanie się od opodatkowania nie będzie miało miejsca, jeśli kary za uchylanie się od opodatkowania będą wystarczająco surowe, a warunki wystarczająco precyzyjnie określone. Ponadto uchylanie się od Podatku Różnicowego w zdecydowanej większości przypadków jest trudne. Jeśli sieć sklepów zostanie zarejestrowana pod różnymi nazwami, to nie może to pozostać nieznanie organowi podatkowemu, a co więcej, użycie różnych fałszywych nazw zniszczyłoby połowę skuteczności sieci. Dom towarowy nie może ukryć liczby swoich działów, a w ramach systemu licencji nie mógłby sprzedawać niczego nieznanego organom podatkowym. Jedna stała zasada musi z pewnością zostać utrzymana i będzie najtrudniejsza do utrzymania pod silną presją fiskalną, której doświadczają współczesne państwa. Jest to zasada przeznaczania kwot z Podatku Różnicowego na rozpoczęcie lepszej dystrybucji własności: na jej finansowanie, na przyznawanie premii, na zakładanie gwarantowanych korporacji i inne. Podatek Różnicowy ma do wykonania główną funkcję, polegającą na rozbiciu dużych akumulacji i konsekwentnym wspieraniu małych akumulacji. Ma on również wtórne zadanie do wykonania, którym jest alokacja wynikających z niego wpływów na główny cel całego systemu. W obu przypadkach jest to niezbędny instrument szerszej dystrybucji własności, która powinna być celem wszystkich współczesnych reform społecznych.

22. System cechów¹

Cech jest najstarszą, najbardziej potrzebną, najgłębiej zakorzenioną ze wszystkich ludzkich organizacji. Pojawił się we wszystkich cywilizacjach, które były w ogóle stabilne, ponieważ jest konieczny dla stabilności. Rozkwitał szczególnie w czasach, gdy nasza społeczność była zjednoczona wspólną religią i miała wspólną wysoką cywilizację. Cech zniknął stosunkowo niedawno. Będziemy zmuszeni przywrócić go, jeśli mamy w ogóle cieszyć się wolnością i im szybciej przestawimy sprawy na właściwe tory, tym lepiej. Będzie to szczególnie cenne w przemyśle, który jest tą częścią życia ludzkiego dzisiaj najbardziej wymagającą naprawy. Cech zasadniczo jest *Stowarzyszeniem ludzi wykonujących ten sam zawód, a jego głównym celem jest wzajemne wsparcie*. Te ogólne pojęcia wiążą się z szeregiem pojęć szczegółowych, o których dziś w większości zapomniaлиśmy, a które musimy sobie przypomnieć, jeśli chcemy przywrócić własność i uczynić ją stabilną i trwałą – co jest warunkiem przywrócenia wolności,

¹ Przyp. tłum. organizacja samorządu o charakterze społeczno-zawodowym.

godności ludzkiej i rodziny, które kapitalizm przemysłowy tak poważnie okaleczył. Szczegółowe funkcje, jakie pełni cech, oprócz jego ogólnej funkcji wzajemnego wsparcia i chronienia ludzi podobnej profesji, są następujące:

Po pierwsze: gwarantuje on ich własność. Nie niszczy jej, jak zrobiłby to komunizm, czyni dokładnie odwrotnie. Czyni własność trwałą i dba o to, by nadmierna konkurencja i wrogie działania pomiędzy różnymi podmiotami nie doprowadziły do pożarcia biedniejszego człowieka przez bogatszego. Tak więc jednym z pierwszych działań cechu, które obserwujemy w pełnym użyciu przez setki lat, jest ustanawianie regulacji prawnych określających postępowanie jego członków i formułowanie tych przepisów w taki sposób, aby każdy członek mógł nadal być, w pewnych granicach, wolnym członkiem cechu i wolnym właścicielem swoich środków utrzymania. Cech nie uniemożliwia przedsiębiorczemu człowiekowi rozkwitu ani nie premiuje bezczynności lub nieefektywności, ale ustanawia przepisy, zgodnie z którymi przystąpienie do cechu może nastąpić tylko pod pewnymi warunkami – według nich istnieje okres próbny zanim człowiek stanie się pełnoprawnym członkiem cechu, zgodnie z nimi ci, którzy chcą pracować w takim a takim rzemiośle muszą należeć do cechu i w ten sposób ograniczana jest nadmierna konkurencja.

Po drugie: cech ma na mocy statutu nadawanego przez państwo prawo do zajmowania się sprawami, które są zawodem jego członków, a prawo do wykonywania tego zawodu jest ograniczone do członków cechu, ale państwo nie zezwala cechowi na wykluczanie chętnych pracowników, a tym bardziej sprzedawania uprawnień do członkostwa. Wstąpienie do cechu musi być otwarte dla wszystkich po wykazaniu odpowiedniej sprawności w danej profesji.

Po trzecie: członek cechu musi przestrzegać pewnych ograniczeń w konkurencji z innymi członkami cechu w swoim zawodzie. Są rzeczy, które może robić i rzeczy, których nie może robić. Istnieją zasady dotyczące jego profesjonalnego zachowania, których musi przestrzegać pod karą wykluczenia z cechu, a tym samym utraty środków do życia, przy czym zasady te mają na celu dwa główne cele: dobrą pracę w zawodzie i wspieranie jego członków, tak aby każdy, przy pewnym minimum wysiłku i wydajności, był pewien swoich środków do życia.

Po czwarte: Cech jest samorządem w granicach swojego statutu, statutu gwarantowanego autorytetem i siłą władzy publicznej państwa.

Sposób, w jaki działa cech, gdy jest w pełni życia, możemy dziś tylko badać na podstawie dokumentów z przeszłości – i powinny one nam pomóc przywrócić cech dzisiaj. Ale mamy jasne wyobrażenia o nim z dziedzictwa historycznego działań cechowych, pozostałego w niewielkiej ilości po starych cechach.

Widzimy je w pewnym stopniu wśród prawników, a jeszcze bardziej wśród lekarzy, zwłaszcza w starych krajach europejskich. Tak więc, nawet w Anglii, choć Anglia jest krajem wysoce kapitalistycznym, człowiekowi nie wolno praktykować jako lekarz, chyba że wykazał, podczas egzaminów i praktyki medycznej w okresie próbnym, swoją zdolność do wykonywania tego zawodu. W wielu miejscach lekarzowi, zgodnie z zasadami jego stowarzyszenia, nie wolno się ogłaszać. Lekarz, zgodnie ze zwyczajami swojej społeczności – które mają moc prawa, ponieważ nie może ich złamać bez utraty miejsca w korporacji – nie może zabrać pacjenta z rąk kolegi bez jego zgody. Lekarz jest zobowiązany do zachowania pewnych zasad honoru i dyskrecji w związku z wykonywaniem swojego zawodu, które są praktycznie gwarantowane przez cech, którego jest członkiem.

To, co tutaj jest prawdą w odniesieniu do zawodu lekarza, kiedyś było prawdą w odniesieniu do wszystkich działań w państwie.

Korporacyjny związek cechów gwarantował niezależność każdego członka. Zagwarantowane było właściwe wykonywanie pracy w zawodzie, w którym członek był zaangażowany, oraz ograniczenie konkurencji do rozsądnych granic. Jego ogólnym skutkiem działania było zapobieganie nieuzasadnionemu wzbogacaniu się jednego członka kosztem innych i chociaż zasady były elastyczne, a margines różnic w zarobkach odpowiadający różnicom w talentach i możliwościach był szeroki, to cech był strażnikiem trwałej własności i niezależności. Duch cechu, nawet jeśli nie była używana nazwa cechu, odnosi się do wielu innych dziedzin niż tylko wytwórczość produkcyjna czy wolne zawody. Ma on zastosowanie do rolnictwa w postaci instytucji spółdzielczych dla wsi i gwarancji zabezpieczających przed przejściem własności ziemi w zbyt małą liczbę rąk. Ma on zastosowanie do dystrybucji i transportu. W dzisiejszej dystrybucji cech byłby szczególnie cenny; kontrolowałby konkurencję i gwarantował zwykłemu człowiekowi środki do życia oraz zachowywał lepsze zwyczaje handlowe, chroniąc społeczeństwo przed fałszowaniem towarów, przed niedbałą pracą i wszelkimi rodzajami wadami i brakami.

Cech, aby mógł być użyteczny wielkiemu państwu, musi być podzielony. Może istnieć dowolna liczba lokalnych cechów, ale muszą one mieć jakąś wspólną więź, tak jak obecnie mają związki zawodowe. (Związki zawodowe przypominają cech w pewien niedoskonały sposób. Nie gwarantują one własności, wręcz przeciwnie, zostały wymyślone w celu ochrony proletariatu przed mniejszością właścicieli i zajmują się ograniczaniem produkcji, zamiast jej doskonaleniem, ale swojego ducha współpracy i kontroli konkurencji zaczerpnęły z tradycji cechu).

Nie zrobimy nic w kierunku przywrócenia własności, jeśli nie przywrócimy również cechów. I musimy zastosować zasady cechu do każdego rodzaju ludzkiej działalności, aby ustabilizować i zagwarantować własność, a wraz z własnością niezależność, aby uczynić pracę każdego człowieka wartą czasu robotnika. Możemy uczynić z cechu kolektywnego właściciela wielkich przedsięwzięć, które wymagają takiej współpracy; możemy uczynić go obrońcą małego właściciela, na przykład drobnego właściciela jednego sklepu i właściciela indywidualnych udziałów w dużym sklepie, w którym współpracuje razem wielu kupców. Każdy rodzaj dobra płynąłby z przywrócenia cechu, a bez przywrócenia cechu wysiłki na rzecz utrzymania dobrze podzielonej własności, nawet gdybyśmy już osiągnęli ten dobry podział, byłyby daremne, ponieważ tylko cech może zagwarantować trwałość dobrze podzielonej własności. Istnieje jednak jedna przeszkoda w zakładaniu cechów. Istnieje jedna skała, na której każda próba przywrócenia cechów może się rozbić. Dopóki nie nauczymy się omijać tej przeszkody lub usuwać jej z drogi, przywrócenie własności nie będzie możliwe. Tą przeszkodą jest głupia i irracjonalna zasada nieograniczonej konkurencji. Cały duch cechu jest przeciwny tej zasadzie. Można niemal powiedzieć, że cech powstał i zawsze istniał po to, by zapobiegać niszczeniu ludzi przez demona nieograniczonej konkurencji, która jest tylko inną nazwą nieograniczonej chciwości. Tak długo, jak ludzie będą mylić wolność z nadużywaniem wolności w tej formie, tak długo nie tylko cech, ale i własność, dla której cech istnieje, pozostaną nieosiągalne. Ludzie muszą przyzwyczaić się do idei społeczeństwa mającego ograniczenia z uprawnieniem do wykonywania tej czy innej funkcji, otwartym dla wszystkich (ale tylko pod warunkiem przyjęcia członkostwa w cechu), zanim będzie można rozpocząć nasze wysiłki na rzecz przywrócenia własności. Być może ożywienie idei, od której ludzie tak bardzo się odzwyczaili, będzie najtrudniejszą częścią naszego zadania. Jeśli jednak nie odnieśliśmy sukcesu w tym zadaniu, to będziemy musieli rozpaczać z powodu tej właśnie wolności, której nazwa może zostać wykorzystana przez naszych przeciwników do udaremnienia naszych wysiłków. Bez własności, posiadanej przez rzesze obywateli – przez decydującą liczbę obywateli – nie ma wolności, a bez cechu nie ma trwałego utrzymania własności.

23. Mały producent

Wolny człowiek pracujący własnymi rękoma i działający pod lokalną kontrolą spółdzielczą jako swój własny zwierzchnik, to program państwa korporacyjnego dla rolnika, samorządowego cechu współpracującego z fabryką i rządem – to jest droga wyjścia dla rzesz pracujących.

Dla dobra cywilizacji koniecznym jest ocalenie małego producenta i małego kupca. Nazywam go „małym” w przeciwieństwie do tych ogromnych skupisk kapitału, które zrodziły komunizm i połowę innych nikczemności naszych czasów. Ale nie używam tego słowa „mały” po to, by go zlekceważyć jako osobę nieistotną. Jest on niezwykle ważny dla ludzkiego społeczeństwa, a w systemie prawidłowo rozdzielonej własności, chociaż jego majątek nie byłby duży, to byłby wystarczający dla jego niezależności, godności i bezpieczeństwa jego środków utrzymania.

W każdym razie nazwa nie ma znaczenia. Chodzi o to, że indywidualny rolnik i rzemieślnik – a raczej on i jego rodzina, jeśli ją ma – powinni być wspierani i chronieni przez społeczeństwo, zamiast być miażdżeni, tak jak to miało miejsce w ostatnich szalonych motywacjach społecznych zwykłej chciwości i przestępczej konkurencji.

Własność szeroko rozpowszechniona w wielu rękach (która byłaby dziś zbawieniem dla społeczeństwa) nie oznacza oczywiście tylko małego producenta. Oznacza również małego dystrybutora lub kupca (o którym będę pisał w moim następnym artykule), oznacza również małego akcjonariusza, małego właściciela obligacji państwowych i całą resztę. Ale mały producent musi zostać uratowany tak szybko, jak to tylko możliwe i ustanowiony na solidnych podstawach, jeśli mamy uratować społeczeństwo i ustanowić sprawiedliwość społeczną, ponieważ to na nim zawsze wspiera się zdrowe państwo.

Jest on dwojako wspomniany – jako rolnik i rzemieślnik. Rolnik posiadający własną ziemię, własne narzędzia pracy i własny inwentarz jest bazą rolnictwa.

Rzemieślnik będący właścicielem miejsca, w którym pracuje, narzędzi, którymi pracuje, domu, w którym mieszka i z którego sprzedaje swoje produkty, był przez wieki podstawą przemysłowej strony życia, we właściwym znaczeniu tego słowa „przemysłowy”. Mały indywidualny producent, stolarz, kowal itp., nie może zostać całkowicie przywrócony, tak jak może być rolnik, ponieważ

pojawiły się maszyny, które spowodowały wielką różnicę, ale może zostać częściowo przywrócony (ważne jest, aby został przywrócony w jak największym stopniu) i działając wspólnie ze swoimi kolegami może również stać się akcjonariuszem większych przedsiębiorstw, w których potrzebne są duże i drogie maszyny. Przechodząc do rolnika. Zajmuje się on uprawą i hodowlą. Produkuje żywność i surowce do produkcji odzieży, które są ludzicom niezbędne. Nic jeszcze nie zastąpiło ani najwyraźniej nie może zastąpić człowieka pracującego na roli ze swoją rodziną. Kapitalizm dołożył wszelkich starań, aby wyprzeć tego człowieka, zastąpić go wielkim nagromadzeniem zasobów i ogromnymi arealami w jednym ręku. Komunizm, bezpośredni produkt kapitalizmu i cierpiący na to samo zło moralne co kapitalizm – zwłaszcza co do jego nieludzkiego charakteru – podjął podobne próby zniewolenia rolnictwa. Próby te częściowo już się załamały i załamią się jeszcze bardziej. Oba te złe systemy, kapitalizm i komunizm, mogą rozkwitać w wielkich miastach dzięki fabrykom i każdej innej formie skoncentrowanej własności niewielkiej liczby bogatych posiadaczy, działających jako mocodawcy rzesz obywateli.

Jednak w przypadku produkcji żywności i surowców niezbędnych do życia ludzkiego nadal pozostaje prawdą, że rodzina oparta na własności ziemi jest najlepszą jednostką roboczą. Ta jednostka została niemal śmiertelnie zraniona, ale rana może zostać wyleczona, a rolnik na własnej ziemi może zostać przywrócony. Co jest niezbędne do osiągnięcia takiego zdrowego i dobrego rezultatu?

Konieczna jest regulowana i gwarantowana współpraca. Rolnik, jako jednostka bądź wraz z rodziną, jest bezsilny w obliczu nieograniczonej chciwości i konkurencji oraz wielkich mas kapitału skoncentrowanych poza jego kontrolą, zwłaszcza skumulowanego kapitału bankierów i korporacji pożyczkowych. Aby przywrócić tę kontrolę nad własną ziemią i życiem, która niegdyś była przyrodzonym prawem rolnika, potrzebujemy współpracy w dwóch formach. Pierwszej w związku z kredytem, drugiej w związku z marketingiem.

Rolnik musi być wspierany przez *kredyt spółdzielczy*: przez lokalne *banki spółdzielcze*, których sam jest członkiem, a które z kolei są wspierane przez społeczeństwo jako całość, czyli przez państwo. Określenie liczby rolników zapewniającej im najlepszą współpracę należy pozostawić lokalnym warunkom. Związek między ich kredytem spółdzielczym a państwem, które go gwarantuje, należy pozostawić do negocjacji i debaty. Ale podstawowa zasada leży w tym. Rolnik, gdy potrzebuje kredytu, musi mieć dostęp do podaży kredytu pod *kontrolą swoją i swoich kolegów*, kredytu nie jako wroga, ale jako sprzymierzeńca. I musi mieć państwową gwarancję takiego kredytu, tak by jego

lokalne spółdzielcze stowarzyszenie kredytowe, z wyłączeniem wszystkich innych form kredytu, było stabilne i nie było narażone na zniszczenie przez zewnętrznych rywali.

Następnie musi mieć marketing oparty na współpracy. Ale to może pozostać dobrowolne, ponieważ kiedy ludzie doceniają jego zalety, przystępują do niego naturalnie i z własnej woli. Duński system jest tutaj doskonałym przykładem. Dotyczy to głównie produktów mleczarskich, ale także prawie wszystkich produktów rolnych. Niezbędny jest centralny zarząd, nawet jeśli jest tylko lokalny i na małą skalę, który może udzielać porad, zajmować się towarami w ilościach hurtowych i zapewnić udogodnienia w postaci tanich maszyn rolniczych i innych.

Istotne jest jednak coś więcej. Niezbędne jest również, aby społeczeństwo, państwo, czy jakkolwiek chcesz to nazwać, w pewnym stopniu nadzorowało tę działalność, a zwłaszcza było obrońcą rolnika przed odległą konkurencją, o której nic nie wie i której nie może w żaden sposób kontrolować. Niezbędne jest również ustalenie sprawiedliwych cen minimalnych za jego produkty i trzymanie się tych cen, a także bronienie go przed sprzedażą poniżej kosztów przez podmioty zewnętrzne.

W ten sposób powinno działać i może działać nowe państwo korporacyjne na rzecz zachowania najstarszej i najlepszej z ludzkich działalności – wolnego człowieka pracującego na własnej ziemi i działającego pod lokalną kontrolą spółdzielni, jako swojego własnego pana.

Jeśli chodzi o rzemieślnika – człowieka, który pracuje własnymi narzędziami na własnym terenie, można usłyszeć, że drobny rzemieślnik jest skazany na zagładę, że nie ma szans, by sprostać konkurencji dużych jednostek kapitału i koncentracji drogich maszyn. To nieprawda. Rzemieślnik – to znaczy stolarz, kowal, producent mebli, obuwia i całej reszty – został prawie zniszczony, ale nie do końca. Nie został prawie zniszczony przez los lub konieczność, ale tylko dlatego, że jego wrogowie mieli kontrolę, a ich władzy finansowej zezwolono na wzniecanie zamieszek.

Nie może on odgrywać takiej samej roli w gospodarce społecznej co rolnik, ponieważ *niektóre* rzeczy, bez których nie możemy się obejść, są oczywiście o wiele lepiej wytwarzane (nie tylko o wiele szybciej, ale *lepiej*) na dużą skalę.

To właśnie tutaj pojawia się system cechów. Musimy mieć cech dla małego indywidualnego producenta rodzinnego, aby go chronić i ubezpieczać jego własność, ale potrzebujemy go szczególnie, i koniecznie, w przypadku warunków, w których praca jest wykonywana na dużą skalę. W takich sytuacjach prawdziwy producent, człowiek, który własnymi rękami wytwarza bogactwo, musi być

członkiem cechu, akcjonariuszem właścicielskim w fabryce oraz takim, którego warunki pracy i marketingu oraz inne są w rękach samorządnego cechu, do którego fabryka jest włączona w porozumieniu z władzą państwa.

Moje artykuły są bardzo krótkie, a zatem bardzo skondensowane i wskazują tylko główne działania. Ale są to te działania, według których dziś postępuje ratunek społeczeństwa w Europie i które mogą być dalej wykonywane gdzie indziej.

Gdy system ten jest w pełni zorganizowany, nazywany jest „państwem korporacyjnym”. Nie potrzebuje ono despotyzmu, chociaż despotyzm był wzywany, aby pomóc w walce z potęgą pieniądza gdzie indziej. *Wolni ludzie mogą sami się organizować i pozostawać w kontakcie z centralną władzą państwową, której są twórcami i członkami bez niebezpieczeństwa tyranii.*

Na przykład, to władza państwowa może udzielić preferencji akcjonariuszowi cechu lub jeszcze lepiej ustanowić, że własność akcji w cechu może być ograniczona tylko dla jej członków. Nietrudno jest opracować przepisy, dzięki którym człowiek może uzyskać akcje w działalności związanej z jego życiem zawodowym, korzystając z kredytu spółdzielczego udzielanego po stawce, która przeciwdziała konkurencji zewnętrznego kapitału. Niech to zostanie zorganizowane, a problem zostanie rozwiązany.

Zawsze pamiętajmy, że duża liczba drobnych rzemieślników jest dobra dla społeczeństwa. Są w pełni wolni. W wielu przypadkach wykonują lepszą pracę niż mogą to zrobić duże fabryki, a towary, które wytwarzają z osobistym zaangażowaniem, często są bardziej użyteczne niż towary produkowane anonimowo. Zasada jest jasna, musi być tylko położony na nią nacisk i być przestrzegana, aby indywidualny rzemieślnik przetrwał lub został przywrócony w dostatecznie dużej liczbie, aby wpłynąć na charakter całego społeczeństwa, a tam gdzie jest to niemożliwe, aby rzemieślnik pracował w ramach cechu, którego jest członkiem i który może wytrzymać, dzięki swojemu kredytowi i wzajemnej pomocy, wszelkie ataki z zewnątrz. Ale społeczeństwo musi gwarantować ten system. To, jak zobaczymy, jest niezbędne.

24. Mały dystrybutor

Sklepy sieciowe, kartele, monopole – wszystkie one wypierały drobnych kupców dopóty nie utracili oni wolności. System cechów w państwie korporacyjnym zapewniłby mu ochronę, której potrzebuje.

Mały dystrybutor oznacza indywidualnego kupca i jego rodzinę.

Był on także nazywany „skazanym na zagładę reliktem przeszłości”. To określenie w jego przypadku jest tak samo nonsensowne, jak w przypadku rzemieślnika. *Wydawało się*, że jest skazany na zagładę po prostu dlatego, że nieograniczona konkurencja wielkiego skoncentrowanego kapitału atakowała go tak potężnie, że *niemalże* go zniszczyła. Ale to wcale nie leży w naturze rzeczy. Kontrola tych destrukcyjnych działań przywróciłaby małego dystrybutora w ramach pewnego bardzo dużego środka i, podobnie jak w przypadku rzemieślnika, tam, gdzie nie został on przywrócony, może zostać wprowadzona współpraca, tak by poszczególni członkowie cechu mieli władzę nad swoim własnym życiem.

Należy pamiętać, że mały dystrybutor, indywidualny kupiec ze swoją rodziną, pełni funkcję najbardziej użyteczną nie tylko dla społeczeństwa jako całości, ale także dla samej działalności handlowej, w którą jest zaangażowany. Jego wartość w tej działalności handlowej poprzez osobiste zaangażowanie, które on i jego rodzina przejawiają w ich przedsiębiorstwie, dzięki relacjom międzyludzkim ustanawianym przez ten związek, jest oczywista. Danemu człowiekowi usługi są lepiej świadczone przez ludzi, których on zna niż przez przypadkowych usługodawców, ludzi jedynie wynajętych z bezosobowej masy rezerw najmniej siły roboczej, z którymi ani konsument, ani producent nie mają żadnych relacji. Ale funkcja wykonywana przez małego dystrybutora dla społeczeństwa jest jeszcze ważniejsza niż ta funkcja osobista. Zagwarantowana jest tu niezależność rodziny – i to jest prawdziwym zdrowiem państwa. Bez wątplenia w nowoczesnych warunkach, z szybkim transportem towarów, rozbudowanym i szybkim przekazem informacji i innymi osiągnięciami technologicznymi, istnieje tendencja do koncentracji, którą należy przeanalizować i zająć się nią. Nie można za jednym zamachem zastąpić obecnego systemu wysoce scentralizowanej bezosobowej dystrybucji przez dystrybucję będącą w rękach indywidualnych osób i ich rodzin. Ale tam, gdzie taka koncentracja jest konieczna lub nieunikniona, można ponownie zastosować zapobiegającą marnotrawstwu zbiwną zasadę cechu. A sposobem do jej ustanowienia jest licencjonowanie prowadzenia różnorodnych form handlu. Jeśli właściciel sklepu spożywczego musi przynależeć do swojego dużego sklepu, jeśli jest udziałowcem cechu w tym sklepie i jeśli zewnętrzna konkurencja przeciwko jego cechowi jest zabroniona, to nie jest już wykorzystywany. Jest on właścicielem i wolnym człowiekiem. Dzięki systemowi licencjonowania można wprowadzić w życie kluczową zasadę różnicowego uprzywilejowania, dając korzystniejsze warunki zawsze osobie indywidualnej lub rodzinie w stosunku do większej jednostki poprzez Podatek

Różnicowy, czyniąc kosztowniejszym dla dużego bezosobowego sklepu stosowanie cen dumpingowych względem drobnego kupca i jednocześnie wprowadzając ograniczenie prawa do handlu tylko dla członków cechu spożywczego.

Taki cech, ustanawiając swoje własne zasady i będąc chroniony przez ogólne przepisy państwa, które wydaje licencję, wspiera i czyni trwałym system dobrze podzielonej własności w dystrybucji.

Nawet w obecnych warunkach, w naszym terażniejszym obrzydliwym systemie nieograniczonej konkurencji i ogromnych nieodpowiedzialnych koncentracjach kapitału, mały dystrybutor ciężko walczy o przetrwanie. Powód, dla którego trudno jest mu przetrwać, nie leży w naturze rzeczy, lecz wynika całkowicie z przyzwolenia większym akumulacjom kapitału do sprzedaży poniżej kosztów, nękania i eliminowania mniejszych podmiotów.

Jeśli ustanowimy państwo korporacyjne i system cechów, i zastosujemy go do dystrybucji i produkcji, to problem wygenerowany przez nasz obecny chory i konający system kapitalistyczny zostanie rozwiązany.

Tutaj ponownie konieczny będzie kredyt kooperacyjny, podobnie jak to stwierdziliśmy w przypadku producentów indywidualnych lub rodzinnych. Dystrybutor potrzebuje kredytu tak samo jak producent. Ale niech ten kredyt będzie ograniczony do banków spółdzielczych, spółdzielczych lokalnych systemów kredytowych, ściśle powiązanych i współpracujących z cechem.

Należy pamiętać, że cech sprawuje bardzo uważną kontrolę przed nadmiernym rozszerzeniem się władzy w rękach któregośkolwiek z jej członków. Ogranicza konkurencję po przekroczeniu pewnej jej granicy, ponieważ troszczy się o zachowanie indywidualnego właściciela kapitału, indywidualnego sklepu i jego rodziny, a tam, gdzie istnieje ich połączenie w jednym ośrodku, zachowuje ciągłość i stabilność poszczególnych udziałów w tym połączeniu.

Cech jest tutaj, jak wszędzie, kluczem do całej sprawy: cech autoryzowany i wspierany przez państwo, cieszący się mocą samorządowego załatwiania swoich spraw i wykluczający strony zewnętrzne – zwłaszcza osoby obce, które wchodzić jako wrogowie, i które pragną pochłonąć zależnego człowieka i jego rodzinę.

Na pytanie, w jaki sposób państwo korporacyjne poradzi sobie z istniejącymi koncentracjami kapitału w dystrybucji, odpowiedź brzmi, że poradzi sobie z tym za pomocą tej uniwersalnej zasady Podatku Różnicowego lub ulgi różnicowej, która ma tutaj zastosowanie, tak jak w przypadku każdej innej ludzkiej działalności. Musimy utrudnić, poprzez większe opodatkowanie, bezosobowej, gołej władzy pieniądza trzymanie dystrybucji w swoich rękach i ułatwić zwykłemu człowiekowi ustanowienie jego udziału. Zwykły członek cechu,

ubiegając się o licencję na handel w tym lub tamtym, i w taki to a taki sposób, musi być uprzywilejowany w stosunku do istniejącego dużego, skumulowanego kapitału. Nic nie stoi temu na przeszkodzie poza nawykami odziedziczonymi po starej nieograniczonej konkurencji, która już się załamuje i która spowodowała tak wiele cierpień i nieszczęść.

Myślę, że przywoływałem już w tych artykułach (podobnie jak powtarzałem w wielu innych miejscach podczas mojej wieloletniej kampanii na rzecz przywrócenia własności, jako instytucji, i niezależności rodziny oraz jednostki wraz z nią) przykład właściciela sklepu tytoniowego w Anglii, miejscu skąd piszę. W każdym razie, jeśli powtarzam ten przykład, to warto go powtórzyć. Jest on bardzo pouczający. W naszym kraju właściciele sklepów tytoniowych ustanowili bez gwarancji prawnej, ale ze względu na obyczaj swojego handlu, pewien uzgodniony margines zysku dla każdego sklepu, który sprzedawał cygara, papierosy, tytoń fajkowy itp., taki, że zwykły człowiek mógł żyć. Mały sklepik tytoniowy kwitł wszędzie. Ale jego dalsze życie i bezpieczeństwo zależały niestety nie od czegoś gwarantowanego przez prawo, nie od żadnego ustanowionego ładu korporacyjnego, ale tylko od ogólnego obyczaju i umowy.

Pojawiło się nowe połączenie kilku dużych syndykatów tytoniowych. Zakupów dokonywano na coraz większą i większą skalę. Zyski zostały obniżone ze starej uzgodnionej marży do nowej, mniejszej marży, przy której mały właściciel sklepu tytoniowego nie mógł wyżyć. Propagowana była standardowa wymówka: „Nowy stan rzeczy sprawił, że towar jest tańszy dla konsumenta”. Ale konsumentem w zdrowym państwie jest ogół obywateli, a ten obejmuje właściciela sklepu tytoniowego, tak samo jak wszystkich innych. Zniszczenie małego wolnego sprzedawcy poprzez te nowe gigantyczne fuzje, przemienienie go w najemnego agenta bez własności sprowadza na społeczeństwo w jego osobie tę śmiertelną chorobę, która wszędzie niszczy wolność i bezpieczeństwo jednostki oraz jej życie rodzinne.

Miejsce starych, wolnych i niezależnych właścicieli sklepów zajęli menedżerowie zatrudnieni przez nowy syndykat, menedżerowie otrzymujący konkurencyjne wynagrodzenia i zdani na łaskę nowych pracodawców. Później oczywiście nastąpiły uzgodnienia pomiędzy nowymi syndykatami i dużymi hurtowymi monopolistami dostaw tytoniu, aż w końcu to nijakie zwierzę „społeczeństwo” zostało zmuszone do przyjęcia wszystkiego tego, co zostało mu zaoferowane przez tych dwóch spiskowców – wielkie konsorcjum handlu detalicznego i wielkich dostawców hurtowej sprzedaży tytoniu. Dzisiaj w Anglii właściciel sklepu handlującego tytoniem stał się najemnym sługą (bez bezpieczeństwa,

bez własności – bez niczego) syndykatu, a społeczeństwo dostaje nie to, czego chce, ale to, co każe mu się mieć – lub może odejść z niczym.

Tutaj, podobnie jak we wszystkim innym, dobrze podzielona własność jest kołem zamachowym, które poprawnie reguluje całą maszynę wolności ekonomicznej. Kiedy nowe fuzje zniszczyły małego indywidualnego posiadacza własności, wolność zniknęła zarówno po stronie konsumenta, jak i po stronie dystrybutora.

To tylko jeden konkretny przykład. Obejmuje on tylko stosunkowo niewielki obszar działalności, ale mieliśmy to samo tutaj w Anglii w wielu innych branżach. Indywidualny dystrybutor mleka został pochłonięty przez ogromny holding, który jest panem zarówno rolnika produkującego mleko, jak i członka nieszczęsnego „społeczeństwa”, które kupuje mleko, ale kupuje je po cenie ustalonej przez syndykat. Wraz z wolnością istniał wybór i istniała ta znacznie ważniejsza rzecz: niezależność, bezpieczeństwo i szczęście rodzin zaangażowanych jako podmioty w dystrybucję mleka.

Morał jest tutaj taki sam, jak wszędzie. Walczyć i ustanawiać dobrze rozdzieloną własność. Przywrócić, wzmocnić i zagwarantować poprzez działania korporacyjne indywidualnych właścicieli i ich gospodarstwa domowe. Niech działa spółdzielczość wszelkimi możliwymi sposobami, ale niech będzie w rękach wolnych ludzi, posiadających swoją część udziałów w aktywach korporacji.

Również tutaj, jak w każdym innym przypadku, musimy mieć korporacyjną funkcję dystrybucyjną, wspieraną prawem publicznym. Musimy sprawić, że będzie coraz trudniej, a w końcu stanie się niemożliwe dla syndykatów dyktowanie ludziom, jak mają żyć, którzy z bycia wolnymi ludźmi stają się ich niewolnikami.

Niech nikt nie mówi, że jest to marzenie lub, jak to się mówi, że „w nowoczesnych warunkach” jest to niemożliwe. Te tak zwane „nowoczesne warunki” są naszym dziełem. Wynikają one z zastosowania złej filozofii społecznej, z przyzwolenia nieograniczonej chciwości na działanie, jak chce, oraz z zaniedbania najwyższej prawdy, że tylko obywatele wolni ekonomicznie mogą zbudować zdrowe państwo społeczne.

25. Funkcje państwa

Wczorajsi socjaliści i dzisiejsi komuniści nauczają, że człowiek jest niewolnikiem państwa. Ale państwo istnieje po to, by chronić człowieka przed niewolnictwem – niewolnictwem wobec kapitalizmu lub samego siebie. Taka jest funkcja demokratycznego państwa korporacyjnego.

Państwo – to znaczy społeczeństwo jako całość – ma do spełnienia niezbędną i niezwykle ważną funkcję, gdy przywrócimy wolne i zdrowe społeczeństwo. Musimy uznać tę funkcję, nie możemy się jej bać ani uważać jej za wrogą naszym dążeniom.

Interwencja państwa była postrzegana jako wroga wolności, gdy sprawa ta została wysunięta przez tych, którzy kiedyś byli nazywani socjalistami, a dziś są nazywani komunistami (to jedno i to samo). Oni – komuniści lub socjaliści – proponowali, aby uczynić nas niewolnikami państwa, a ludzkie sumienie buntowało się przeciwko tak nieludzkiemu pomysłowi.

Socjalista mojej młodości – dzisiejszy komunista – był i często jest, a w rzeczywistości zazwyczaj jest rodzajem akademika, książkowego intelektualisty, posługującego się receptami i pozostającego zupełnie bez kontaktu z prawdziwym życiem. Nie mógł on spostrzec innej „Drogi wyjścia” z obrzydliwości kapitalizmu przemysłowego, który zrujnował życie społeczne i zaprzeczył sprawiedliwości społecznej we wszystkich naszych wielkich miastach, niż zastąpienie własności państwowej własnością prywatną. Często można było usłyszeć jego absurdalne twierdzenie, że im bardziej kapitał będzie skoncentrowany w kilku rękach, tym lepiej dla jego ideału, ponieważ łatwiej będzie państwu przejść, na końcu, prywatne przesadne zyski kapitalistycznych milionerów. Jak wiemy, tak się nie stało. Z natury rzeczy to nie mogło się udać. Nie można doprowadzić do dobra, wspierając zło. Wielkie połączenia kapitału umocniły się i stały się potężniejsze niż kiedykolwiek. Szumne zapowiedzi nadchodzących dobrych czasów, gdy zostaną przejęte przez państwo, rozplynęły się w powietrzu. Wręcz przeciwnie, one stały się naszymi panami, a teraz proponują, by tak pozostało, dopóki nie zniszczą prawego życia.

Nie. Nie możemy bać się działań państwa tam, gdzie jest to konieczne. I musimy ustanowić dwie zasady, które powinny być oczywiste i które mogą poprowadzić nas przez naszą reformę.

Te dwie zasady wypływają z pewnej pierwotnej zasady, która leży u podstaw obu. *Odwołujemy się do władzy państwa, aby zapobiegać zniewoleniu,*

a nie, by wspierać zniewolenie przez państwo: uruchamiany władzę państwa w celu przywrócenia dobrze podzielonej własności.

Z tej pierwotnej zasady wynikają dwie zasady, o których musimy zawsze pamiętać w działaniu, gdy przystępujemy do realizacji wielkiej reformy. Są one następujące: (a) tam, gdzie monopol jest nieunikniony, musi on być bezpośrednio kontrolowany przez społeczeństwo i ma się lepiej, gdy znajduje się w rękach społeczeństwa, (b) zadaniem państwa jest zagwarantowanie, poprzez swoje prawo i autorytet, stabilności zarówno własności korporacyjnej, jak i indywidualnej, a zwłaszcza ochrona tej własności przed atakiem zewnętrznym, czy to z ośrodków zagranicznych czy ze strony mas skoncentrowanego kapitału wrogiego własności prywatnej.

Ad. (a): Monopol jest czasem konieczny. Pojawienie się pewnych maszyn, które w oczywisty i przytłaczający sposób przewyższają pod względem produkcji starsze, tańsze i mniejsze maszyny, czasami sprawia, że monopol jest nieunikniony. Stało się to już nieuniknione, na przykład, w niektórych formach transportu na skutek stworzenia sieci linii kolejowych. Istnieją kraje, w których nadal możliwa jest zdrowa konkurencja między różnymi korporacjami kolejowymi, ale we wszystkich małych krajach i w większości dużych krajów transport kolejowy jest dziś praktycznie monopolem. Dlatego właśnie ten monopol musi być kontrolowany, a ponieważ dotyczy on bezpośrednio wszystkich ludzi, lepiej byłoby, gdyby był kontrolowany bezpośrednio przez państwo.

Ale zdecydowanie nie jest to prawdą w przypadku wszystkich współczesnych monopolii. Znaczna część monopolii jest sztuczna – wprowadzona przez fuzje, które są produktem chciwości. Niewielka oszczędność ekonomiczna uzyskana poprzez połączenie „kosztów ogólnych” jest bez znaczenia w porównaniu z utratą wolności ekonomicznej, którą za sobą pociąga, i wynikającym stąd zatruciem społeczeństwa. Obszary, w których monopol państwowy musi być wprowadzony z konieczności, są ograniczone, monopole nie są uniwersalne.

Tendencja urzędników do przejmowania kontroli nad naszym życiem musi być zazdrośnie strzeżona i mogą oni być tak samo uważnie pilnowani dzisiaj, jak byli dawniej, jeśli będziemy mieli wyraźnie przed oczami uniwersalną zasadę, że nigdy nie można pozwolić, by monopol dostał się w ręce urzędników państwowych, za wyjątkiem sytuacji, w których monopol jest z natury rzeczy nieunikniony. Monopol nie jest nieunikniony, gdy sprawia, że rzeczy lub usługi stają się nieco tańsze. Nie jest nieunikniony, dlatego że jednorodność jest lepsza niż lokalne zróżnicowanie. Wręcz przeciwnie, jednorodność jest znacznie gorsza. Nie jest nieunikniony, dlatego że Jones jest raczej lepszym człowiekiem niż

Smith. Jonesowi i Smithowi jest całkiem łatwo współistnieć obok siebie, jeśli siła konkurencji Jonesa przeciwko Smithowi będzie ograniczana przez cech.

Monopol nie jest nieunikniony za wyjątkiem sytuacji, gdzie z samej natury rzeczy nie można go uniknąć. Tam, gdzie tak jest w istocie, konieczna jest kontrola państwa lub lepiej, jeśli byłoby to możliwe, własność państwowa. Ale nawet wtedy ma zastosowanie zasada cechu, a państwo może współpracować i pracować poprzez korporacyjny system² produkcji lub usług, w którym akcjonariuszami są ludzie, którzy sami wytwarzają bogactwo lub usługi.

Ad. (b): Państwo jest również po to, aby gwarantować stabilność dobrze podzielonej własności, po tym gdy osiągniemy ten cel, a nawet wtedy, gdy jesteśmy dopiero na drodze do niego. Dopóki nie istnieje prawo gwarantujące dobry podział własności w miejsce rujnującej konkurencji; dopóki nie istnieją przepisy, które zazdrośnie strzegą sprawiedliwych cen i karzą sprzedaż poniżej kosztów; dopóki nie istnieją przepisy, które blokują niszczenie zwykłego człowieka przez lichwę i które wykluczają przejmowanie instytucji kredytu przez organizacje, nad którymi zwykły człowiek nie ma kontroli; dopóki – jednym słowem – nie istnieją przepisy wspierające cech po to, aby wzmacniać jego władzę i nadać jego dobrowolnie ustanawianym regułom moc prawa nad jego członkami, to nie ma nic do zrobienia.

Powtarzam, to funkcją państwa jest uniemożliwienie tego, byśmy stali się niewolnikami, czy to względem samego państwa, jak to proponuje obłąkany komunizm, czy też względem bezimiennych, bezosobowych, ogromnych koncentracji władzy pieniądza – tak jak to obecnie ma miejsce.

Państwo jest również po to, aby zapobiegać napływowi sił zewnętrznych, które mogą zniszczyć zwykłego człowieka. Zawsze pamiętajmy, że to kupiec zajmujący się importem i eksportem mógł ignorować przepisy cechu w kraju, bo czerpał zyski z zagranicy niezależnie od społeczeństwa, w którym żył. To właśnie on zaczął psuć stary stan rzeczy, który rządził naszym życiem w chrześcijaństwie, gdy cech był władzą zwierzchnią – w lepszych czasach niż dzisiejsze.

Na przykład państwo jest po to, aby uniemożliwić zagranicznej konkurencji niszczenie zwykłego człowieka w kraju. Tutaj w Anglii, gdzie piszę, państwo mogłoby zapobiec rujnowaniu rolników przez towary wytwarzane w warunkach pracy nie do przyjęcia dla naszego społeczeństwa. Państwo nie jest po to,

² Przyp. tłum. – z kontekstu można się domyślić, że chodzi o system spółdzielczy, nie zaś system globalnych korporacji, który to system właśnie należy zlikwidować jako wybitnie szkodliwy dla każdego społeczeństwa opartego na pracy.

by chronić indywidualne zyski kapitalistyczne, ale jest i musi być po to, aby chronić korporacyjne działania ekonomiczne w swoich granicach.

Innymi słowy, musimy mieć działanie państwa, a nawet potężną ingerencję państwa, aby zagwarantować tę właśnie wolność dobrze podzielonej własności, która jest jednym i jedynym zabezpieczeniem przed niewolnictwem w jakiejś formie – albo względem samego państwa, albo w stosunku do dużego kapitału.

Państwo nie jest wrogiem własności. W każdym poprawnie ustanowionym społeczeństwie jest ono obrońcą własności; nie specjalnym obrońcą dużej własności, ale specjalnym obrońcą systemu, w którym własność jest stabilna w wielu rękach i w którym ludzie żyją razem jako ludzie wolni, chronieni w suwerenności swojej, swoich rodzin i swoich potomków. Przekonanie o ingerencji państwa, jako jedynie wrogiej, jest głupie. Pogląd, iż jest ona niepotrzebna jest śmieszny. Państwo *musi* mieć władzę. Cały problem jest w tym, czy władza ta będzie skierowana na utrzymanie naszej wolności ekonomicznej, czy przeciwko niej. Muszą istnieć powiązania między władzą państwową i lokalnymi stowarzyszeniami korporacyjnymi; cechami, które państwo ma utrzymywać, ustanawiać, dbać o ciągłość ich działania i je chronić. Powiązania te są najlepiej tworzone przez wielu wolnych ludzi, działających w suwerennych stowarzyszeniach, i wyłaniane w debacie; poprzez kontakty cechów z władzą państwową; poprzez cechy uwierzytelniane statutami przez państwo i dzięki swojej lokalnej wiedzy informujące państwo i proponujące reformy i zmiany.

Powtarzam, nie ma żadnego powodu, dla którego taki system miałby być autorytarny i despotyczny. Może on być dobrowolny i wolny. Państwo korporacyjne rzeczywiście pojawiło się w autorytarnej i tyranicznej formie w różnych miejscach i czasach, ale stało się tak, dlatego że zanim ono powstało, społeczeństwo zostało prawie zamordowane przez rozprzestrzenianie się komunizmu. Jeśli weźmiemy sprawy w swoje ręce, zanim niebezpieczeństwo osiągnie takie rozmiary, nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy mieli państwo korporacyjne tak silne, by zagwarantować wolność ekonomiczną, lecz bezsilne, aby ją zniszczyć.

Podsumowanie i wniosek

Przywrócenie dobrze podzielonej własności i ochrona jej posiadania przez cechy w ramach państwa korporacyjnego jest światową alternatywą dla szybkiego rozwiązania w postaci wprowadzenia komunizmu – lekarstwa, które byłoby gorsze od choroby.

Podsumujmy wnioski, do których doszliśmy.

Dzisiejszy świat jest chory na śmiertelną chorobę, którą nazywamy kapitalizmem przemysłowym, ale której prawdziwą nazwą jest proletaryzm.

Ludzie wolni politycznie stracili swoją wolność ekonomiczną. Obywatel w świecie przemysłowym jest zniewolony ekonomicznie. Uważa własną sytuację za coraz bardziej nie do zniesienia na skutek niepewności i braku jakichkolwiek perspektyw. Nie ma nic i jest najwyraźniej wykluczony z możliwości posiadania kiedykolwiek czegokolwiek. Może żyć tylko jako niewolnik pensji na rozkazy innych, którzy nie są dla niego autorytetami moralnymi, pomiędzy którymi a nim nie ma więzów międzyludzkich. *Znajduje się w takim położeniu tylko dlatego, że narzędzia jego utrzymania nie należą do niego, lecz do mniejszości – tych, którzy są jego Panami.*

Taki stan nie może przetrwać. On już się rozpada. Musimy znaleźć jakąś „Drogę wyjścia”. Doszło do tego, że kłopoty dotyczą nie tylko warunków przemysłowych, lecz także warunków rolniczych, ponieważ rolnik jest w rękach lichwiarzy, ponieważ kapitalizm przemysłowy przejął instrumenty kredytowe. Można mu ulżyć poprzez działania przymusowe, jakim jest arbitralne wymazanie długu, ale to nie jest trwała polityka. Nie ma żadnej przeszkody, która mogłaby zapobiec jego ponownemu popadnięciu w tę samą przygnębiającą niepewność i nędzę.

Jaka jest Droga wyjścia?

Oczywistą Drogą wyjścia, linią najmniejszego oporu, jest komunizm, ale to nie jest prawdziwe rozwiązanie, to lekarstwo gorsze od choroby. Narodził się on z kapitalizmu i kontynuuje najgorszą cechę kapitalizmu, która zżera ludzkość i prowadzi do zniewolenia.

Prawdziwą Drogą wyjścia jest przywrócenie własności. Musimy pracować nad ustanowieniem społeczeństwa, w którym przeważająca liczba rodzin będzie wolna ekonomicznie. Nie ma możliwości wolności ekonomicznej bez własności. Alternatywa jest jasna i nieunikniona. Przywrócenie własności lub przywrócenie niewolnictwa niezależnie od tego, czy ma to być niewolnictwo w formie

niewolnictwa wobec państwa i jego urzędników, czy niewolnictwo wobec jednostek, nie ma znaczenia za wyjątkiem tego, że to ostatecznie jest być może mniej nieludzkie. Jedyną alternatywą dla kursu najpierw do niewolnictwa, a w końcu do barbarzyństwa, do zagłady naszej cywilizacji, jest przywrócenie własności, a wraz z nią wolności i dobrostanu rodziny.

Instrumentem, za pomocą którego można przywrócić dobrze podzieloną własność, jest Podatek Różnicowy. Nie wymaga on rewolucyjnego ustawodawstwa. Już je mamy. Wszystko, czego potrzebuje, to jego właściwe zastosowanie. Podatek Różnicowy należy wykorzystać do zakupu własności dla osób ubogich, dla ustanowienia ich właścicielami i do przemieszczenia obecnego ogromnego nagromadzenia własności w kilku rękach. Nie ma konieczności dążenia do równości ekonomicznej. To nawet nie jest wskazane. To nie *pewne* różnice zamożności SA dla ludzi nie do zniesienia. To, co ludzie uważają za nie do zniesienia, to ubóstwo i wynikająca z niego podległość innym ludziom oraz wyzysk przez nich. To, co ludzie uważają za nie do zaakceptowania, to arbitralne podporządkowanie cudzej woli.

To, że własność może zostać przywrócona, a wraz z nią godność i wolność rodziny jest pewne, ale ten wysiłek będzie bezużyteczny, chyba że uczynimy jego owoce trwałąmi. Dobrze podzielona własność, społeczeństwo, którego ton jest wszędzie nadawany przez obecność właścicieli w decydującej liczbie, znajduje się w naszym zasięgu. Prosta ogólna polityka wystarczyłaby do jego stworzenia: oczywiście stopniowa, ale stabilna. Nie ma jednak sensu pracowanie w tym kierunku, chyba że własność, gdy zostanie przywrócona wielu, zostanie przywrócona w sposób trwały.

Instytucją niezbędną do zapewnienia stabilności dobrze podzielonej własności jest cech. W miejsce bezosobowej i niekontrolowanej konkurencji musimy ustanowić zasady i organizację cechu – państwo korporacyjne.

Dzięki cechowi możemy wskrzesić i bronić niezależnego rolnika, niezależnego rzemieślnika, niezależnego kupca. Cech nie może powstać w szaleńczo konkurencyjnym społeczeństwie, zdominowanym przez ogromne podmioty skoncentrowanego kapitału, chyba że jest on chroniony kartą praw przez państwo. Jego uprawnienia samorządowe, jego zasady produkcji, dystrybucji i wymiany – zasady ustalane przez jego własnych członków i przez nich przestrzegane – muszą być zagwarantowane przez Kartę Praw Publicznych.

Ponadto muszą istnieć powiązania między najwyższą władzą państwa i władzami cechów. Musimy mieć cechy, nie tylko w produkcji, dystrybucji i wymianie, gwarantujące środki utrzymania i niezależność obywateli będących również właścicielami, musimy mieć cechy również w działaniach

związanych z kredytem. Kredyt musi być spółdzielczy, jeśli dobrze podzieleną własność ma być bezpieczna. Instytucje nadzorujące kredyt odseparowane od interesów tych, którym taki kredyt jest udzielany, są instytucjami despotycznymi, czynią one z kredytu narzędzie przemocy.

Cech wszędzie – dokładne przeciwieństwo komunizmu i doskonały środek ucieczki od komunizmu – jest hasłem przewodnim. Jest tylko jeden wyjątek. Pewne nieuniknione monopole i funkcje publiczne muszą być publiczną własnością i podlegać publicznej kontroli. Władza ekonomiczna państwa musi zostać usankcjonowana w celu ustanowienia wolności ekonomicznej obywateli i ich rodzin. Władza państwa jest także niezbędna dla utrzymania przemysłu korporacyjnego i zasad korporacyjnych regulujących i zabezpieczających rolnictwo.

To jest właśnie państwo korporacyjne i przywrócenie wolności – społeczeństwo wolnych ludzi.

Takie społeczeństwo można zbudować, jeśli jego zasady będą jasno wyjaśnione i wprowadzone w życie. Ich początki można wprowadzić od razu i o własnej sile będą ono wrastały.

Nie możemy oczekiwać i nie możemy osiągnąć doskonałego państwa. Nie możemy oczekiwać i nie możemy osiągnąć natychmiastowych uniwersalnych wyników. Musi nastąpić wzrost, a wzrost jest ze swojej natury stopniowy. Ale jeśli zaczniemy działać w tych właściwych kierunkach, to ci, którzy teraz są młodzi, dożyją świata, w którym wolność i dobrobyt będą stale wzrastać; przynajmniej w czasie jednego ludzkiego życia – prawdopodobnie krócej, państwo korporacyjne, oparte na bezpiecznej, dobrze podzielonej własności, może zostać w pełni zbudowane i funkcjonować.

W historii ludzkości rzeczywiście jest rzadkością stworzenie i utrzymanie szczęśliwego społeczeństwa. Bez względu na to, jak dobrze byłoby to zaplanowane i jakkolwiek skrupulatnie plan taki można by wprowadzić w życie, niedoskonałości i wady upadłej natury ludzkiej – zwłaszcza chciwość – są zawsze obecne, by zagrozić dobru. Ale przynajmniej możemy znać nasz cel, kroczyć ku niemu i podążać do niego właściwą drogą. Droga wyjścia nie jest nierealna i niewykonalna; obywatel posiadający bezpiecznie własność, a tym samym prowadzący wolne życie, istniał w przeszłości przez pokolenia i może istnieć ponownie. Ale takiemu dobrostanowi w przeszłości zawsze towarzyszyły korporacyjne instytucje gospodarcze chroniące jednostkę i rodzinę oraz utrzymujące własność poprzez wzajemną pomoc i autorytet społeczeństwa. Osiągalny jest nie idealny stan, ale stan dobry. Droga do niego jest jasna. Wszystko

co jest potrzebne, to powszechne wyjaśnienie tej drogi i ciągła wola podążania do naszego celu aż do triumfu.

Nasz cel jest zatem jasny i nasze dążenie jest jasne. Dwie główne przeszkody stojące przed nami są równie jasne.

Pierwszą przeszkodą jest istniejący umysł proletariacki, który zapomniał lub zaczyna zapominać, co oznacza wolność ekonomiczna, który postrzega ją wyłącznie w kategoriach pensji. Przeformowanie proletariackiego umysłu na ideę własności – sprawienie, by ludzie tak długo podlegający warunkom proletariackim zrozumieli konieczność własności i zrozumieli, że wolność musi zostać przywrócona, jest trudnym zadaniem, a trudność takiego zadania jest pierwszą przeszkodą, z którą musimy się zmierzyć.

Drugą przeszkodą jest pokusa oferowana przez szybkie strategie ucieczki, z których najbardziej oczywistą, a zatem najbardziej niebezpieczną jest komunizm. Jeśli podążymy po linii najmniejszego oporu w kierunku komunizmu, to skończymy nie na ustanowieniu dobrego państwa i znośnego ludzkiego życia, lecz na katastrofie prowadzącej do ostatecznego poddaństwa. Zbudowanie, ustanowienie, dopilnowanie dobrego rozwiązania jest zawsze związane z większym wysiłkiem niż ten, którego wymagają środki paliatywne i pospieszne środki naprawcze. Wysiłki na rzecz przywrócenia własności wymagają od nas nie tylko cierpliwości, ale także energii i ciągłego poświęcenia. Ale nagrodą, jeśli osiągniemy nasz cel, będzie ludzkie społeczeństwo zgodne z naturą człowieka, jego wolną wolą i jego racjonalnym oczekiwaniem szczęścia, nawet na tym nieszczęśliwym świecie.

Panis Humanus (łac. Ludzki Chleb). Prawe życie. Chleb nasz powszedni, ciała i duszy.